CENA 70 GR.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR. 11 LISTOPAD 1936 R. ROK VII

TREŚĆ:

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

HASŁO

Z chwilą, gdy coraz większa ilość obywateli zaczyna brać świadomy udział w życiu publicznym, zjawia się potrzeba haseł.

Hasła te zwykle są umieszczone w nazwach rozmaitych organizacji, odpowiadających potrzebom bieżącym społeczeństwa. Dla przykładu przytoczę kilka naszych, więcej znanych, jako to: „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet", „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem", „Centralny Związek Młodej Wsi", „Związek Legionistów i Peowiaków", „Związek Strzelecki", „Związek Podoficerów Rezerwy", rozmaite Związki Zawodowe robotnicze, urzędnicze, rzemieślnicze, kupieckie, syndykaty i koncerny producentów i t. d.

Liczba tych zespołów jest bardzo duża i wcale nie maleje lecz rośnie, gdyż na miejsce zamkniętych lub rozwiązanych powstają nowe pod innymi zawołaniami. Wśród nich są trwałe o celach doniosłych i wielkim zasięgu ideowym obok drobnych, czasowych, mających na oku częstokroć potrzeby przemijające i małoznaczne albo nawet osobiste. Wszystkie one jednak sygnalizują rosnącą potrzebę skupiania się, uzgadniania kierunków i środków dla osiągnięcia wspólnych zamierzeń.

Proces powyższy zaczął się o wiele wcześniej zagranicą niż u nas i osiągnął o wiele pokaźniejsze rozmiary.

Wielka Wojna, wciągając w wir swych cierpień i wysiłków całe narody, w bardziej jeszcze dosadny sposób uwidoczniła konieczność oraz celowość zrzeszeń jako najlepszej formy wykorzystania ludzkiej energii. Uruchomiły się i zaczęły falować całe masy. Wtedy narodziła się tęsknota do haseł ogólnych, narodowych. Takie hasła z konieczności musiały być ogólnikowe, wskazujące raczej kierunek dążeń, niż cel wyraźny. I takimi ogólnikami są w gruncie rzeczy hasła faszyzmu, rasizmu, czy dyktatury proletariatu. Wyraźnych nakazów postępowania nie dają, lecz stwarzają pewne powszechne nastawienie i to jest ich wielką wartością.

Są jak gdyby gwiazdą przewodnią dla każdego osobnika, ułatwiającą mu połączenie się z ruchem, wysiłkiem i umiłowaniem zbiorowym... Są zarodkiem, podstawą i cementem zbiorowej uczuciowości... Rodzą się zwykle z głębi duchowej narodów, z ich przeszłości i uczuciowości.

Polska hasło takie posiada:

PRZEZ NARÓD SWÓJ DLA LUDZKOŚCI.

Hasłu temu służyli ci, co walczyli pod wodzą Waszyngtona za wolność Stanów Zjednoczonych; za hasło to umierali Polacy w szeregach Garibaldiego za oswobodzenie Włoch; za hasło to ginęli ci, co napisali na swoich sztandarach „za naszą i waszą wolność"; dla niego broczyli krwią żołnierze Piłsudskiego i niosą obecnie ofiary wszyscy ci, co pragną rozwoju i potęgi Państwa Polskiego, rzeczywistego dziś filara pokoju Europy...

Hasło to powstało dawno. Narodziło się ono w środowisku Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie walk rewolucyjnych 1905 roku, jako przeciwstawienie prądom beznarodowym, głoszącym, że na świecie nie powinno być narodów, gdyż ludzkość cała dzieli się właściwie na dwie klasy, na „burżujów i proletariuszy", walczące ze sobą solidarnie na całej kuli ziemskiej. Wielka Wojna obaliła zupełnie klasowe stanowisko międzynarodowych polityków, gdyż „burżuje i proletariusze" rozmaitych państw razem ruszyli z bagnetem w ręku na burżujów i proletariuszy innych narodowości, natomiast bardzo ostro postawiła sprawę wyzwolenia narodów. Polska pod wodzą Józefa Piłsudskiego wywalczyła sobie niepodległość, utworzyła Państwo i hasło „przez naród swój dla ludzkości" stało się dla niej rzeczą realną.

Moc i obronność Państwa Polskiego jest jednym z głównych czynników pokoju europejskiego w oczach już nie tylko obywateli polskich, lecz również w opinii wszystkich myślących cudzoziemców.

Dążenia Polski do powszechnej oświaty, do opieki i sprawiedliwości społecznej, do ochrony jednostki przed gwałtem i wyzyskiem jest spełnieniem hasła „ludzkości" w życiu wewnętrznym.

W tym więc kierunku rozwój Państwa Polskiego zdążać powinien i zdążać będzie i w tym duchu zarówno rodacy przebywający w Ojczyźnie jak i rozsypani po szerokim świecie powinni skupić swoje wysiłki i pamiętać, że najlepiej, najowocniej pracować będą „przez naród swój dla ludzkości", dla człowieczeństw!

Wacław Sieroszewski

Prezes Polskiej Akademii Literatur

O zapoczątkowanie ruchu spółdzielczego wśród Polaków w Brazylii

Artykuł dyskusyjny



Widok na góry Sierra de Mar w Paranie.

Obserwatora życia społecznego Polaków w Brazylii uderza przede wszystkim brak zbiorowego wysiłku gospodarczego. Objaw ten jest dziwną anomalią. Bezsprzecznie tamtejsze środowisko polskie jest wysoko uspołecznione. Blisko 300 stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, niemal 3.000 czynnych członków Stowarzyszenia Sportowego „Junak" na 200.000 Polaków, to cyfry pozwalające na stwierdzenie, że stopień nasilenia tamtejszej masy polskiej kadrą jednostek czynnych społecznie jest bodaj że silniejszy niż w Macierzy. Tymbardziej, że stowarzyszenia te są ośrodkami dość aktywnymi, wyrażającymi się konkretnymi czynami, jak utrzymywanie szkół, samopomoc bracka i t. p. Ponadto, trzeba dodać, że — poza „Junakiem", — całość ruchu zbiorowego powstała z najgłębszych i najsamodzielniejszych pobudek tamtejszego środowiska polskiego, co szczególnie podnosi wartość uspołecznienia Polaków brazylijskich. Wreszcie — co najdziwniejsze — życiu społecznemu nadaje ton niemal wyłącznie stan kupiecki, drobni przemysłowcy i rzemieślnicy. Przy tym wszystkim, w historii Polonii Brazylijskiej, nie można zanotować, ani jednego udanego zbiorowego przedsięwzięcia, gospodarczego, nie ma też bodaj żadnej organizacji gospodarczej wyższego typu, której ramy statutowe byłyby wypełnione jakąkolwiek żywotną treścią. Parę spółek handlowych, utworzonych z założeń społeczno - gospodarczych, zlikwidowano w sposób mniej lub więcej przykry. Próby zorganizowania stanu kupieckiego spełzły na niczym. Utworzony niedawno Związek Zawodowy Rolników Polskich wegetuje jeszcze, i to podobno tylko dlatego, że znalazło się paru ludzi ofiarnych z p. Krzesimowskim na czele, którzy w ostatnich czasach zaryzykowali ofiarowanie swych dobrych nazwisk dla podtrzymania społecznego kredytu tej organizacji.

Wypadałoby chyba stwierdzić, że skoro po tylu latach rozwoju społecznego życia Polaków w Brazylii, przy tak dodatnich warunkach, zbiorowy ruch gospodarczy się nie rozwinął, to chyba potrzeba jego nie istnieje. Możnaby ostatecznie zaryzykować i takie zdanie, znalazłoby ono pewnego rodzaju usprawiedliwienie w wybitnie liberalnym i indywidualistycznym systemie gospodarki w Brazylii. Przeczy temu jednak fakt, że inne grupy narodowe w Brazylii znacznie już wyprzedzają Polaków pod względem kultury ekonomicznej i to właśnie te, które wyraźnie działają w sposób zorganizowany jak Niemcy, Japończycy, Syryjczycy, Żydzi a nawet Ukraińcy. Niemcy, jakkolwiek akcja spółdzielcza niezbyt im się udaje, imponują doskonałymi organizacjami stanowo - zawodowymi; wychowani w nich w jak najdalej idącej solidarności, działają na każdej placówce gospodarczej celowo i zawsze w interesach całej grupy niemieckiej. Japończycy działają wyłącznie w sposób zorganizowany, przybywają zgrupowani w spółdzielnie, kartele i poruszają się na terenie Brazylii zawsze grupowo. Syryjczycy, o których tak mało czyta się w polskiej literaturze o Brazylii, a którzy niemal zmonopolizowali handel rolniczy oraz drobny, straganiarski handel miasteczkowy, mają oparcie o swój własny bank „Banco Libanez". Żydzi, aczkolwiek nie zdążyli przy polskich kolonistach zająć swego zwyczajnego miejsca, gdyż tam ich ubiegli Syryjczycy, — w miastach, z ulicznych sprzedawców guzików i losów loteryjnych szybko dorabiają się majątków, co zawdzięczają nie czemu innemu, jak solidarności gospodarczej, opartej o kasy pożyczkowe, przeważnie bezprocentowe. Wreszcie Ukraińcy znajdujący się w Brazylii w sytuacji politycznej niegorszej niż Polacy — cieszą się pełnym dobrobytem i jako grupa narodowa należą do przodujących, dzięki doskonałej organizacji gospodarczej, a zwłaszcza spółdzielczej.

Przyczyn nieudałych inicjatyw gospodarczych wśród Polonii brazylijskiej doszukiwać się należy w pewnego rodzaju kompleksie zbyt wielkich zadań jakimi obarcza się tam niemal każde działanie społeczne. Każda impreza, choćby podjęta z groszowym kapitałem musi natychmiast spełniać wszystkie najdumniejsze cele polskiej ekspansji. Nie można założyć spółki czy spółdzielni dla skupu żyta, czy hodowli drobiu — musi się odrazu zabierać do eksportu, importu, kolonizacji, imigracji. A przede wszystkim zabójczym dla wielkich imprez gos-

podarczych jest bardzo szlachetne złudzenie co do możliwości importu z Polski. Raz, że Kurytyba, będąca centrum społecznego życia polskiego, nie może być nim dla importu polskiego, gdyż Parana wraz z Santa Cathariną należy do najsłabszych konsumentów towarów europejskich, a jeżeli zaopatrują się w te towary, to nigdy bezpośrednio, lecz zakupują je w São Paulo względnie Rio de Janeiro; po drugie, dlatego, że dotychczas żadna z tamtejszych polskich imprez gospodarczych nie wytrzymała i nie wytrzyma kosztów związanych z organizacją importu europejskiego.

Dopiero po uwolnieniu się od różnych złudzeń można znaleźć właściwe zadania gospodarczej organizacji Polaków w Brazylii. Powinny nimi być — wychowanie luźno działającej masy i podniesienie jej możliwości gospodarczych. Dwa te zadania nasuwają jedno słowo: s p ó ł d z i e l c z o ś ć.

Zbyteczne byłoby na tym miejscu uzasadnianie wartości ruchu spółdzielczego jako trzona tak gospodarczej jak i nawet politycznej organizacji społeczeństw, zwłaszcza społeczeństw emigracyjnych. Kwestia ta była kilkakrotnie poruszana na łamach polskiej prasy w Brazylii, zawsze stwierdzano konieczność zapoczątkowania spółdzielczości, a mimo to jednak nic się dotychczas na tym polu nie zdziałało.

Co więcej — w istocie nie ma wśród tamtejszych działaczy bardziej niepopularnego słowa jak spółdzielczość. Dzieje się to przede wszystkim skutkiem niezrozumienia istoty ruchu spółdzielczego i traktowania go jako straszaka na drobnych kupców miejskich. Traktowanie spółdzielni jako środka walki z drobnym kupcem jest tak głęboko zakorzenione, że wśród czynników, którym naprawdę zależy na rzetelnej pracy społecznej i które nawet dobrze orientują się co do wartości spółdzielczości istnieje obawa, że podniosłe hasła organizowania spółdzielni, odrazu zrażą przodującą w tamtejszej pracy społecznej warstwę drobno - kupiecką; to też te czynniki nie tylko, że nie podnoszą tej kwestii, ale nawet pomijają milczeniem wszelką w tym kierunku idącą inicjatywę.

Drugim powodem, dla którego nie realizuje się ruchu spółdzielczego jest słuszne przekonanie, że spółdzielczość zapoczątkowana bez wyszkolonych kadr kooperatystów, bez grupy ideowców spółdzielczości, mogących poświęcać się tej idei, dla niej samej, bez ubocznych zamiarów — musi przynieść w rezultacie bankructwo kooperatyw. I to jest bodaj najistotniejsza przyczyna braku kooperatyw wśród polskiego społeczeństwa w Brazylii. Można zaimprowizować organizację kulturalno-oświatową i z jakim takim skutkiem kontynuować pracę oświatową dorywczymi siłami nauczycielskimi. Można też ostatecznie krzewić ruch sportowy opierając go na kilku zdolniejszych amatorach. Ale ruchu spółdzielczego, który angażuje pieniądze szerokich warstw społeczeństwa nie można lekkomyślnie opierać na przygodnych zwolennikach kooperatyzmu. Dopóki takiej zawodowej kadry nie ma, dotąd nie wolno nawet rzucać haseł spółdzielczości, byłoby to demagogią, pociągającą za sobą nie tylko upadek w zarodku samej idei spółdzielczości, ale także pogłębiającą wszystkie dotychczasowe usterki życia społecznego Polaków w Brazylii.

Obawa, jakoby spółdzielczość mogła zaszkodzić kupiectwu polskiemu jest całkowicie nie istotna. Niestety jest jeszcze aż nadto dużo ośrodków polskich, gdzie spółdzielnia spożywców byłaby wymierzona tylko przeciwko kupcowi obcemu, a przede wszystkim kupcowi syryjskiemu, eksploatującemu emigrantów polskich, a zbyt często stojącemu w obozie ich przeciwników.

Tam, gdzie kooperatywa spożywców byłaby nie na miejscu, to zawsze ma dużo do działania spółdzielnia zbytu, jeśli nie można mówić o takim „luksusie" społecznym, jakim jest obecnie spółdzielnia przetwórcza.

Rolnictwo i hodowla polska w trzech południowych stanach, mając wszystkie warunki rozwoju, — cierpi na fatalnym systemie pośrednictwa w zbycie, skazane na dyktowanie cen ze strony obcych ajentów i nie korzysta w zupełności z nadzwyczajnej koniunktury, jaką jest nieograniczona wprost chłonność rynku São Paulistańskiego.

O ile spółdzielnie spożywców mogą budzić pewne wątpliwości, z punktu widzenia polityki organizacyjnej, o tyle wartość kooperatyw zbytu i przetwórczych jest, już nawet teraz, bezsporna. Pozostają jednak one w sferze marzeń, gdyż w obawie przed drobnymi kooperatywami konsumentów zapomina się, że te ostatnie, jako najłatwiejsze do założenia i prowadzenia, są najlepszą szkołą spółdzielców i że dopiero z pomiędzy pracowników tych drobnych spółdzielni spożywczych mogą się wyłonić fachowi pracownicy kooperatyw zbytu, stanowiących wyższą i trudniejszą klasę spółdzielczości.

Pozostaje jedyna i to najpoważniejsza trudność — brak wykwalifikowanych pracowników spółdzielczych. I do tej bodajże jedynej kwestii streszcza się obecnie zagadnienie zapoczątkowania polskiego ruchu spółdzielczego w Brazylii. Rozwiązać ją można łatwo na tej samej drodze, jak od lat dostarcza się polskiemu szkolnictwu fachowych sił nauczycielskich, czy trenerów polskiemu sportowi. Niech w kadrze instruktorów znajdzie się choćby jeden wyrobiony, z dłuższą praktyką organizatorską w kraju, instruktor spółdzielczości, a już po roku będzie można zauważyć dodatnie wyniki. Równocześnie należałoby w program wykształcenia młodzieży



Brazylijska wenda

polskiej w Brazylii, przebywającej na Kursach Wiedzy o Polsce, włączyć kurs spółdzielczości, a jeszcze lepiej, aby któryś z tych stypendystów poświęcił się wyłącznie wykształceniu spółdzielczemu.

Że pieniądze włożone w wysłanie instruktora, czy szkolenie spółdzielców w Polsce nie byłyby wyrzucone, na to mamy dowód w rozwoju kooperatyw ukraińskich. Grupa ukraińska w Brazylii znajduje się w takich samych warunkach miejscowych jak i polska. Wystarczyło, aby zasiliło ją paru młodych ludzi wyszkolonych w spółdzielczości i obecnie w Paranie, gdy mowa o ruchu spółdzielczym, to wiadomo, że chodzi o Ukraińców, tak dalece, że federalnym inspektorem spółdzielczości jest Ukrainiec.

Sprawa inicjatywy spółdzielczej byłaby szczególnie aktualna dla Związku Zawodowego Rolników Polskich. Gdyby w ramach tegoż związku, zamiast, nie mogących się w żaden sposób zaaklimatyzować instruktorów rolnych, znalazł się fachowy instruktor — spółdzielca, być może działalność organizacji rolnej nabrałaby rumieńców życia.

Dr. Czesław Kulikowski



Pierwszy dom robotniczy na kolonii „Morska Wola"

Zygmunt Chmielewski: „Podręcznik Spółdzielczości". Warszawa 1936 r. Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Str. 173. Cena zł 2.50

Zygmunt Chmielewski długoletni wódz spółdzielczości rolniczej, jeden z najznakomitszych naszych znawców i praktyków ruchu kooperatywnego, w niedawno wydanym „Podręczniku Spółdzielczości" przechodzi kolejno wszystkie zagadnienia związane z tym ruchem.

Rozpoczyna zatem od ideologii, sięgając do podstaw socjologicznych, a następnie przechodząc poprzez myślicieli społecznych ku twórcom poszczególnych form kooperatyw.

W części drugiej zapoznaje się czytelnik z praktyką organizacji, procesem zakładania i prowadzenia placówek, ich ustrojem, a następnie z formami spółdzielczości, zależnymi od środowiska i potrzeby, które ma zaspakajać. Osobno więc zostają omówione zrzeszenia spożywców, oszczędnościowo - pożyczkowe, rolników, rzemieślników, robotników i pracowników.

Część trzecia poświęcona jest omówieniu instytucyj i organizacyj tworzonych przez związki spółdzielni, jak: związki rewizyjne, centrale gospodarcze, spółdzielcze instytucje naukowe i propagandowe, a wreszcie wychowaniu spółdzielczemu.

W ostatniej, czwartej części, znajdujemy wreszcie zestawienie zdobyczy ruchu, obrazujące jego rozpowszechnienie w Polsce i na świecie.

Przy każdym rozdziale znajdujemy wyszczególnioną dodatkową literaturę przedmiotu.

Dla polskich działaczy społecznych zagranicą książka Chmielewskiego stanowi istotnie niezastąpiony i niezbędny podręcznik, który podaje w sposób łatwy wszystkie zasadnicze wskazania, co do zakładania organizacyj spółdzielczych i kierowania nimi. Wartość praktyczną książki podnosi fakt, że dla uzasadnienia swych tez autor sięga po przykłady do historii, przyrody, socjologii i do zasobów własnego, długoletniego doświadczenia.

Zagadnienia młodzieżowe na terenie Polonii amerykańskiej

„W ostatnich czasach obserwujemy charakterystyczny objaw skierowania całej uwagi Polonii amerykańskiej na zagadnienie młodzieży polskiej, urodzonej i wychowanej w Ameryce.

Uwidoczniło się to zarówno w uchwałach i dyskusji Zjazdu Międzyorganizacyjnego, odbytego w Chicago dn. 2 maja 1936 r., we wzrastającej działalności organizacji polsko-amerykańskich na odcinku młodzieży, w ożywieniu działalności organizacyj samej młodzieży, we wzroście ruchu wycieczkowego tej młodzieży do Polski, w rozwoju akcji stypendialnej, jak wreszcie w nieustającej, a raczej stale wzrastającej dyskusji na temat młodej generacji na łamach prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Jednym z przejawów tego zainteresowania jest poniższy artykuł. Drukujemy go, jako artykuł dyskusyjny, nie wchodząc z autorem w polemikę i nie biorąc odpowiedzialności za jego naświetlenie kapitalnego zagadnienia młodzieży polskiej w Ameryce".

REDAKCJA.

Do najżywotniejszych chyba zagadnień należy sprawa młodzieży polskiego pochodzenia w Ameryce, — jej wychowania, wykształcenia, z zachowaniem jednocześnie ducha polskiego.

Zwróciły na to uwagę organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych, zainteresowały się tą sprawą odnośne czynniki w Polsce. Wzięto się na serio do akcji, opracowano programy wychowawczo-oświatowe, powołano do życia różne instytucje, zmobilizowano odpowiednie siły, — jednostki obznajmione z zagadnieniem młodzieżowym w Ameryce, — jednym słowem stworzono cały aparat techniczny, funkcjonujący już „całą parą". (Dotychczas jednak działalność ta posiada raczej charakter eksperymentalny, — próbuje się co jest lepsze, jaka właściwie metoda wydaje najlepsze rezultaty).

Spoglądamy i wstecz — widzimy rozpoczęte przed kilkoma laty Harcerstwo Związku Narodowego Polskiego, — później organizację skautingu, podjętą przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, i obecny stan zapoczątkowanego ruchu wychowania fizycznego.

Jesteśmy świadkami wielkiej pracy oświatowej i wychowawczej, czytamy o podróżach młodzieży naszej do Polski, bądź to w charakterze uczestników wycieczek, bądź to stypendystów etc. Wiemy, że młodzież nasza udaje się do Polski, na krótszy, lub też dłuższy pobyt.

W roku 1934 pod egidą Światowego Związku Polaków odbyła się w stolicy Polski — pierwsza Olimpiada z udziałem sportowców i atletów, pochodzących z różnych terenów wychodźtwa polskiego.

Czy jednak praca ta, wymagająca wiele energii, pociągająca za sobą poważne wydatki, przynosi rezultaty, czy włożony kapitał daje odpowiedni procent? I tak — i nie — rezultaty są względne i nie dadzą się uogólnić.

Nasze młode pokolenie w Ameryce — to różnorodny materiał, z punktu widzenia przyrodzonych właściwości, charakteru i ustosunkowania się do polskości. Odróżniamy trzy kategorie młodego pokolenia, o ile chodzi o polskość, a mianowicie: 1) typ, w którym wyraźnie uwidacznia się nastawienie polskie, 2) typ, tolerujący polskość, odnoszący się jednak z pewnym uprzedzeniem, wreszcie 3) typ, który z polskością nie chce mieć nic do czynienia. W tym miejscu należy jednak podkreślić, że polskość budzi się w wieku starszym, w wieku szkolnym, albo podczas studiów uniwersyteckich; bywają również przejawy polskości i u takich, którzy wcale językiem polskim nie władają. A wogóle dobrze mówiący po polsku należą do wyjątków. Zależy to od miejsca zamieszkania; na przykład Buffalo, gdzie Polonia jest dobrze skonsolidowana, zarówno pod względem geograficznym, jak i organizacyjnym i duchowym, łatwiej tam jest znaleźć młodzieńca, władającego stosunkowo dobrze językiem polskim, niż w innych skupiskach polskich, włączając i Chicago, a więc stolicę Polonii Amerykańskiej. Odnosi się to tak do młodzieży męskiej, jak i żeńskiej.

Przypatrując się temu wszystkiemu, co się wokół nas dzieje, nasuwa się myśl, czyby tak drogą posługiwania się językiem angielskim nie udało się osiągnąć lepszych rezultatów? Tak czy owak — wydawnictwa Polskiego Stowarzyszenia Studentów i Alumnów w Ameryce, Polskiego Klubu Artystycznego i może kilku innych kulturalnych zrzeszeń drukują się po angielsku, traktują jednak sprawy polskie, są przeznaczone wyłącznie dla obywateli polskiego pochodzenia, zamieszkałych na gruncie amerykańskim.

Z drugiej strony krzewienie polskości jest naszym posłannictwem, naszym obowiązkiem, i całkiem słusznie, tak być powinno. Jak zaznaczy-

liśmy ów 1-szy typ młodzieży, to znaczy o nastawieniu polskim, garnie się do polskości, poznaje kulturę i literaturę polską, otrząsa się jednak, gdy zaczynamy wmuszać w nią posługiwanie się naszym rodzimym językiem. Rozumie ona po polsku, bez kwestii, tym niemniej woli i lepiej pojmie, jeżeli mówi się „ich" językiem, językiem kraju, w którym się urodzili i wychowali. Jest ona bardzo ambitną, dumną, wie co robi (w jej pojęciu), do czego dąży; można coprawda młodzieży naszej podsuwać sugestie i rady, czynić to jednak należy ostrożnie i taktownie. Jest ona bardzo czułą, szybko się entuzjazmuje, jak wogóle Polacy.

A teraz odpowiedzmy sobie na pytanie, czy dotychczasowa działalność wśród młodzieży w Ameryce wydaje pożądane rezultaty i korzyści? Otóż opierając się na własnych obserwacjach i wyciągając z nich logiczne wnioski, dochodzi się do przekonania, że wycieczki do Polski, połączone ze studiami, czy to będą kursy polonistyczne, czy wychowania fizycznego (harcerstwo), przynoszą doskonałe rezultaty. Poza tym podkreślić muszę, że przez sport i atletykę jesteśmy w stanie najbliżej podejść do naszego młodego pokolenia w Ameryce.

Prasa polska słabą odgrywa rolę w życiu młodzieży studenckiej, jedynie może tylko „stronica sportowa", prowadzona przez niektóre pisma polskie w języku angielskim może zwrócić jej uwagę.

Tak mniej więcej przedstawia się zagadnienie młodzieżowe w Ameryce. Prawda, że jest to młodzież, a więc pokolenie dorastające, które może w przyszłości zmieni swe zdanie, swe nastawienie.

W międzyczasie jednak musimy wszystkie siły wytężyć i całą energię skierować w stronę owej młodzieży. Organizacjom naszym wypada oddać wielkie uznanie za ich niestrudzoną działalność na niwie wychowawczo-oświatowej w odniesieniu do młodzieży, na której czy prędzej czy później wesprze się cała struktura Polonii w Stanach Zjednoczonych.

Władysław Orzelski



W dniu jubileuszu wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy ofiarował Jubilatowi ryngraf i złożył adres hołdowniczy, który widzimy na zdjęciu.

POLACY W SAN FRANCISCO

(Korespondencja własna)

Z okazji obchodu w dniu 13 września r. b. 10-ej rocznicy założenia Domu Polskiego w San Francisco, pragnę oświetlić niektóre szczegóły powstania i rozwoju tej placówki.

Polonia tutejsza, składająca się z Polaków, a także obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia, zamieszkałych w San Francisco i jego okolicy, liczy około 2000 osób.

Początek życia organizacyjnego wychodźców polskich w San Francisco datuje się od roku 1873, czyli od założenia Towarzystwa Polaków w Kalifornii, które w r. 1884 przyłączyło się do Związku Narodowego Polskiego.

Założycielami tej pierwszej placówki narodowej na dalekim zachodzie byli po części weterani powstań 1830 i 1863 r. kapitan Bielawski, F. Lassen, Bulawski i Bednarski, oraz Krzyżanowski, generał armii Stanów Zjednoczonych z czasów wojny domowej, a także dr. Wł. Pawlicki z rosyjskiego okrętu wojennego, znajdujący się w czasie powstania w Polsce, w zatoce San Francisco. Na wieść o powstaniu wszyscy Polacy opuścili okręt rosyjski i pozostali w Ameryce.

W r. 1889 założono Towarzystwo Bratniej Pomocy imienia Św. Stanisława Biskupa. Celem tego Towarzystwa było założenie polskiej parafii rzymsko-katolickiej. Z powodu różnych jednak przyczyn, w części z powodu przeszkód ze strony miejscowych władz duchownych, Polacy dotychczas nie mają własnego kościoła.

W r. 1903 zorganizowano oddział socjalistów polskich im. Jarosława Dąbrowskiego, lecz takowy, począwszy od r. 1916 stopniowo likwidowano i jako wspomnienie po nim pozostała biblioteka, którą w r. 1930 oddano na własność biblioteki Towarzystwa Polaków w Kalifornii, dla użytku miejscowej Polonii. Założycielami oddziału Z.S.P. byli: Wł. Ozor, F. Pontkowski, Jan Wojton, Feldman i Jankiewicz.

W r. 1925 zorganizowano Kółko Literacko-Dramatyczne, które dotąd egzystuje, spełniając według możności swoją chlubną misję, podtrzymanie polskości w wychodźcach. W tymże roku Polacy tutejsi wzięli udział w 75-tej rocznicy przyłączenia Kalifornii do Stanów Zjednoczonych. Wielkie wrażenie wywołał wśród miejscowego społeczeństwa barwny pochód kosynierów kościuszkowskich.



„Kosynierzy polscy", biorący udział w obchodzie 75 rocznicy przyłączenia Kalifornii do Stanów Zjednocz. A. P.



Dom Polski w San Francisco, Kalifornia

W celu niesienia pomocy ofiarom wojny światowej, przebywającym na Syberii, utworzony został Komitet Obywatelski, którego duszą był zasłużony działacz p. Jan Benett (Woźniak). Towarzystwo Sieroce dzięki gorliwej pracy p. Anny Rożnowskiej zebrało 3000 dolarów na rzecz niesienia pomocy sierotom polskim w Syberii.

Z inicjatywy p. Albiny Wyrożembskiej (obecnie Isaeff) w r. 1925 powstała myśl założenia Domu Polskiego, która przy wspólnej pracy zjednoczonych organizacji polskich została urzeczywistniona w r. 1926. Zdecydowano się na kupno byłego kościoła Baptystów za 15.000 dolarów.

Niezadowalniając się tym małym domkiem i widząc potrzebę rozszerzenia takowego, nasi niezmordowani działacze, marząc o budowie odpowiedniego budynku, w r. 1933 zakupili plac sąsiedni z dwupiętrowym domem za 3500 dolarów. Na ten cel wypuścili 50 dolarowe zobowiązania (bondy), które rozprzedali wśród Polonii. Dochód z tego domu pokrywa wszelkie wydatki na utrzymanie takowego. Na spłacenie powyższych bondów Dyrektoriat Domu ma już przygotowane 1500 dolarów.

Dwa lata temu zorganizowano Polsko - Amerykański Klub Obywatelski, zasługujący na uznanie za odszukanie i uporządkowanie grobu dr. Feliksa Wierzbickiego, zasłużonego uczonego i działacza społecznego, jednego z założycieli Stowarzyszenia Doktorów w Kalifornii. Obecnie działalność tej organizacji jest bardzo ograniczona, lecz w przyszłości liczba osób pochodzenia polskiego z wyższym wykształceniem niewątpliwie wzrośnie, przyczyniając się w wydatny sposób do aktywizacji tej pożytecznej organizacji.

Stanisław Błoński

A JEDNAK „STARY KRAJ"

Wzrost nasilenia Polaków z zagranicy



Olesko. Zamek rodzinny Sobieskiego

Zapoznanie się z Polską, z jej pięknem i z bogactwem jej natury, z tym co geniusz ludzki umie jak w bajce przetwarzać, czyniąc coraz to nowe dziwy, będzie tą najsilniejszą więzią naszych rodaków z zagranicy ze „starą" Ojczyzną.

Władysław Raczkiewicz
Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Najlepsza książka, najpiękniejszy odczyt nie zdoła uczynić tego, co zdziałać potrafi bezpośrednie zetknięcie się z rzeczywistością, kiedy człowiek to wszystko, co odczuwa pod wpływem słowa drukowanego, niejako jakby sztuczne przeżycie, wchłania wszystkimi mackami swojej duszy, urabiając w zdecydowany, ubarwiony całą gamą doznań obraz — żywy. „Żadna propaganda, pisze „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago, nawet najkosztowniejsza, nie zbliży tak dalece młodzieży polskiej z zagranicy do Macierzy, co kilkudniowa podróż po Polsce".

Rok właśnie upływa od chwili, gdy sprawy turystyki Polonii Zagranicznej do Polski znalazły w Światowym Związku Polaków z Zagranicy swoje rozwiązanie przez stworzenie Komisji Turystycznej. Działalność tej wielce pożytecznej komórki Związku na odcinku, którego ważność podkreśliłem wyżej, przyczyniła się w niewątpliwie poważnym stopniu do uaktywnienia całego szeregu postulatów z zakresu podróżowania naszych rodaków z zagranicy do Polski.

Gdybyśmy rzucili okiem wstecz na poprzednie lata, stwierdzić musielibyśmy fakt, że wzrost nasilenia ruchu turystycznego Polaków z zagranicy do Polski z luźnych wycieczek, z niezorganizowanych pędnych impulsów przeradza się w uformowaną, zdecydowaną akcję, objętą dobroczynnym planem, że coraz doskonalej eliminuje się z tych „ciągów" do Starego Kraju moment przypadkowości. Niezbyt jasno określone podniety stają się niemal potrzebami, słabe początkowo przejawy radości z podróżowania do Ojczyzny, przeradzają się w żywiołowy entuzjazm.

Na przestrzeni tych kilku ostatnich lat obserwujemy niebywały wzrost zainteresowania się Polaków na obczyźnie Polską i sprawami polskimi, co bodajże najjaskrawiej przejawia się w pismach polskich, wychodzących zagranicą. Doprawdy prasa polska zagranicą, ten niedoceniany często „kopciuszek" polskości ma tu zasługi wielkie, bardzo wielkie. Przecież taka np. wycieczka harcerzy Z.N.P. z U.S.A. do Polski dała impuls jednemu z przewodników tejże wycieczki, red. Burkemu do zamieszczania sążnistych opisów wrażeń ze Starego Kraju, na łamach jednego z największych pism polskich w Stanach Zjednoczonych A. P. A takich było wielu. Dość wspomnieć, że kilka największych pism polskich w Ameryce przez kilka czy nawet kilkanaście tygodni skrupulatnie pokrywało swoje łamy artykułami, reportażami swoich redaktorów — wysłanników. A ileż artykułów pojawiło się w prasie innych państw Polonii Zagranicznej. Któż je zliczyć zdoła. Jest rzeczą zrozumiałą, że te serdeczne opisy przyczyniły się niewątpliwie w radykalny sposób do pogłębienia zainteresowania Polską wśród rodaków naszych, dając jednocześnie impuls do organizowania wycieczek do Starego Kraju.

Trzeba jednak podkreślić fakt, że nie tylko pisma polskie zagranicą stanowią tę dobrą propagandę na rzecz poznawania ojczystego kraju. Każdy niemal Polak z obczyzny, który przebywał przez jakiś czas w Ojczyźnie jest najlepszym piewcą piękna polskiej ziemi, jej wiernym i zdecydowanym wielbicielem i propagatorem. Świadczą o tym listy, wypowiedzi te, najskrytsze, najuczciwsze, płynące z pod serca... Szczególnie młodzież znająca „Stary Kraj" jedynie z mapy i opowiadań starszych stanowi najwdzięczniejszą



Trembowla

WABI I PRZYCIĄGA...

ruchu turystycznego do Polski w roku 1936



Troki

awangardę krzewicieli idei poznawania Polski. I tak z roku na rok ta fala turystycznych ambicyj oglądania Polski rośnie wśród naszych rodaków zagranicą. Przebiegnijmy myślą pokrótce, zróbmy maleńki bilans tegorocznych wizyt Polaków z poza granic. W tej pielgrzymiej gromadzie prym wodzi Ameryka Północna. Oprócz odwiedzań indywidualnych, całym szeregiem wycieczek grupowych — mimo znacznej odległości — zaznaczyły swą przewagę Stany Zjednoczone A. P.; wycieczka Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, Harcerstwa Związku Narodowego, Kleryków, Zakonnic e. t. c. Niewątpliwie ten nasyt turystycznych zapałów spowodowany został także w pewnej mierze nie tak dawnym uruchomieniem nowych polskich transatlantyckich linii okrętowych, które są prawdziwą dumą Polonii Amerykańskiej, żywym pomostem łączącym ją ze „Starym Krajem". Często spotyka się w prasie polsko - amerykańskiej drobiazgowe opisy naszych okrętów, stanowiących naturalne przedłużenie Polski na dalekie oceany. Jeśli chodzi o kraje europejskie, to największy ruch wycieczkowy możemy zanotować z Niemiec, Francji i Czechosłowacji. W roku bieżącym prócz corocznych pielgrzymich wycieczek rodaków naszych z Niemiec do Częstochowy, zostały zorganizowane specjalne pociągi z Francji, którymi przybyło po kilka tysięcy osób do Polski. Niestety brak mi dość ścisłych danych statystycznych, któreby w sposób dość jasny zobrazowały nasilenie ruchu turystycznego rodaków z zagranicy do Polski w roku bieżącym.

Ściśle z akcją turystyczną łączy się, jest jej idealną formą, moment organizowania obozów



Krzemieniec

i kursów specjalnych. Nie będę się bliżej rozwodził nad tą formą spędzania czasu przez młodzież polską z zagranicy w Polsce. W tym roku kursów takich było kilka, były też urządzane specjalne obozy, o czym jednak piszemy na innym miejscu.

Zwiedzanie Polski nie jest tylko przyjemnym spędzaniem czasu, nie jest też tylko patriotycznym obowiązkiem, czy kojeniem tęsknot ojczyźnianych. Są to niewątpliwie momenty ważkie, ale są i inne powody, dla których odwiedzanie Polski uznać winniśmy za konieczne. Są tereny Polonii Zagranicznej, na których Polak — emigrant odczuwa t. zw. popularnie poczucie niższości („complex inferiority"). W obliczu drapaczy New Yorku rodak z pod Garwolina niewątpliwie musi odczuwać dziwne uczucie, zwłaszcza, gdy wspomni na swą rodzinną wioskę, w której czerwoniec ceglany wójtowskiej zagrody uchodził niemal za pałac. Emigrant nasz przy bogaceniu się niewątpliwie wchłania pewną dozę obcej kultury i cywilizacji. Po przyjeździe do Kraju następuje konfrontacja. Nie patrzy już na wójtowski „pałac" z zachwytem, interesuje go kultura kraju, charakter ludzi, stosunki społeczne, a nade wszystko tradycja, ta cierpliwa prząśniczka wiekowych kultur, stanowiących o duchowej wartości narodu.

Rozmawiałem długo z Polakami z różnych terenów zagranicznych. Niektórzy oglądali Polskę po raz pierwszy, inni byli jej częstszymi gośćmi. I dziw ile optymizmu wywozili z sobą do domów swych na obczyznę. Potrafili wydobyć go stamtąd, skąd my „krajowcy" czerpiemy zatrute myśli pesymizmu, bogacili swe dusze lazurem ojczystych wspomnień, darzeni przez społeczeństwo w Kraju ciepłem uczuć, często nawet zdawkowych, urabiali je na nieprzeciętne wartości. Nawet przykrości zapisywali uparcie na karb przypadkowości, złą wolę brali za nieporozumienie. Kochani entuzjaści, prawdziwi Polacy z krwi i kości. Z tym arsenałem uczuć zdobywać mogą cały świat dla Polski.

Władysław Oszelda

REFLEKSJE I UWAGI

NA MARGINESIE KURSU SPOŁ.-OŚWIAT. POLONII ZAGRANICZNEJ NA POMORZU

Na siedzibę tegorocznego — trzeciego z kolei — kursu dla nauczycielstwa polskiego z terenów zagranicznych wybrano miasto Toruń.

Nie żałowaliśmy, że tak się stało. Byliśmy przyjęci gościnnie, po staropolsku, zarówno przez miejscowe społeczeństwo, jak i przez dyrekcję gimnazjum żeńskiego, w lokalu którego spędziliśmy „lipcowy", — szczęśliwy żywot.

Kurs obejmował nauczycielstwo ośrodków europejskich, (Francja, Belgia, Rumunia i t. d.), oraz zamorskich (Stany Zjednoczone A. P.).

W programie kursu chodziło o uchwycenie najistotniejszych momentów z życia oświatowego Polski współczesnej; jak również o rozpatrzenie problemów nurtujących dzisiejszą rzeczywistość polską w dziedzinie społecznej, gospodarczej, czy twórczości artystyczno-literackiej.

Pragnęliśmy też zobrazować sobie wzajemnie, w formie sprawozdań terenowych, stan oświatowy w poszczególnych ośrodkach na obczyźnie. Program tego typu kursów właściwie tworzą słuchacze przybywający do Polski, przez opracowywanie odpowiedniej ankiety. Analizowana sumiennie ta bezimienna ankieta każdorocznego kursu daje wgląd do życzeń i uwag metodyczno - programowych w myśl zasadniczych terenów Polonii Zagranicznej. Od pierwszego augustowskiego kursu do trzeciego, nastąpiła spora ewolucja w programie— w kierunku rozszerzenia prac praktycznych, świetlicowych i poczynań artystyczno - literackich.

Jeżeli jesteśmy przy ankiecie, to warto zacytować parę wyznań słuchaczów na temat korzyści wyniesionych z kursów. Słuchacze mówią o: „zbliżeniu z krajem", „zawarciu przyjaźni z kolegami z innych terenów", „uzyskaniu wytycznych do pracy na obczyźnie", „poznaniu warunków życia w Polsce i nasiąknięciu duchem polskości" e.t.c.

Jeden ze słuchaczów nazywa kursy „źródłem siły duchowej dla ciężkiej pracy na obczyźnie". Inny podkreśla „rozbudzenie w nim wielu zainteresowań". Jeszcze inny twierdzi, że „tego rodzaju kursy powinny być urządzane nie tylko dla nauczycieli, ale dla wszelkiego typu pracowników społecznych i oświatowych".

Kurs toruński oparł realizację wyłącznie na samorządzie wewnętrznym, wyłonionym z pośród samych słuchaczów.

Wytworzył on serdeczne kontakty i to nie tylko pomiędzy terenami, ale i miejscowym społeczeństwem. Starosta kursowy i starościna cieszyli się ogólną sympatią. Pomiędzy poszczególnymi terenami panowały serdeczne stosunki, choć poszczególne środowiska rekrutacyjne były bardzo różne. Dzięki dużemu uspołecznieniu uczestników kursu, dość szybko zharmonizowano zbiorowe poczynania, wytwarzając wspólny warsztat pracy, który kilkakrotnie prezentował publicznie swój oświatowy dorobek. Z jednej strony wobec starszego społeczeństwa pomorskiego i władz miejscowych przez urządzenie kilku otwartych wieczorów świetlicowych, z drugiej, wobec dzieci pomorskich, urządzając przedstawienie kukiełkowe dla 230 dzieci toruńskich. Odegrano sztuczkę p. t. „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku". Nie trzeba dodawać, że imprezy te zjednały nam zarówno serca dorosłych, jak i dzieci. Zadzierzgnęli też nasi przedstawiciele z zagranicy serdeczny kontakt z wsią pomorską — z młodzieżą wiejską Pomorza. Gościł nas Dom Ludowy w Brąchnowie, pokazywano nam gospodarstwa chłopskie i prace oświatowe. Goście z zagranicy na ogólne życzenie musieli się odwzajemniać opowiadaniem o tym, jak żyją i pracują na obczyźnie.

Te prace wraz z licznymi wycieczkami po Toruniu, z jazdą aeroplanem podczas dnia sportowego Aeroklubu Pomorskiego, z wycieczkami do Gdyni, Kartuz i Gdańska, związały nas całkowicie z Pomorzem. Toteż „Zagranicznicy", jak nas nazywano w Toruniu, zabrali sporo adresów młodzieży miejscowej, wiejskiej dziatwy, a nawet organizacyj społecznych, celem nawiązania stałego kontaktu z Pomorzem po przyjeździe do miejsca swej pracy.

Wreszcie upamiętnił się nasz pobyt w Toruniu wizytą na kursie prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. wojewody W. Raczkiewicza. Serdeczność tej wizyty i zainteresowanie naszymi troskami okazane wówczas, pozostaną słuchaczom na długo w pamięci.

Na marginesie zarówno programu, metody pracy, jak społecznikowania i wiązania kursu ze środowiskiem społecznym, w którym kurs przebywa, nasuwa się parę refleksyj. Przede wszyst-

kim zarówno program, jak metody pracy na kursie winnyby stać się przedmiotem rozważań na konferencjach nauczycielskich, czy oświatowych na poszczególnych terenach. Jak to wynika z relacyj dotychczasowych uczestników 3 kursów, informacje o organizacji kursu dochodzą na tereny dość późno i nie do wszystkich zainteresowanych ośrodków. Tymczasem mamy już sporo uczestników kursów, mogących ożywić zainteresowania innych kolegów, którzy jeszcze na kursie nie byli. W związku z tym i dalszymi naszymi pracami nasuwa się zagadnienie samokształcenia. Omawiane ono jest stale na kursach w kraju, ale jeszcze mało. Zagadnienie to winno znaleźć odpowiednie naświetlenie na terenach wśród nauczycielstwa w postaci dalszego propagowania tej myśli w szeregach całego nauczycielstwa pracującego zagranicą. I tu dawni kursiści mają wdzięczne pole do podtrzymania tej pracy i organizowania dalszych poczynań samokształceniowych już na terenie.

Przedmiotem przeglądu prac oświatowych wśród Polonii Zagranicznej są sprawozdania terenowe. Odpowiednie Związki, jak też konferencje nauczycielskie przed wakacyjne na poszczególnych terenach, mogłyby się zająć ułatwieniem zdobycia materiałów oświatowych o terenach jadącym na kurs w danym roku nauczycielom. W ten sposób zbierałoby się materiał do syntezy pracy oświatowej na terenie.

Dalszym rozwijaniem prac zapoczątkowanych w takich dorocznych spotkaniach byłaby próba usiłowania przynajmniej na niektórych większych terenach, stworzenia dla naszego kursu podbudowy przez zorganizowanie kursów całkowicie terenowych o specjalnym, bardziej jeszcze praktycznym programie, uwzględniającym potrzeby jednego środowiska. Mogłoby się to odbyć również przez tworzenie sekcyj na kursie już istniejącym z dodatkowymi wykładami i pracami, mającymi na oku potrzeby specjalne jednego terenu.

Niektóre z terenów zaczynają już myśleć na ten temat. Dobrzeby było, aby ta myśl stała się szersza, by poruszyła ogół nauczycielstwa zagranicznego. Bo nasze spotkania nie mogą kończyć się tylko na kursie i na wspomnieniach, choćby nawet najbardziej wartościowych. Musimy jeszcze ze wspomnień i ze spotkań wyciągnąć wskazania praktyczne, musimy zatroszczyć się o to, aby wzruszenie krajem, czy przejawami jego pracy, czy atmosferą kursu, znalazło potwierdzenie w czynie, — choćby to był czyn bardzo nawet niewielki.

Szczególniej po obecnym kursie, na którym omawiano sprawę zjazdu nauczycielstwa z całego świata w 1937 roku, trzeba się spodziewać, że myśl ta nie zniknie ze świadomości nauczycielstwa i że stanie się ona w środowiskach nauczycielskich przedmiotem gorącej troski, aby należycie zobrazować potrzebę danego terenu.

Oto niektóre myśli, nasuwające się ze wspomnień i wspólnych przeżyć na trzecim kursie dla nauczycielstwa z terenów zagranicznych.

J. A. WIĄCEK
kierownik III kursu dla nauczycieli polskich zagranicą

Jubileusz Ks. Kardynała-Prymasa Augusta Hlonda

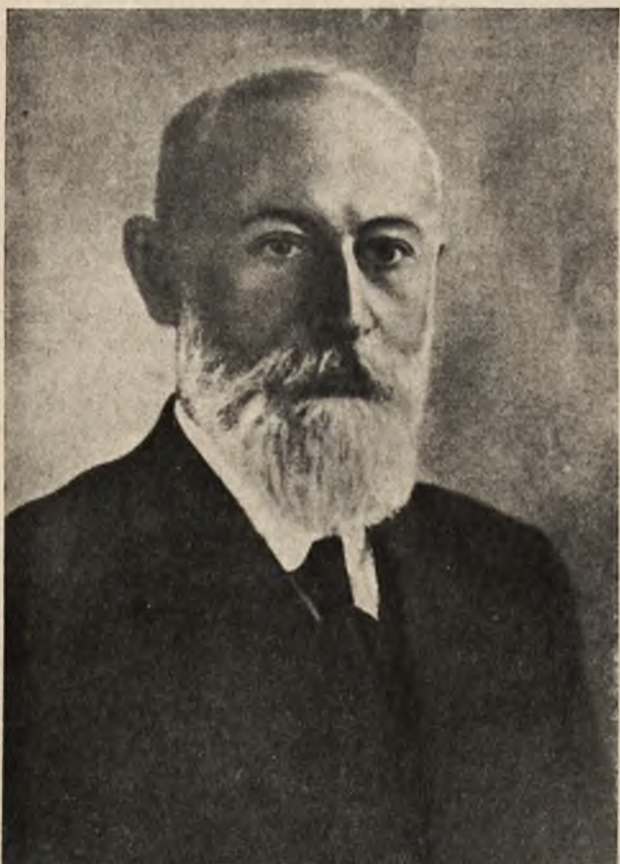
Ks. Kardynał-Prymas August Hlond, opiekun duchowy Polaków zagranicą, obchodzi w bież. miesiącu jubileusz 10-ciolecia sprawowania rządów prymasowskich. Mianowany Kardynałem-Prymasem gnieźnieńsko-poznańskim, dnia 24 czerwca 1926, ks. August Hlond objął swą placówkę dnia 2 października tegoż roku. Dnia 10 października odbyła się uroczysta intronizacja nowego Kardynała-Prymasa w Gnieźnie, zaś w tydzień później w Poznaniu.

Z okazji jubileuszu ks. Kardynał-Prymas otrzymał wiele dowodów miłości nie tylko od bezpośrednio oddanego Jego opiece ludu wielkopolskiego, ale z całej Polski i z zagranicy. Również przedstawiciele rządu i organizacje społeczne nadesłały na ręce ks. Kardynała-Prymasa depesze i pisma gratulacyjne. Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał na ręce ks. Kardynała-Prymasa depeszę gratulacyjną imieniem całej Polonii zagranicznej.

DOLE I NIEDOLE GRUZINÓW NA OBCZYŹNIE

Wskrzeszona w 1918 r. do niepodległego bytu, po 117-letniej niewoli moskiewskiej Gruzja — niedługo cieszyła się wolnością. Nie pomogło uznanie niepodległości Republiki Gruzińskiej de facto i de jure przez Radę Najwyższą w Paryżu, ani nawiązanie ścisłego kontaktu z Ligą Narodów i pomyślne wszczęcie pertraktacyj o przyjęcie do jej grona. Wojska sowieckie wdarły się, przy zbrojnej pomocy Turków, w głąb Gruzji i po krwawych walkach ze słabą liczebnie narodową armią gruzińską — dokonały rozbioru jej ziem, część ich oddając pod panowanie tureckie. W dniu 17 marca 1921 r. z portu Batum, odbiły cudzoziemskie okręty, wioząc na obczyznę Rząd Narodowy Republiki Gruzińskiej i naczelne dowództwo jej walecznej armii. Wraz z nimi odpłynęła na przymusowe wygnanie najbardziej skompromitowana politycznie wobec Sowietów grupa działaczy narodowych. Kto mógł — pozostał w kraju, by nie osłabiać wewnętrznych sił narodowych do dalszej walki z obcym najeźdźcą.

Siedzibą tymczasową Rządu Narodowego Gruzji i głównym ogniskiem działalności niepodległościowej stał się Paryż. Jak ongiś, przed stu laty, po powstaniu Listopadowym — emigrantom polskim, tak obecnie Gruzinom i innym narodom ponownie podbitego przez Rosję Kaukazu, udzieliła gościnnego schronienia Francja.



Noe Zordanja, Prezydent Narodowego Rządu Gruzji, przebywającego na emigracji w Paryżu

Głównym zadaniem przebywającego na emigracji gruzińskiego Rządu Narodowego jest działalność polityczna, zmierzająca do odzyskania przez ten kraj niepodległości. Do celu tego dąży on przede wszystkim drogą uświadamiania opinii międzynarodowej, mało naogół orientującej się w sprawach bliskiego Wschodu.

Do zadań emigracyjnego Rządu Narodowego Gruzji należy również opieka moralna i materialna nad kilkutysięcznym wychodźtwem gruzińskim, rozproszonym po wszystkich niemal częściach świata.

Przedstawicielstwo narodowe emigracji gruzińskiej bacznie śledzi również przebieg wypadków w podbitym przez bolszewików kraju. Wszelkimi siłami dąży ono do nawiązania łączności z konspiracyjnym ruchem niepodległościowym w Gruzji, który, pomimo straszliwego teroru sowieckiego, przejawia nieustającą aktywność. Dowodem tej aktywności staje się na wiosnę 1922 r. utworzenie „Komitetu Niepodległościowego" w Gruzji, łączącego wszystkie gruzińskie ugrupowania polityczne, z wyjątkiem komunistów, w imię walki o wyzwolenie z pod „opieki" Sowietów. Komitet ten, utrzymujący kontakt z Rządem Narodowym w Paryżu, powołał do życia t. zw. „Wojskowe Centrum", którego zadaniem było kierowanie zbrojną akcją niepodległościową.

Rabunkowa gospodarka bolszewików, oraz okrucieństwa osławionej „Czerezwyczajki", masowo rozstrzeliwującej uświadomioną narodowo ludność gruzińską, doprowadziły w drugiej połowie 1922 r. do zbrojnego powstania Gruzinów przeciwko władzy sowieckiej. Powstanie to zatopiono w morzu krwi gruzińskiej. Podobnie skończyło się drugie powstanie w Gruzji, które wybuchło w końcu sierpnia 1924 r. pod wodzą „Komitetu Niepodległościowego".

Liczba ofiar krwawego teroru bolszewickiego w tym kraju w ciągu kilku lat zmagań się o niepodległość doszła do kilkunastu tysięcy. Niedobitki obu powstań, rekrutujące się głównie z pośród szlachty i patriotycznej inteligencji gruzińskiej, schroniły się na obczyźnie, zwiększając szeregi dawniejszego wychodźtwa politycznego z Gruzji.

Działalność polityczna przebywającego na emigracji Rządu Narodowego Gruzji na przestrzeni kilkunastu lat jego istnienia nie ustaje ani na chwilę. Owocem jej jest m. in. podpisanie przez ten Rząd, w czerwcu 1921 r., wspólnej umowy z przedstawicielami trzech innych republik kaukaskich, Azerbejdżanu, Armenii i Górali Północnego Kaukazu, regulującej szereg wspólnych spraw. Na mocy tej umowy powołano do życia wspólne przedstawicielstwo dyplomatyczne oraz ustalono zasady przyszłego politycznego współdziałania wszystkich narodów Kaukazu.

Dalszym krokiem politycznym, zmierzającym do konsolidacji ruchu wyzwoleńczego narodów, zamieszkujących Kaukaz, było powołanie do życia, w 1924 r., t. zw. „Komitetu Niepodległości Kaukazu". Komitet ten, stworzony w imię hasła skonfederowania państw kaukazskich, skupił dotąd reprezentacje emigracji Gruzji, Azerbejdżanu i Górali Północnego Kaukazu. Jedynie Ormianie nie są w nim dotąd reprezentowani, ze względu na ich zbytni egoizm narodowy.

Wyrazem działalności Komitetu jest m. in. wydawany w Paryżu od szeregu lat, w języku francuskim, miesięcznik p. t. „Promethée". Czasopismo to, od którego nazwy ruch niepodległościowy narodów, podbitych przez Rosję Sowiecką, nosi miano „Prometeizmu", jest m. in. niezmiernie ciekawym dokumentem dojrzałości politycznej narodów kaukazkich. Ponadto Rząd Narodowy

prowadzi b. ożywioną działalność wydawniczą w języku ojczystym, wydając m. in. własne książki i czasopisma, częściowo kolportowane również nielegalnie do kraju.

Dyplomatyczna akcja Rządu Narodowego Gruzji, działającego nadal w Paryżu niezależnie od „Komitetu Niepodległości Kaukazu", zmierza wszelkimi siłami do manifestowania na arenie międzynarodowej dążeń niepodległościowych Gruzji i jej praw do samodzielnego bytu politycznego. Poważnym sukcesem tego Rządu było skłonienie Ligi Narodów do uznania rozbioru Gruzji za akt gwałtu, popełnionego wbrew woli całego narodu. Równo 14 lat temu, w dniu 22 września 1922 r., Zgromadzenie Ligi Narodów, pod wpływem zabiegów przedstawicielstwa narodowego emigracji gruzińskiej, powzięło następującą znamienną uchwałę:

> *„Zgromadzenie Ligi Narodów, rozważywszy sytuację Gruzji, wzywa Radę do zwrócenia bacznej uwagi na wypadki w tej części świata, żeby wykorzystać moment, który może się zdarzyć, by środkami pokojowymi i odpowiadającymi w ramach międzynarodowego prawa, dopomóc do przywrócenia w tym kraju normalnego położenia".*

Uchwała ta, zredagowana bardzo dyplomatycznie, a więc ogólnikowo, daje wyraz sympatiom pro-gruzińskim wielkiego międzynarodowego forum dyplomatycznego. Nie stwarza ona jednak dla narodu gruzińskiego mocniejszego oparcia w jego dążeniach niepodległościowych. Gdy bowiem po upadku drugiego powstania w Gruzji, we wrześniu 1924 r., Rząd Narodowy tego kraju zwrócił się do Ligi Narodów z prośbą o interwencję — spotkał się jedynie z objawami współczucia. Apel o pokojowe rozstrzygnięcie przez Ligę sprawy gruzińskiej, w drodze rokowań dyplomatycznych z Sowietami, oraz o wzięcie w obronę i opiekę dzielnych powstańców gruzińskich, nie odniósł pożądanego skutku. Podobnie, jak po rozbiorze Gruzji w 1921 r., tak i tym razem Liga Narodów, stosunkowo łatwo, przeszła nad sprawą niepodległości tego kraju do porządku dziennego.

Mimo tego niepowodzenia, akcja dyplomatyczna paryskiego Rządu Narodowego Gruzji nietylko nie ustaje, lecz nawet sięga za ocean. Świadczy o tym m. in. pełna wymowy rezolucja, powzięta w dniu 11 marca 1926 r. na 69 Kongresie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Brzmi ona następująco:

> *„Zważywszy, że Królestwo gruzińskie przez kilka wieków utrzymywało swą niepodległość, tożsamość swojej rasy, nieskazitelność swego języka, całość swoich instytucyj i swych praw, przeciw nieustannym napaściom, przeciw częstym najazdom, na które było narażone, że ziemie jego od czwartego wieku były i są zamieszkałe przez lud wiary chrześcijańskiej, zważywszy, że Królestwo zamieniło się w Republikę Narodową Gruzińską, która została prawidłowo ustanowiona z konstytucją z dnia 26 maja 1918 roku; zważywszy, że istnienie Republiki zostało uznane ogólnie przez wszystkie narody świata, wyjąwszy Stany Zjednoczone i zważywszy, że rząd rosyjski, uznawszy formalnie Republikę Gruzińską w roku 1920, później wtargnął, objął kraj republiki i teraz sprawuje swoją kontrolę na tej ziemi, co zmusiło mieszkańców do przeniesienia swej działalności rządowej z Tyflisu do Batumu, a później do Francji, gdzie teraz przedstawiciele ich urzędują, oraz — ponieważ Kongres uznaje, że rząd Stanów Zjednoczonych powinien wyrazić swe oburzenie za niesprawiedliwe i niczem*



Gruzja. Mechet „Cwetis - Cchaweli", wybudowany w IV w. i mur twierdzy

nieuzasadnione postępowanie rządu rosyjskiego i okazać swą sympatię Republice Gruzińskiej; przeto zostało postanowione przez Senat, przez Izbę Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki, zebranych na Kongresie, że powinno być uchwalone słuszne pokrycie kosztów, poniesionych na mianowanie przedstawiciela dyplomatycznego przy Republice Narodowej Gruzińskiej, kiedy prezydent uzna za stosowne, aby uczynić tę nominację".

W ten sposób Stany Zjednoczone A. P. zamanifestowały przed dziesięciu laty swój stosunek do kwestii niepodległości Gruzji.

Działalność polityczna przebywającego w Paryżu Rządu Narodowego Gruzji, na czele którego stoi prezydent Noe Żordania, cieszy się powszechnym uznaniem i gorącym poparciem całej emigracji gruzińskiej. Emigracja ta, wskutek tendencji nieopuszczania kraju i nieosłabiania sił wewnętrznych małego, bo zaletwie trzymilionowego narodu gruzińskiego, jest stosunkowo nieliczna. Składa się ona zaledwie z 4 do 5 tysięcy osób.

Największym skupieniem tej emigracji, bo liczącym około 2 tysięcy Gruzinów, jest Francja, głównie Paryż. W kraju tym cieszą się Gruzini dużą sympatią i korzystają z prawa azylu równie swobodnie, jak niegdyś polska Wielka Emigracja.

Drugie miejsce w Europie pod względem ilości Gruzinów zajmuje Polska. Polacy, oddawna sympatyzujący z tym dzielnym narodem kaukazkim, rozumieją doskonale tragizm jego losów, jakże podobny w wielu wypadkach do naszych dziejów. Toteż uchodźców politycznych z ponownie rozebranej Gruzji przyjęliśmy z otwartymi ramionami. Kolonia gruzińska w Polsce, skupiająca się głównie w Warszawie, liczy obecnie kilkaset osób. Wielu jej członków służy obecnie w szeregach armii polskiej. Na czele tej kolonii stoi „Komitet Gruziński w Polsce". Komitet ten, którego sprężystym prezesem jest mjr. Konrad Imnadze, sprawuje opiekę materialną, kulturalną, narodową i moralną nad Gruzinami w Polsce. Prowadzi on różne prace kulturalno-oświatowe, kursy i odczyty z dziedziny historii, geografii, języka i literatury gruzińskiej, organizuje akademie i obchody narodowe, oraz reprezentuje życie towarzyskie kolonii gruzińskiej. Doroczne „bale gruzińskie" w Warszawie słyną, jako najpiękniejsze atrakcje kornawałowe naszej stolicy.

Poza Francją i Polską, pewne, mniejsze skupiska emigracji gruzińskiej w Europie znajdują się również w Niemczech, w Czechosłowacji (Praga Czeska), we Włoszech, w Anglii, w Szwajcarii i w Grecji.

Poza Europą, największa kolonia gruzińska znajduje się na Dalekim Wschodzie. Centralą jej jest miasto Charbin w Mandżurii, skupiające około 800 osób. Również w Szanghaju zamieszkuje nieliczna grupa Gruzinów. Emigracja gruzińska na Dalekim Wschodzie jest jednak znacznie starsza od europejskiej, datuje się bowiem z czasów dawniejszych walk niepodległościowych Gruzji.

Na terenie Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wychodźtwo gruzińskie jest stosunkowo małe, liczy zaledwie około 100 osób, zamieszkałych głównie w Nowym Jorku.

Odrębny charakter posiada emigracja gruzińska, osiadła w krajach bliskiego Wschodu. W krajach tych, a przede wszystkim w Persji i w Turcji, stanowili Gruzini mniejszości narodowe, powstałe wskutek wielowiekowej zaborczej polityki narodowej i religijnej obu tych państw w stosunku do Gruzji. Toteż w Persji do dziś dnia spotyka się całe wsie gruzińskie, ongiś, przed wiekami, przesiedlone w głąb tego kraju. Gruzini ci, pomimo wynaradawiającej polityki Persów, dotąd zachowują swój odrębny narodowy charakter. Obok tej dawnej ludności gruzińskiej, przebywa obecnie na terenie Persji, głównie w Teheranie, ponad sto osób, reprezentujących najmłodszą emigrację polityczną z Gruzji.

Najtragiczniejszy los spotkał wychodźców gruzińskich, którzy szukali schronienia w Turcji. Nacjonalizm turecki wystąpił wobec emigrantów z Gruzji bardzo agresywnie. Przyjaźń polityczna dzisiejszej republiki Tureckiej z Sowietami skłoniła rząd turecki do bezwzględnego kroku w stosunku do Gruzinów. Po 15 latach pobytu w Turcji, niewielka, bo licząca zaledwie kilkadziesiąt osób kolonia gruzińska została zmuszona nagle do likwidacji swoich interesów, na co pozostawiono jej zaledwie 10 dni. Po upływie tego czasu wysiedlono przymusowo wszystkich Gruzinów, bez środków do życia, poza granice Turcji, na chwilowo użyczoną przez Grecję wyspę Cyra. Losem tej garstki nieszczęśliwych emigrantów gruzińskich zaopiekowała się obecnie Liga Narodów.

Kiedyż się wreszcie skończy tułaczka największych patriotów gruzińskich po całym świecie? Kiedy nareszcie będą oni mogli wrócić, wraz ze swym prawowitym Rządem Narodowym, w ojczyste, wolne góry Kaukazu?

Do czasu, aż to nastąpi, Polacy zagranicą, w imię wspólnego umiłowania wolności i podobieństwa losów obu narodów, winni okazywać na każdym kroku emigrantom gruzińskim dowody gorącej sympatii i serdecznej przyjaźni.

Leszek Grzymała-



Gruzja, Meyri. Widok na rzekę Kurę przy „Starej Dzwonnicy"

Echa z Polski i o Polsce

O DOSTĘP DO SUROWCÓW I PRAWO DO EKSPANSJI — PARYSKIE ROZMOWY — PRZECIELIŚMY EUROPĘ NA PÓŁ. — NA MORZACH KRZEPNIE NASZA MOC — BELGIA, JAPONIA, SYBIRACY, ITALIA — W HOŁDZIE WODZOWI

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż największe wydarzenia polityczne na całym świecie mają zwykle pewien logiczny związek z zagadnieniami gospodarczymi. Na ekonomicznym podłożu rodzą się wielkie konflikty, niejednokrotnie kończące się w sposób tragiczny dla całych narodów i państw. Jednym z najbardziej palących zagadnień, kształcących losy świata, jest troska państw o surowce. Chcąc zdobyć dostęp do surowców, a przez to uniezależnić się gospodarczo od innych krajów, rządy poszczególnych państw nie wahają się — w razie potrzeby — wszczynać wojny, by drogą podbojów sięgać po nowe zdobycze.

Zagadnienie surowców odgrywa również niepomiernie wielką rolę w życiu gospodarczym Polski. Na 24 zasadnicze surowce Polska posiada zaledwie 10, i to, w ilościach niedostatecznych. Wystarczy uświadomić sobie, że w ciągu zaledwie lat 1934—1935 zmuszeni byliśmy wydać na zakup surowców 850 milionów złotych. Nie posiadamy bowiem w kraju tak ważnych surowców, jak główne rudy żelaza, miedzi, aluminium, bawełny, wełny, juty i wiele innych. Poto, by móc je sprowadzić w dostatecznej ilości do Polski — musimy sprzedawać zagranicę, znacznie poniżej własnych kosztów, olbrzymie ilości cukru, węgla i t. p., ograniczając w ten sposób własną konsumcję i pracując dumpingowo. Tym się tłumaczy m. in. paradoksalny fakt, że podczas, gdy u siebie spożywamy cukier w minimalnych ilościach, z powodu jego wysokiej ceny — Anglicy karmią naszym cukrem, nabytym za grosze, swe świnie.

Podobny stan rzeczy istnieć dłużej nie może. Polska jest zbyt wielkim mocarstwem, by nie mieć żadnego dostępu do bogactw świata. Nie możemy dusić się w swych dzisiejszych politycznych granicach. Przeludnienie Polski, jej szybki przyrost naturalny, jeden z największych na świecie, wymagają nietylko wewnętrznej przebudowy gospodarczej, lecz również otwarcia nowych możliwości emigracyjnych oraz dostarczenia dla ruchu emigracyjnego odpowiednich kapitałów.

Zagadnienia te, będące największą troską czynników rządzących nie tylko Polski, lecz i większości państw świata, zostały poruszone w początkach października b. r. przez delegację polską w Lidze Narodów. Przemówienia poszczególnych członków delegacji, domagających się również rozwiązania międzynarodowej kwestii emigracji żydowskiej wywołały w Genewie i w prasie zachodnio-europejskiej zrozumiałe zainteresowanie. Doniosłość poruszonych przez Polskę zagadnień niewątpliwie skłoni Ligę Narodów do przedsięwzięcia odpowiednich środków, które będą w stanie zapobiec wielu dalszym międzynarodowym konfliktom politycznym i gospodarczym. Postulaty kolonialne Polski w rozwiązaniu tych zagadnień muszą być w szerokiej mierze uwzględnione w imię nie tylko naszej, lecz i zachodnio-europejskiej racji stanu.

* * *

Drugim wydarzeniem politycznym o znaczeniu międzynarodowym była ostatnio wizyta polskiego ministra Spraw Zagranicznych we Francji, która miała miejsce w połowie października b. r. Przyjazd min. Becka do Paryża umożliwił naszemu mężowi stanu zetknięcie się ze sternikami polityki francuskiej. Rozmowy, które przeprowadził min. Beck z premierem, ministrami i politykami Francji, umożliwiły omówienie najaktualniejszych tematów politycznych i gospodarczych, interesujących oba kraje.

Prasa francuska, podobnie jak i polska, poświęciła paryskiej wizycie min. Becka wiele uwagi, dopatrując się w niej aktu dalszego zbliżenia polsko-francuskiego, którego manifestacyjnym wyrazem był niedawny pobyt we Francji naszego Naczelnego Wodza, gen. Śmigłego-Rydza.

* * *

Zbliżenie w stosunkach między państwami następuje nie tylko na podstawie posunięć politycznych. Umożliwiają je również wszelkiego rodzaju wymiany wartości kulturalnych i gospodarczych. Dowodem tego jest chociażby współpraca z szeregiem państw, ułatwione przez szybki rozwój lotnictwa komunikacyjnego, słynącego na całą Europę ze swego 100-procentowego bezpieczeństwa.

W ciągu października b. r. działalność polskich Linij Lotniczych „Lot" znacznie się rozwinęła. W początkach tego miesiąca nastąpiło przedłużenie dotychczasowej linii Warszawa — Saloniki do Aten. Wydarzenie to przerodziło się w wielką uroczystość, w której wzięły udział: Polska, Rumunia, Bułgaria i Grecja. Linia Warszawa — Ateny, długości 1.902 km., wiedzie poprzez te 4 państwa, ponad szczytami Karpat i gór Bałkańskich oraz nad morzem Egejskim. Samoloty P. L. L. „Lot" lądują na tej trasie sześciokrotnie: we Lwowie, w Czerniowcach, Bukareszcie, Sofii, Salonikach i Atenach. Przelot trwa zaledwie około 8 godzin. W ten sposób, wylatując rano z Warszawy, przybywa się do Aten po południu.

Otwarcie nowej linii zostało umożliwione przez podpisanie polsko-greckiej konwencji lotniczej. Dzięki porozumieniom, zawartym przez Polskę z rządami Włoch i Wielkiej Brytanii, w najbliższym czasie linia Warszawa — Ateny zostanie przedłużona do Palestyny. Już w dniu 27 października b. r. wyruszył z Warszawy pierwszy samolot, nawiązujący regularne połączenie komunikacyjno-pocztowe z Palestyną. Po przenocowaniu w Atenach, samolot ten dnia następnego przebył dalszą trasę, długości 1.228 km., wiodącą nad morzem Śródziemnem, do Haify. Drogę tę odbył samolot P. L. L. „Lot" z jednym zaledwie krótkim postojem na wyspie Rodos, gdzie zaopatrzył się w benzynę i smary.

Dzięki uruchomieniu nowej linii Warszawa — Bukareszt — Sofia — Ateny — Haifa nastąpi ogromne zbliżenie pomiędzy Polską a Palestyną, w której osiedliło się ponad 200 tys. żydowskich wychodźców z Polski. Przesyłki pocztowe trasę tę będą odbywać w przeciągu zaledwie 2 dni, podczas gdy dotąd szły one drogą lądową 2 tygodnie. Jak wielką potrzebą było lotnicze połączenie pocztowe z Palestyną, świadczą cyfry: w ciągu roku ubiegłego nadano z Palestyny do Polski 2,5 miliona, zaś z Polski do Palestyny 3 miliony przesyłek pocztowych. Obecnie ruch pocztowy na tej trasie niewątpliwie jeszcze bardziej wzrośnie.

Ponieważ Warszawa posiada również połączenie lotnicze z Bałtykiem, stanie się ona — dzięki otwarciu nowej linii — głównym ośrodkiem, wielkiej polskiej magistrali lotniczej, przecinającej całą Europę z północy na południe. Magistrala ta posiadać będzie olbrzymie

znaczenie nie tylko gospodarcze, lecz również kulturalne i polityczne dla wszystkich państw, przez które przebiega.

* * *

W przestworzach rosną nam skrzydła, na morzach krzepnie nasza moc. Zaledwie na kilka dni przed inauguracją polskiej linii lotniczej Warszawa — Ateny, odbyła się w Anglii doniosła uroczystość, związana z rozbudową naszej młodej marynarki wojennej. W Cowes, na wyspie White, w znanej stoczni angielskiej Samuel White i S-ka, spuszczono na wodę drugi polski kontr-torpedowiec „Błyskawica".

Nie tak dawno w tych samych dokach ukończono budowę kontr-torpedowca „Grom". Oba te nowoczesne okręty wojenne stanowić będą chlubę naszych sił zbrojnych na morzu, których przeznaczeniem jest stać na straży pokoju. Będą one czuwać nad bezpieczeństwem polskich wybrzeży Bałtyku oraz naszego okna świat — Gdyni.

Rośnie nasza moc na lądach i na morzach. Buduje się wielkość Polski w myśl wskazań Tego, którego już nie stało. Tego, któremu — rękoma wszystkich rodaków — sypany jest wspaniałym kopiec na Sowińcu.

Dziś Kopiec ten ma już 27 metrów wysokości. Roboty jednak przy nim nie ustają. Nie ustają też ciągłe doń pielgrzymki ze wszystkich niemal krańców świata.

W początkach października b. r. sypał nań ziemię m. in. przybyły do Krakowa wraz z małżonką belgijski minister przemysłu i handlu p. Isacker.

W tym samym niemal czasie odbyła się na Sowińcu podniosła uroczystość oddania hołdu Marszałkowi przez delegację armii i floty japońskiej. Aktu tego dokonał japoński attache wojskowy w Polsce gen. S. Sawoda, przybyły do Krakowa w towarzystwie małżonki i 4 japońskich oficerów. Delegacja ta złożyła na Kopcu ziemię, pobraną z dziedzińca świątyni Yasunkumi w Tokio, wzniesionej ku czci wszystkich poległych za Ojczyznę. „My, Japończycy — oświadczył w swym przemówieniu gen. Sawada — wielbimy waszego Marszałka dlatego, że znajdujemy w Nim tak dużo cech wspólnych ze szlachetnym bohaterstwem naszych samurajów".

Zaledwie w dwa tygodnie po tym odbył się w Krakowie wielki zjazd Sybiraków, celem złożenia hołdu pamięci Pierwszego Marszałka Polski. W obecności około tysiąca uczestników Zjazdu odbyła się na Sowińcu uroczystość złożenia ziemi, przywiezionej przez byłego adiutanta Marszałka, mjr. Bohdana Lepeckiego, z Syberii, z miejsc więzienia i zesłania Józefa Piłsudskiego, z miejsc katorgi, więzienia i zesłania Polaków-więźniów politycznych z czasów walk o Niepodległość, z pobojowisk 5-ej Dywizji Syberyjskiej na Dalekim Wschodzie oraz powstałej z niej na ziemiach Polski Brygady Syberyjskiej.

* * *

Jeszcze nie przebrzmiały w Krakowie echa Hymnu polskiego, granego podczas hołdu Sybiraków, gdy rozległy się na Sowińcu tony włoskiej „Giovinezzy". „Z ziemi włoskiej do polskiej" przybyła specjalna delegacja armii włoskiej, złożona z 4 generałów, 1 pułkownika, kapitana i podoficera, by oddać hołd pamięci wielkiego Wodza odrodzonej Polski. Na czele delegacji stał gen. Coselschi, w którego żyłach płynie polska krew, potomek emigranta-uczestnika powstania Listopadowego. Delegacja przywiozła w pięknej stylowej amforze ziemię, pobraną z kolebki Rzymu, z miejsca, gdzie niegdyś stała pono chata założyciela wiecznego miasta, Romulusa. W piśmie, od gubernatora Rzymu, wręczonym przez delegację prezydentowi m. Krakowa, m. in. czytamy: „...ofiara ta, złożona w imieniu Wodza przez ziemię rzymską Marszałkowi Piłsudskiemu, jest hołdem, złożonym całemu narodowi polskiemu, a proch wzgórza Palatyńskiego, zamknięty w tej urnie, jest symbolem samego Rzymu, jego starożytnej i nowej wszechpotężnej duszy. I oto lecą orły rzymskie z posłaniem ku orłowi polskiemu i jego legendarnemu gniazdu".

Po złożeniu hołdu prochom Marszałka na Wawelu oraz pamięci Jego w Belwederze, udała się z kolei misja włoska do Wilna, by złożyć na Rossie brązowy posąg prastarej etruskiej wilczycy kapitolińskiej. Na posągu tym widniej symboliczny napis: „Tu, gdzie bije Wielkie Serce Piłsudskiego, czuwa obecny a wieczysty znak Rzymu"...

K. Gr.

Prezydent Roosevelt o Polakach w U.S.A.

Rodacy nasi w Milwaukee obchodzili ostatnio dwa jubileusze, a mianowicie 80-tą rocznicę osiedlania się Polaków w stanie Wisconsin oraz 30-lecie wydawnictwa „Nowiny Polskie". Z tej okazji Prezydent Roosevelt nadesłał do wydawnictwa „Nowiny Polskie" życzenia, w których zaznacza m. in.:

„Usługi wyświadczone podczas walk o niepodległość Ameryki przez tak bohaterskich przywódców, jak Kościuszko i Pułaski, są zapisane w jednym z najświetniejszych rozdziałów historii amerykańskiej i długich dziejów walk w obronie wolności ludzkiej.

Nasi obywatele polskiego pochodzenia są godnymi dziedzicami wspaniałych tradycji".

ECHA ZJAZDU POLSKIEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ NA ŚLĄSKU ZAOLZAŃSKIM



Katolicka młodzież, skupiona w SMK (Stow. Mł. Kat.) urządziła w sierpniu b. r. zlot w Trzyńcu. Liczne zastępy młodzieży męskiej i żeńskiej zleciały się do Trzyńca, by nabrać nowych sił i otuchy do dalszej pracy. Zlot stał się manifestacją potężną, która sprawę polskiego ruchu młodzieżowego niewątpliwie popchnęła o jeden wielki krok naprzód. Serce rosło na widok tego karnego hufca i napełniało otuchą w zwycięstwo jego idei przewodniej. Uczestnicy wynieśli do swych środowisk poczucie siły, jedności i karności organizacyjnej. W myśl hasła organizacyjnego: Bóg i Ojczyzna przyczynił się zlot w wielkiej mierze do rozpalenia w młodych sercach gorącej miłości Boga i Narodu, czemu też dano wyraz w uchwalonej jednogłośnie deklaracji: „My, młodzież katolicka, oświadczamy, że naszych uczuć katolickich i naszej wiary się nie wstydzimy przed nikim... Przyznajemy się śmiało i otwarcie do naszej polskości... naszą młodzieńczą działalność oddajemy wiernie naszej sprawie narodowej na pomyślność!".

Polacy w całym świecie

POSTULATY LUDNOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI — ATAK NA STAN POSIADANIA POLAKÓW W LITWIE — WZRASTA ILOŚĆ CZŁONKÓW Z. P. M. K. — KSIĄŻKI „NIEBEZPIECZNE" DLA TRZECIEJ RZESZY — ROZWÓJ HARCERSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI I BELGII — JUBILEUSZ POLONII POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIEJ — AMERYKA KU CZCI BOHATERSKIEGO POLAKA

Pisma polskie na Śląsku zaolzańskim podały ostatnio szereg niezmiernie ciekawych przyczynków do zobrazowania faktycznej sytuacji ludności polskiej w Czechosłowacji. Oto „Dziennik Polski", wychodzący w Cz. Cieszynie, przytacza treść interpelacji posła polskiego dr. Leona Wolfa do ministra spraw wewnętrznych, z której dowiadujemy się o niesłychanych nadużyciach, jakich wobec ludności polskiej dopuścili się podczas ostatnich wyborów gminnych zarówno władze czeskie jak i całe czeskie społeczeństwo.

Skala tych nadużyć była ogromna, bo sięgała nieustannej konfiskaty polskich pism i ulotek wyborczych aż do zmuszania robotników polskich do głosowania na czeską listę narodową pod grozą usunięcia z pracy.

Dalszych danych, co do położenia naszych rodaków w Czechosłowacji, a raczej co do czeskiej polityki czechizacyjnej, dostarcza przemówienie posła K. Jungi, wygłoszone na posiedzeniu Zastępstwa Krajowego w Bernie dn. 14 paźdz. b. r.

Poseł polski podkreśla, że czeska polityka wynaradawiania nie omija żadnej dziedziny życia, bo zaczyna się już przy fałszowaniu spisów ludnościowych i dociera dosłownie wszędzie. Dlatego w swym długim przemówieniu wysuwa zasadnicze postulaty ludności polskiej w Czechosłowacji, dotyczące: szkolnictwa, uczciwego przeprowadzania spisów ludności, dopuszczania Polaków do urzędów publicznych, zaprzestania wydalań politycznych z pracy i wywierania wszelkiego rodzaju presji gospodarczych na Polaków, zmiany postępowania samorządów gminych, władz kościelnych i działalności antypolskiej czeskich organizacji.

Długi jest szereg życzeń ludności polskiej w Czechosłowacji, wypowiedziany w jej imieniu przez posła K. Jungę, ale też wiele upośledzeń spadło na naszych rodaków, oddanych pod panowanie Czechów.

Podobnie dotkliwe upośledzenia są udziałem Polaków na Litwie. Wystarczy przytoczyć fakt, że władze litewskie, dążąc konsekwentnie do zupełnej likwidacji polskiego szkolnictwa, zamknęły ostatnio szkołę polską w Kalwarii, utrzymywaną przez Polskie Towarzystwo „Pochodnia". Jednocześnie litewskie władze szkolne wydały okólnik, na mocy którego napisy na pieczęciach mniejszościowych szkół obcojęzycznych sporządzone mają być w języku litewskim.

Ponadto planowa akcja władz litewskich zdąża do zmniejszenia polskiego stanu posiadania w rolnictwie. Fragmentem tej akcji jest naznaczona na miesiąc grudzień licytacja 57 gospodarstw, w których liczba polskich majątków dochodzi do 10-ciu. Ich łączny obszar wynosi 1.000 ha.

Co się tyczy terenu Łotwy, to z radością dowiadujemy się o rozwoju miejscowej organizacji młodego pokolenia Polaków, Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, który zarejestrował właśnie dwutysięcznego członka. Związek liczy 18 oddziałów, rozrzuconych po całej Łotwie.

W Niemczech obserwujemy ostatnio ostry atak na polskie nabożeństwa. W okręgach przemysłowych Śląska Opolskiego specjalni delegaci niemieckiej organizacji „Bund Deutscher Osten" podsuwają Polakom do podpisu jakieś petycje, licząc na nieświadomość polskiego ludu. Szczęściem, naczelna organizacja polska, Związek Polaków w Niemczech, poczyniła już kroki, aby ukrócono tę samowolę i winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Warunki życia Polaków w Niemczech ilustruje również fakt, że we wszystkich bibliotekach polskich na terenie Rzeszy władze niemieckie przeprowadziły w ostatnim czasie rewizje w poszukiwaniu „Konrada Wallenroda". To dzieło Adama Mickiewicza uległo konfiskacie. Z kolei przeprowadza się na Pograniczu polskim rewizje w poszukiwaniu śpiewnika śląskiego, który widocznie przedstawia poważne „niebezpieczeństwo" dla całości Rzeszy niemieckiej. Ciekawe byłoby stwierdzenie, ile niedozwolonych książek niemieckich znajduje się w bibliotekach niemieckich w Polsce.

Pomimo to, Polacy nie zaprzestają odważnego manifestowania swej polskości i gorącego przywiązania do Macierzy. Taką manifestacją był odbyty w końcu września w Raciborzu na Śląsku Opolskim pierwszy ogólny Zjazd Kobiet Polek i ostatni sejmik dzielnicowy Polaków ze Śląska Opolskiego na Górze św. Anny.

W zakresie pielęgnowania polskości we Francji znaczną rolę odgrywa nasze harcerstwo. O rozwoju tej organizacji świadczą ostatnie dane statystyczne. Na terenie całej Francji działa 167 drużyn harcerzy i 116 drużyn harcerek, razem prawie 300.

Drużyny te liczą 3.036 harcerzy i 1.857 harcerek — razem 4.893 osoby. Harcerstwo posiada 148 gromad zuchowych, jednoczących 3.095 chłopców i dziewcząt. A więc ogólna cyfra młodzieży harcerskiej wynosi 7.938. Jeżeli do tego dodać 63 Koła Przyjaciół, liczące przeszło 1.500 członków, to otrzymana liczba członków Z. H. P. we Francji wyniesie 10.000.

Harcerstwo polskie rozwija się również pomyślnie na terenie sąsiedniej Belgii. Posiadamy tam w 25 ośrodkach polskich: 25 drużyn harcerek i 22 drużyny harcerzy oraz 11 gromad zuchowych chłopców i 11 — dziewcząt, z ogólną liczbą — harcerek 600 i 550 harcerzy.

Życie Polaków zaoceanicznych, osiadłych na konty-

nencie Ameryki Południowej obfitowało ostatnio w szereg znamiennych dla polskości jubileuszów. A mianowicie Towarzystwo Polskie na Dock-Sud w Argentynie uczciło podniosłą uroczystością 10-lecia swego założenia, kolonia polska w Paranie, Cruz Machade obchodziła 25-lecie swego istnienia, Towarzystwo Polskie „Orzeł Biały“ w Rio Grande święciło 40-tą rocznicę swej działalności. Ale najbardziej imponujący jest jubileusz, który się odnosi do całego osadnictwa polskiego w Paranie.

Obecnie bowiem przypada 65 rocznica założenia pierwszej polskiej kolonii pod Kurytybą w Paranie. Założycielem tej kolonii, nazwanej Pilasrinho był niejaki Woś-Saporski. Dla Polonii w U. S. A. ostatni miesiąc upłynął pod znakiem uczczenia bohaterów polsko-amerykańskich. Na rotundzie budynków sądów federalnych w Chicago odsłonięta została tablica ku czci Tadeusza Kościuszki. W miejscowości Comden (stan New Jersey) wzniesiono staraniem miejscowej Polonii pomnik Pułaskiego. Akt odsłonięcia odbył się w ramach uroczystości ku czci bohaterskiego Polaka. Prezydent Roosevelt proklamował bowiem, podobnie jak co roku, dzień 11 paźdz. czyli rocznicę śmierci Pułaskiego, świętem narodowym Stanów Zjednoczonych. Dzień ten obchodzono uroczyście w całej Ameryce.

Ś. P. STANISŁAW ZIELIŃSKI

W dniu 29-ym września 1936 roku po długich i ciężkich cierpieniach zakończył życie ś. p. Stanisław Zieliński — pisarz i publicysta z dziedziny spraw morskich, mniejszościowych i emigracyjno-kolonialnych. Przeżył on 55 lat.

Odszedł od nas człowiek, którego życia celem było wykazanie, że Polska ma pełnię praw wykorzystania swego dostępu do morza dla uzyskania przez morza i oceany terenów dla polskiej ekspansji populacyjnej i gospodarczej.

Zmarły, od wczesnej młodości brał czynny i żywy udział w pracach niepodległościowych, w walkach o szkołę polską oraz organizował w czasie swego pobytu na emigracji we Francji i Szwajcarii tamtejsze życie polskie. W niepodległej Polsce był duszą akcji plebiscytowej na Mazurach. Wydawał pismo mazurskie, kierował bezpośrednio propagandą w czasie plebiscytu. Był również inicjatorem i założycielem „Wychodźcy“, które to pismo przekazał później ówczesnemu Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu.

Człowiek czynnej, rzetelnej pracy i niestrudzonego zawsze wysiłku — ostatnie lata swego życia poświęca wyłącznie już pracy dla morza i kolonii.

Publikuje artykuły i ogłasza drukiem broszury i książki, które mają wykazać nam i obcym, że front Polski ku morzu jest wielki i potężny, że za testamentem Staszyca — cała Polska jak długa i szeroka trzyma się tego morza silnie.

Pierwszy w Polsce ogłasza wyczerpujące materiały, które dowodzą, że Polacy, mimo 150 lat niewoli, byli wybitnymi eksploratorami w krajach zamorskich, że dzięki ich pracy twórczej obce narody i państwa zyskiwały nieocenione poprostu wartości kulturalne i cywilizacyjne.

Odszedł od nas Człowiek, który każdą iskierkę swej bogatej duszy oddał sprawom przez się umiłowanym tj. morzu, koloniom i Polakom na obczyźnie. Ostatnim terenem pracy zmarłego były Liga Morska i Kolonialna oraz Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który wydawał i drukował szereg Jego najnowszych prac pisarskich i artykułów.

Ś. p. Stanisław Zieliński pozostawił po sobie trwały pomnik w postaci prac swoich. Przyszły historyk spraw morskich, kolonialnych i migracyjnych znajdzie w spuściźnie po zmarłym podstawowe materiały spraw tych dotyczące.

Zgasł przedwcześnie, trapiony okrutną chorobą, żywot pracowity Człowieka oddanego bez zastrzeżeń pracy dla ukochanej idei.

Niech Mu ziemia lekką będzie.

Otwarcie Muzeum Kościuszki w Solurze



P. Minister Beck zwiedza muzeum

(Korespondencja własna)

W Solurze, w Szwajcarii, w domu, w którym na wieki zamknął oczy jeden z największych bohaterów dwóch światów, Naczelnik Narodu Polskiego Tadeusz Kościuszko, otwarte zostało dnia 27 września b. r. Muzeum imienia tego bohatera.

Akt otwarcia Muzeum znany jest z doniesień prasowych. Mniej znana jest natomiast geneza powstania Muzeum.

Prace wstępne rozpoczęły się jeszcze w r. 1934. W tym celu podpisano nowy kontrakt, na mocy którego zajęto pod Muzeum dwa pokoje, między innymi pokój, w którym zmarł Tadeusz Kościuszko. Trzeci pokój, należący również do dawnego mieszkania Naczelnika, odnajmuje rząd solurski.

Prace instalacyjne wymagały przeprowadzenia szeregu robót. Należało bowiem doprowadzić historyczny pokój, w którym umarł Kościuszko, do jego pierwotnego stanu. Po zakończeniu prac przystąpiono do rozmieszczenia pamiątek po Kościuszce, które gromadzone były skrzętnie przez szereg ostatnich lat. W pokoju historycznym umieszczono tylko te pamiątki, które znajdowały się tam za życia Naczelnika. Wszystkie inne umieszczono w pokoju drugim, muzealnym. W skład zbiorów wchodzą pamiątki, nadesłane przez liczne muzea państwa i prywatne z Polski.



Fragment muzeum

Wiadomość o mającym nastąpić otwarciu Muzeum Kościuszki przedostała się szybko do wiadomości publicznej i wiele pism szwajcarskich zamieściło szereg dłuższych artykułów i notatek o Kościuszce i Muzeum. Również radio w Bernie zgodziło się na wygłoszenie pogadanki o założeniu Muzeum.

Uroczystość otwarcia Muzeum ustalono na dzień 27 września ze względu na obecność w tym czasie ministra Becka w Genewie. Polski minister spraw zagranicznych powitany został w Solurze przez członków solurskiego rządu kantonalnego i radców federalnych. Jednocześnie z otwarciem odbyło się przyjęcie, które stało się manifestacją przyjaźni polsko-szwajcarskiej.

W inauguracji wzięło udział 250 osób z najwybitniejszymi przedstawicielami Szwajcarii na czele, przyczem znana śpiewaczka szwajcarska, p. Berthe de Vigier odśpiewała szereg pieśni, między innymi po polsku „Pierwszą Brygadę".

Dodać ze swej strony musimy, że sprawa urządzenia jeszcze jednego pokoju, należącego do dawnego mieszkania Naczelnika nie została jeszcze rozwiązana. Pewna współpraca w tym kierunku byłaby pożądana i ze Stanami Zjednoczonymi A. P., gdzie pamięć naszego bohatera jest otaczana czcią i należytym szacunkiem w imię zasług oddanych przez Kościuszkę Narodowi Amerykańskiemu.

Zwłaszcza Polonia Amerykańska, dla której Naczelnik Kościuszko jest ideałem najwyższych cnót narodowych niewątpliwie przyczyni się do jaknajlepszego uczczenia Jego pamięci przez ofiarną współpracę z komitetem budowy Muzeum, naszego bohatera narodowego.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO - WYCHOWAWCZY

JAK URZĄDZAĆ LISTOPADOWE OBCHODY NARODOWE?

Nadszedł miesiąc listopad, a z nim dwie wielkie rocznice. Rocznice wydarzeń, które w historii Polski zapisano wielkimi czcionkami: powstanie listopadowe i wskrzeszenie polskiej państwowości. Obowiązkiem każdego Polaka, który nosi w sercu umiłowanie Ojczyzny — jest pomyśleć o treści tych rocznic, a z rozmyślań tych wyciągnąć odpowiednie wnioski. W tym właśnie celu urządza się uroczyste obchody rocznic narodowych. Dla naszych ośrodków polskich zagranicą obchody te spełniają jeszcze jeden cel, cel niezwykle ważny. Wiążą Polonię z Macierzą, przypominają, że „Polska to wielka rzecz".

Rocznice listopadowe wykazują może najwięcej momentów do tego celu się nadających.

Przypatrzmy się, czem stało się w historii Polski powstanie listopadowe. Kongres wiedeński w 1915 r. połowicznie tylko załatwił sprawę polską przez stworzenie Królestwa Kongresowego. Obszar tego Królestwa nie stał w żadnej proporcji do naszych słusznych uprawnień, a konstytucja jego zupełnie uzależniała nas od odwiecznego wroga — Rosji. Zbrojne wystąpienie podchorążych w nocy 29 listopada 1930 r. stało się głośnym krzykiem protestu na cały świat. Nie wolno tak postępować z narodem, który żyje i który ma prawo do takiej formy istnienia, jaka odpowiada jego wielkości! Okres powstania listopadowego stał się jednak czemś więcej jeszcze — wskrzesił hasło niepodległości i wszczepił je w cały naród, wszczepił je nie w jedno pokolenie, ale we wszystkie pokolenia aż po to, które w roku 1918 niepodległość tę ujrzało własnymi oczami.

I jeszcze jedną wartość ma dla nas czyn zbrojny z 1830/31 roku. Wiemy, że skończył się klęską. Klęską wynikłą nie z braku bohaterstwa ani poświęceń, nie z braku idei, bo tą ideą była przecież niepodległość! Potężny i ofiarny wysiłek narodu poszedł na marne tylko z powodu braku wiary w powodzenie sprawy. Przywódcy powstania nie wierzyli w to, aby ich rozkazy i czyny doprowadziły do zwycięstwa. Przez cały czas walk widzieli przed sobą tylko klęskę pod Ostrołęką i tylko klęska wydawała im się jedynym możliwym zakończeniem powstania.

Powstanie listopadowe stało się etapem w drodze do niepodległości. Było tych etapów więcej: rok 1848, rok 1863.

Aż przyszedł czas, kiedy na czele narodu stanął człowiek wielki, który wysiłki jednostek skupił w wysiłek gromadny i wysiłek ten natchnął wiarą. Wiarą, mimo beznadziejne zdawałyby się okoliczności, wiarą, mimo, że niewiara sama raczej narzucała się. Człowiek ten — to Józef Piłsudski.

Zostawił w historii naszej datę — 11 listopada 1918 r. Niedościgłe marzenia podchorążych z 1830 roku, nigdy nieziszczone sny kryjaków roku 1863 stały się rzeczywistością. Naród polski wywalczył sobie niepodległość, wywalczył sobie formę istnienia — powstało Państwo Polskie.

Józef Piłsudski, więziony przez Niemców w Magdeburgu wraca do Polski. Wraca, aby przejąć władzę z rąk Rady Regencyjnej, utworzonej przez dwóch cesarzy: Niemiec i Austrii. Józef Piłsudski z woli narodu staje się tego narodu wodzem. Nadał narodowi formy życia i pozwolił mu samemu o sobie stanowić. Stworzył Państwo Polskie.

Zbliża się 11 i 29 listopada. Czyż możemy o rocznicach tych zapomnieć? Czy wolno nam przejść nad nimi do porządku dziennego? Wiemy, że nie. I wiemy jeszcze, że obchód tych rocznic winien być taki, aby spełnił zadania, o których pisałem we wstępie. Musi być taki, aby uprzytomnił nam ich wagę i dał nowe siły w pracy dla dobra i honoru Polski. Duży to będzie wysiłek, ale wysiłek owocny.

Podam tu parę pomysłów, które przy organizowaniu obchodu mogą się okazać przydatne.

Wydaje mi się, że niepraktyczne z wielu względów byłoby urządzanie w okresie jedne-

go miesiąca aż dwóch obchodów. Jeden i drugi straci wtedy na atrakcyjności i do jednego i drugiego zabraknąć nam może rąk do pracy. Najlepsze wyjście z sytuacji — to urządzenie Akademii Listopadowej, której program zamknie w sobie uczczenie obu rocznic. Myślą przewodnią tej akademii winno być: jak Polska walczyła o niepodległość i jak ją uzyskała. Podam tu ramowy program prac, który trzeba będzie wypełnić zależnie od możliwości.

Pracę nad urządzeniem akademii podzielę na dwie grupy i podam najważniejsze etapy tych prac.

I. POWOŁANIE LUDZI I USTALENIE PROGRAMU OBCHODU

Starać się, aby w poszczególnych środowiskach odbyła się jedna wspólna akademia (więcej możliwości w realizowaniu). W tym celu wejść w porozumienie z wszystkimi organizacjami. Na wspólnym zebraniu przedstawicieli wyłonić Komitet, który natychmiast przystąpi do pracy: a) zorientuje się w możliwościach finansowych; b) sporządzi listę osób, mogących wziąć czynny udział w akademii (referenci, deklamatorzy, chór, orkiestra itp.).

Na tej podstawie ułoży dokładny program. Akademia nie może być nudna — nie może trwać dłużej, jak 1½-ej godziny. Program musi być interesujący.

PROJEKT

Program potraktować jako jedną całość. Trzonem jego będzie referat o tym, jak Polska kroczyła do niepodległości. Poszczególne fragmenty referatu ilustrować chóralnymi deklamacjami, śpiewami, czy też żywymi obrazami.

Przykłady:

1) Referent mówi o spisku podchorążych. W pewnym miejscu przerywa, a na scenie deklamacja (jeśli możliwe chóralna) z Kordiana Słowackiego, akt III, scena 2: słowa Podchorążego od: „Onego czasu..." do „...i słychać będzie płacz ogromny zmartwych-wstania".

2) Przy słowach referenta o bohaterskiej śmierci Sowińskiego na Woli — na scenie żywy obraz: przed ołtarzem Sowiński i kilku Moskali z wymierzonymi w pierś Sowińskiego bagnetami.

3) Referent mówi o emigracji popowstaniowej — na scenie żywy obraz: długi szereg emigrantów pochylonych naprzód (jak w marszu) spogląda w tył na Polskę skutą kajdanami.

4) W referacie mowa o walkach legionów Piłsudskiego — na scenie ranny legionista deklamuje wiersz Józefa Mączki: „Ranny". Po deklamacji pada na ziemię, a chór zza sceny cicho śpiewa piosenkę legionową „Rozkwitały pąki białych róż".

5) Referent mówi o poległych w bojach o niepodległość — na scenie deklamacja chóralna wiersza Józefa Mączki „Krwawy spadek".

6) Referent mówi o Marszałku — na scenie recytacja przemówienia Piłsudskiego nad prochami Słowackiego.

Na zakończenie solowa recytacja roty ślubowania w imieniu wszystkich:

„Poszliśmy od Ciebie, by nie być Ci ciężarem i chleba powszedniego szukać u innych. Poszło nas nie tysiące, ale miliony. Ze wszystkich Polski zakątków, we wszystkie świata zakątki. Przez wielkie nawet przepłynęliśmy morze i na chmurnej północy znajdziesz ślady naszych umęczonych stóp. Do tropikalnej wtargnęliśmy puszczy i sztandar białoczerwony zatknęliśmy na równiku. Zakosztowaliśmy światowej wolności i swobody, a jednak czegoś nam brak; widzieliśmy siedem cudów świata, a jednak czegoś nam brak; poza horyzont wiodły nasze drogi, a jednak do czegoś tęsknimy. Tęsknimy do Ciebie Polsko, Ojczyzno nasza i Ciebie nam brak, Ciebie odległej, a w sercu naszym złożonej. Wiemy, że bez Ciebie, ani nam żyć, ani spokojnie umierać. I wiemy jeszcze, żeś Ty naszą jest, a my Twoi na wieki! Tak nam dopomóż Bóg!".

Powyższy projekt potraktować można, jako harcerską gawędę przy ognisku (referat będzie wtedy gawędą).

Jeśli jednak zrealizowanie takiego programu nie jest możliwe, proponuję oprzeć się na takim schemacie:

1) Chór (pieśń patriotyczna).

2) Referat: Droga do niepodległości.

3) Deklamacja (chóralna) wyj. z Kordiana Słowackiego (słowa Podchor.).

4) Orkiestra albo chór „My pierwsza brygada".

5) Deklamacja: Relidzyński „Rota", albo Ejsmond „Do Ojczyzny".

6) Żywy obraz: Polska zrzuca kajdany. Przed nią grupy z powstań narodowych.

7) Rota ślubowania.

8) Wspólny śpiew „Jeszcze Polska".

II. REALIZACJA PROGRAMU

Wykonawców programu należy dobierać starannie. Od nich przecież w znacznej mierze zależy poziom akademii. Referent powinien dysponować odpowiednio silnym głosem i wyraźną dykcją. Kierujący deklamacjami powinien sam być dobrym deklamatorem. Zwracam uwagę na to, jak bardzo efektowne są deklamacje chóralne. (Chór, jeśli to możliwe, rozdzielić na dwie grupy — odpowiednio podzielić tekst).

Przed akademią urządzić conajmniej trzy próby wspólne. Mianować inspicjenta, który będzie utrzymywał porządek za sceną i będzie odpowiedzialny za ciągłość programu.

Nie należy również zapomnieć o odpowiedniej propagandzie akademii. Forma tej propagandy jest naturalnie zależna od warunków miejscowych.

Na zakończenie podaję literaturę, z której będzie można czerpać materiał do referatu, czy też części artystycznej obchodu.

Limanowski: Stodwudziestoletnia walka o niepodległość.

Dr. Krzemicka Zofia: Powstanie listopadowe.

Pawłowski Bronisław: Powstanie listopadowe.

Józef Piłsudski: Pisma — Mowy — Rozkazy.

Józef Mączka: Starym szlakiem.

Edward Słoński: Antologia współcz. poezji polskiej.

Adam Galiński: Dzień 11 listopada. Poradnik dla nauczycieli i urządzających obchody.

Z. Roguska i R. Korupczyńska: Święto Niepodległości. Materiał na uroczystości szkolne w dniu 11 listopada.

Stefan Jańczak

Związek Tow. Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego we Francji

(Korespondencja własna)

Jedną z najpoważniejszych organizacyj polskich we Francji jest Związek Towarzystw kult.-ośw. im. J. Piłsudskiego, skupiający około 3500 członków, w 85 Towarzystwach, rozrzuconych po całym terenie Francji.

Założony w roku 1923 — stał się odrazu ogniskiem gorącego kultu do Osoby Marszałka i krzewicielem Jego nieśmiertelnej Idei.

Na walnym Zjeździe w 1934 roku, w Paryżu — delegaci uchwalili szereg zasadniczych zmian, które ostatecznie zadecydowały o wewnętrznej strukturze Związku i jego dalszym rozwoju.

Praca Związku, to jedna wielka szkoła społeczno-oświatowa, wychowująca kadry Polaków-emigrantów pod względem oświatowym, społecznym i państwowotwórczym.

Poprzez kursy oświatowe, czytelnie, biblioteki, odczyty i wycieczki naukowe — szerzy się znajomość języka polskiego i ziemi polskiej, oraz umacnia się poczucie łączności narodowej.

Szczery zapał, rzetelna praca i głęboki patriotyzm do Polski dzisiejszej — to cechy, które charakteryzują tak Związek, jak i jego poszczególnych członków w dobie obecnej.

A nie trzeba sądzić, że warunki doby obecnej są sprzyjające powyższemu ruchowi. Jak w każdym państwie współczesnym, tak i we Francji, kwestie narodowościowe są tak samo aktualne, jak gdzieindziej, a może nawet i w większym stopniu. Ostatnie wypadki wydalań, mówią same za siebie.

Ale mimo wszelkich przeszkód rodacy nasi nie upadają na duchu.

— Kształcimy nie tylko siebie, ale i nasze dzieci — mówią.

Rozumieją, że człowiek do późnej starości będzie się uczył, a jeszcze całej wiedzy ludzkiej nie posiądzie. Odczuwają swoje braki, swoje zaległości naukowe. Pracują nad sobą. Uczą się.

— Chcemy być dzielnymi i mądrymi obywatelami tej Polski, którą wielu z nas jeszcze na oczy nie widziało.

Związek cały — to wielka rodzina robotnicza, wspomagająca się nawzajem swoją wiedzą i doświadczeniem. Jednostki nauczycielskie, sprawujące w tym ruchu funkcje referentów oświatowych, dopomagają w miarę sił i możliwości w realizacji programów oświatowych t. zw. „Wytycznych Pracy", — wydawanych rok rocznie przez Zarząd Główny Związku.

W roku 1935/36 — urządzono 12 kursów dokształcających, 5 kursów dla działaczy społecznych (przodowników); zorganizowano szereg bibliotek wędrownych (obecnie liczba bibliotek wynosi 75), otwarto 12 świetlic, roztoczono intensywniejszą opiekę nad szkołami polskimi; urządzono prawie w każdym towarzystwie lub przy pomocy członkow Towarzystw kult.-ośw. gwiazdkę dla dzieci polskich. Wydawany własnym nakładem miesięcznik oświatowy p. t. „PIŁSUDCZYK" — stanowi dopełnienie tej pracy, jaką prowadzi Związek na terenie Francji.

Nie trzeba być pesymistą, aby nie widzieć różnych błędów i nie dociągnięć w każdym zorganizowanym gronie, a szczególniej w organizacji wychodźczej. Trudno. Błędy i niedociągnięcia zawsze będą i być muszą.

Ale pomimo tego, że te czy inne dane mogą nas nie przekonywać, mogą wywoływać różne krytyczne komentarze — to napewno zawsze w nas będzie budził cześć i szacunek — człowiek, który po ciężkiej pracy, ledwo odświeżony, porzuca przyjemny odpoczynek i idzie do jasnej świetlicy polskiej, aby się uczyć.

To nie zasługa ani wartość uwydatniająca się w cyfrze czy w słowie. To jest bohaterstwo, o jakim mówi historia, o jakim mówi Marszałek Piłsudski:

„Zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się nieraz z najcięższego położenia, lecz dlatego trzeba mocno tego pragnąć i jasno patrzeć, choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją".

Julian Majcherczyk



Polska jesień

Z lasów płonących ogniem zielonym igliwia,
Z lasów, na które jesień spadła złotolistna,
Z nici babiego lata motanych na rżyska,
Do obcych miast wiatr polski nocami napływa —
Dech ojczyzny dalekiej... i sączy się wolno,
Kojący, jak wspomnienia i jak cisze polne.

Owinie się na drutach, rozproszy na drzewach,
Wiatr wędrowny, wiatr wonny — ojczyźniany śpiewak.

Odnajdzie polskie serca wplątane w dróg biegi
I przepoi je sobą, napełni po brzegi
I stęsknionym ojczyzny, znużonym ujawni,
Że w ojczyźnie, jak zawsze, że wszystko jak dawniej...

Tylko rankiem mgły siwe płyną nad ugory,
Wrzosy ciekną ku słońcu, jak strugi liliowe,
I czerwone po lasach wędrują wieczory,
W pniach zgrzybiałych, w pniach starych rozbudziwszy mowę,
Co pieśnią wiatru szumi na fletniach gałęzi,
Co opada ku ziemi wciąż cięższej i cięższej
I oddechem się zrywa, przelewa po lesie
I zapala się słońcem i pachnie, jak jesień.

Tak można w obcych miastach, po nocy, zrozumieć
Wszystko co żyje Polską, co kryje się w szumie
Drzew, nastałych, jak miodem sokami stuleci
I w ciszy pól, co lasom rozwarta naprzeciw.

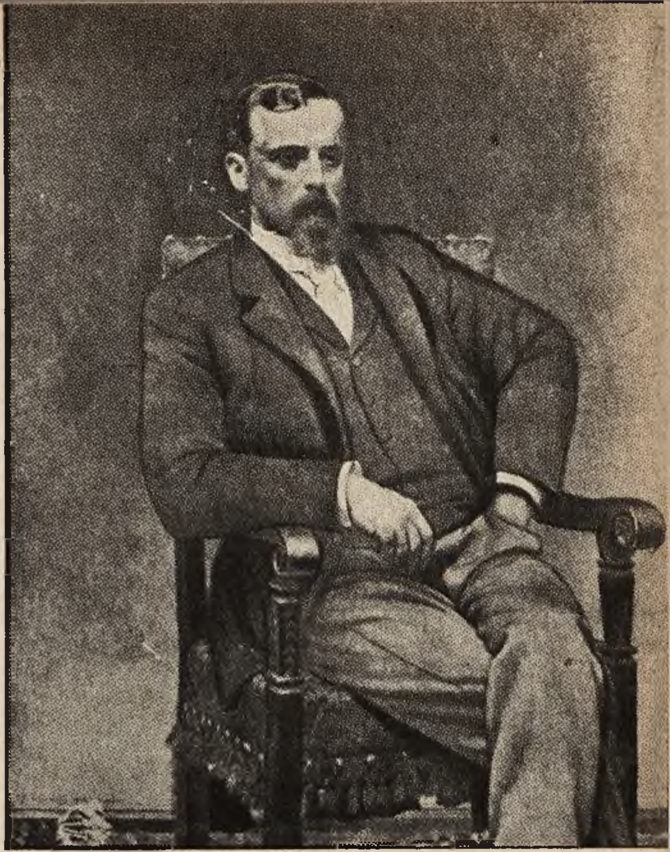
Można zrozumieć czemu głos ojczystej ziemi
Zwołuje nas ku swojej najsłodszej jesieni.

I można sycić myśli krajem niezaznanym,
Co leży tak daleko, a przecież przed nami,
Co leży w krasie liści — w tkaninie bezcennej
I w melodii najcichszej, melodii jesiennej,
Tam, gdzie czerwono-złotą, półkolistą kryzą,
Rozpala się i gaśnie niebieski horyzont.

Juliusz Znaniecki

Henryk Sienkiewicz a Polacy w Ameryce

(z okazji listopadowych dni sienkiewiczowskich)



Mal. K. Pochwals

H. SIENKIEWICZ

Za dni niewoli rozproszony po świecie i rozdzielony politycznie naród, dzięki utworom Sienkiewicza uczuł się jednością. Z wszystkich tych utworów wiał jakiś optymizm, który kazał mu wytrwać i czekać na dni swych wyzwolin.

Jedność tę odczuli głównie Polacy, którzy w poszukiwaniu lepszych warunków bytu opuścili rodzinne strony i za dalekim oceanem w Nowym Świecie szukali nowych dróg poprawy. Dlatego to dziś, gdy nadchodzi dwudziestoletnia rocznica śmierci Sienkiewicza, najpierw Polacy z Ameryki poświęcili w hołdzie temu wielkiemu człowiekowi miesiąc listopad. Wychodźtwo polskie w Ameryce z dwojakich względów pragnie uczcić wielkiego pisarza. Po pierwsze — chce wyrazić cześć jemu, jako twórcy „Trylogii", gdzie silny kult historii dopomógł wyrazić jak najgłębiej narodową tęsknotę. Przez swe więc utwory przyczynił się w znacznym stopniu do obrony duszy polskiej przed czyhającą nad nią zagubą. Dzieła Sienkiewicza były skarbnicą uczuć narodowych, krzepiącą ducha w kraju. a przede wszystkim na obczyźnie.

Rzeczywistość dnia dzisiejszego na tle tradycji rodzinnych, z czcią dla pięknych momentów przeszłości — to nasza polskość, którą pielęgnujemy wszyscy.

Drugą przyczyną, dla której Polonia Amerykańska otacza szczególną czcią naszego powieściopisarza, było to, że sam Sienkiewicz bawił w Ameryce, przypatrywał się życiu wychodźtwa, bolał z nim nad jej losem i odczuł głęboko tęsknotę za rodzinną ziemią i za ojczystą mową. Owocem pobytu Sienkiewicza w Ameryce było kilka nowelek życiu tamtejszych Polaków poświęconych. W „Latarniku" — Polaka dręczy niczem niezaspokojona nostalgia. Łzy wzruszenia i ogromnej radości padają mu na polską książkę, której od szeregu lat nie widział. W innego rodzaju nowelce — „Za chlebem" — wyraził cały ogrom nieszczęśliwej tułaczki chłopów polskich wśród obcych. Tu chciał Sienkiewicz wystąpić ze swymi poglądami na cały ruch emigracyjny; chciał zatrzymać polskiego chłopa na rodzinnej roli. Cała tragedia chłopa — Wawrzona jest smutnym dokumentem dziejów naszych pionierów wychodźczych za oceanem.

Henryk Sienkiewicz odbył podróż do Ameryki Północnej w latach 1876—1878. Stamtąd obok wyżej wymienionych i kilku innych nowel napisał „Listy z podróży", w których dał opis wielu osad polskich w Stanach Zjednoczonych. Sienkiewicz przyznaje, że „wszystko tam nowe, wszystko od naszego odmienne; na wschodzie New York, władca oceanu ze swymi tysiącami masztów, ze swymi kolejami żelaznymi, pozawieszanymi na wysokości domów — dalej grzmiące wody Niagary, gdzie Erie zlewa się z Ontario; a dalej Chicago, Missisipi, Missouri, stepy" i td. Zadziwia też Sienkiewicza różnorodność objawów życia ludzkiego, gdzie zamieszkały wszystkie narody, zebrały się wszystkie rasy ludzkie i tym właśnie tłumaczy się tam wolność społeczną, polityczną i religijną. Nią jednak Sienkiewicz więcej się nie zajmuje, natomiast dużo miejsca poświęca Polakom, którzy wyjechali, by „szukać chleba i woli, których w domu brakło", a dręczy ich wspomnienie strzechy rodzinnej, lecz

uzbrojeni w cierpliwość i wiarę w Matkę Częstochowską pracują wśród obcego żywiołu.

Sienkiewicz współczuje ich dniom bez kawałka chleba, i nocom spędzonym w „dokach" pod gołym niebem wśród brzęczących moskitów lub poświstu wiatru, ale też wie, że ich chłopska wytrzymałość, cierpliwość i żelazne zdrowie pokonają wszystko. Dużo wprawdzie zrobiło się już dla Polaków w Ameryce, ale Sienkiewicz dodaje, że długo jeszcze czekać trzeba na jakiś polski kościołek na stepach Wisconsinu, Illinois, Texasu lub Nebraski. Nie zapomina też autor „Trylogii" o księżach, którzy przy zakładaniu osad rozwijali szczególnie pożyteczną działalność religijną i społeczną, mającą głównie na celu obronę i zachowanie narodowości. A jednak Sienkiewicz wyraża obawę, że wynarodowienie prędzej czy później nastąpić musi, że wpływom anglo-saskim nie oprą się Polacy. I dziś niezmiernie ważną rolę odgrywa zachowanie języka polskiego wśród najmłodszych pokoleń. Trwać przy języku polskim, pielęgnować tradycje polskie, to troska, która od Sienkiewicza jest dotąd bardzo ważnym problemem. Bronić się przed wynarodowieniem to najważniejsza myśl Sienkiewicza.

Po powrocie z Ameryki Sienkiewicz nie przestał zajmować się losem naszych rodaków za oceanem. Kiedy Polonia amerykańska przyszła z pomocą krajowi, pozbawionemu wskutek strajku chleba, pisze Sienkiewicz do niej list otwarty z podziękowaniem, który zakończył słowami: *„Za Wasz patriotyzm, za Waszą niezrównaną serdeczną Ofiarność będą Wam wdzięczne nie tylko dzisiejsze ale i przyszłe, da Bóg, szczęśliwsze od nas polskie pokolenia"*.

Kiedy było odsłonięcie pomników Pułaskiego i Kościuszki w Waszyngtonie, w 1910 roku, Sienkiewicz w liście do Polaków z Ameryki znowu zabrał głos. Poczytywał bowiem sobie za obowiązek wziąć udział, choćby listownie, w tym święcie i przesłać rodakom słowa, będące świadectwem, że w tak ważnych chwilach cieszy się razem z nimi chwałą naszych narodowych bohaterów, a tym samym przywiązaniem naszych rodaków do tradycji polskich.

Teraz my za Sienkiewiczem powtórzmy:

„Raz jeszcze dzięki Wam z całego serca! — i cześć także temu szlachetnemu, wolnemu krajowi, który daje Wam chleb, a nie odbiera pamięci".

Irena Zawilska

WARDZIŃSKI — BOHATER TEXASU

Wielu Polaków, bohaterów w walce o rozwój i potęgę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej znaczyło swoimi wysiłkami i poświęceniem trwały i wieczysty ślad w dziejach zaoceanicznej republiki. Dla wnikliwego historyka i badacza przeszłości Polaków na ziemi Waszyngtona stoi otworem cała przebogata przeszłość polskich pokoleń wychodźczych za oceanem. Niestety, nie jest tych badaczy zbyt wielu. Do tych najbardziej znanych, najbardziej zasłużonych, najbardziej twórczych zaliczyć musimy bezspornie Mieczysława Haimana, kustosza biblioteki Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago. Jemu to poświęca swą książeczkę p. t. „Wardziński Bohater Texasu", znany dziennikarz polski w Ameryce p. Artur Waldo. Jeśli Haimana słusznie musimy cenić za jego prace odkrywczo-badawcze z zakresu dziejów Polaków w Ameryce, o tyle Waldzie należy się przydomek popularyzatora tych dziejów. Prace w tym kierunku zapoczątkował niezbyt dawno, bo w roku ubiegłym, przez napisanie książki „Czar miasta Kościuszko" (obszerną recenzję zamieściliśmy w sierpniowym numerze miesięcznika „Polacy Zagranicą"). W roku bieżącym dorzucił do tej pięknie rozpoczętej działalności nową pracę w postaci książki, osnutej na tle życia pionierów polskich w Ameryce.

Broszura ta — jak pisze sam autor — wyszła w związku z uczczeniem pamięci Feliksa Andrzeja Wardzińskiego, z okazji stulecia niepodległości Texasu. Wielki ten jubileusz uczcił stan Texas wspaniałą wystawą, urządzoną kosztem 25.000.000 dolarów w mieście Dallas. Na tej to wystawie pośród plejady nazwisk Amerykanów i cudzoziemców, walczących o wolność Texasu, figuruje nazwisko jednego Polaka: Feliksa Wardzińskiego. Podobnie jak w obchodzie stulecia miasta Kościuszko i tu Waldo przyczynił się walnie przez popularyzowanie święta stulecia niepodległości Texasu do rozgłosu imienia naszego bohatera Wardzińskiego.

Książeczka Waldy, opisująca w sposób nowelistyczny dzieje Wardzińskiego, zaopatrzona licznymi ilustracjami, (m. in. dokładny szkic sytuacyjny oblężenia Alamo w roku 1863) powinna spotkać się z życzliwym przyjęciem przez tych wszystkich, których interesują dzieje Polaków, walczących pod obcymi sztandarami, Polaków, którzy na skrzydłach sławy roznieśli imię Polski między obcych, dając dzisiejszej propagandzie mocne i trwałe podstawy.

W. O.

MŁODZIEŻ WIEJSKA W POLSCE

Z numerem dzisiejszym rozpoczynamy druk artykułów ściśle związanych z problemem dotyczącym wsi, pracy na roli, przysposobienia rolniczego i t. p.

Wszak znaczna część naszej emigracji i polskich autochtonów — to żywioł rolniczy. Ten moment mając na uwadze pragniemy służyć swymi łamami zarówno działaczom rolniczym w Polsce jak i zagranicą, w tej nadziei, że wiele z sądów i poglądów na kwestie dotyczące wsi i pracy na wsi znajdzie wśród naszych czytelników zagranicą: rolników, osadników i kolonistów właściwy odgłos.

Stawiając zagadnienie wychowania i kształcenia młodzieży wiejskiej na pierwszym planie, drukujemy na wstępie artykuł redaktora „Przysposobienia Rolniczego" w Warszawie p. Kobylińskiego, na temat: „Młodzież wiejska w Polsce".

REDAKCJA

W Polsce jest obecnie około 4 milionów w swojej olbrzymiej większości drobnych (do 20 hektarów) gospodarstw rolnych.

Umiejętność jednak gospodarowania na roli nie stoi u nas na zbyt wysokim poziomie. Wiele lat trwająca niewola nie pozwoliła ludności wiejskiej rozwijać się i kształcić we właściwy sposób. Dlatego też dzisiaj w niepodległej Ojczyźnie duże były i są zaległości do odrobienia w dziedzinie oświaty ogólnej, a zawodowej rolniczej w szczególności. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży wiejskiej, mającej większe w tej mierze możliwości. A młodzieży tej, dorastającej w wieku 16 — 25 lat jest około 5 milionów. Samo przygotowanie się w gospodarstwie rodziców, przez ich naśladowanie, rzecz oczywista jest niewystarczające, gdyż życie i postęp idzie wielkimi krokami naprzód i praca rolnika wymaga dostosowania się do tego.

Uchwalona w 1920 r. ustawa o ludowych szkołach rolniczych przewidywała w każdym powiecie naszego kraju (powiatów mamy z górą 250) dwie szkoły rolnicze (1 rok trwające) z internatem i gospodarstwem — jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt gospodarskich. Szkół takich mamy obecnie (1936 r.) około 150, czyli mniej niż ⅓ przewidzianych ustawą i przybywa ich niewiele, ze względu na trudności gospodarcze i finansowe kraju. Przeciętnie w szkole kształci się rocznie 30—40 osób, czyli razem 5—6.000. Widzimy więc, że stosunkowo niewielka ilość młodzieży może przejść przez szkoły rolnicze. Reszta młodzieży, a więc olbrzymia jej większość musi znaleźć inne drogi przysposabiania się do swego zawodu rolniczego, poza szkołą zawodową, a więc głównie w postaci oświaty pozaszkolnej.

Nie wszystka młodzież uświadamia sobie potrzeby tej oświaty, ale część jej, zwłaszcza zorganizowana w różne związki i zrzeszenia dąży do niej i pracuje nad sobą.

Młodzieży wiejskiej, zorganizowanej jest z górą pół miliona. Organizacji jest kilka, a z tych najważniejsze są Związki Młodzieży Wiejskiej, (których jest parę) Katolicki Związek Młodzieży i Zw. Strzelecki.

Związki Młodzieży Wiejskiej (Centralny Związek Młodej Wsi i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici"), nie mówiąc o paru drobniejszych, dążą przez młodzież do przebudowy wsi gospodarczej, kulturalnej, społecznej i częściowo politycznej w duchu postępowym — chłopskim.

Związki katolickie dążą do wychowania czynnych działaczy katolickich twórczych i pożytecznych w swoim zawodzie — obejmują wszystkie środowiska, a więc miasta, miasteczka i wsie.

Związek Strzelecki wychowuje twórczych obywateli kraju, gotowych do obrony kraju, jest



Ważenie buraków konkursowych



Prosie konkursowe

podporządkowany czynnikom wojskowym i obejmuje wszystkie środowiska.

Wszystkie te organizacje pracują albo wyłącznie albo częściowo na terenie młodzieży wiejskiej i zrzeszają ją.

Młodzież ta ma w zasadzie wspólne zainteresowanie własne i potrzeby, zwłaszcza związane z gospodarstwem, pracą na roli i na wsi oraz chce się do skutecznej działalności w tej dziedzinie przygotować.

Zadaniom tym w drugim stopniu odpowiada akcja oparta o instytucje rolnicze, a zwłaszcza o samorząd rolny (czyli tz. Izby Rolnicze, których jest w Polsce 13) i społeczne organizacje rolnicze, posiadające aparat instruktorski rolniczy we wszystkich powiatach — a więc akcja przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej.

Akcja ta, rozpoczęta tytułem próby w 1926 roku przez kilkanaście grup młodzieży w dwóch powiatach, rozszerzyła się dzisiaj i jest przeprowadzana we wszystkich powiatach Rzeczypospolitej, obejmując około 60.000 młodzieży wiejskiej żeńskiej i męskiej ze wszystkich organizacji, o których była mowa powyżej.

Pionierem tej akcji i jej wybitnym propagatorem był ś. p. prof. J. M. Pomorski. Praca przysposobienia rolniczego opiera się na wykonywaniu przez młodzież zorganizowaną w specjalne zespoły pracy praktycznych zadań rolniczych w dziedzinie uprawy roślin, hodowli i związaną z tym szeroką i planowo ujętą akcję samokształcenia. (W pewnym stopniu podobna do akcji szeroko upowszechnionej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. tz. boys and girls clubs, a gruntownie i bezpośrednio poznanej przez prof. J. M. Pomorskiego).

Akcja ta, będaca podstawową pracą gospodarczego wychowania młodzieży wiejskiej w kraju, wypracowywana i ulepszana w ciągu 10 lat w trudnych warunkach naszej wsi, może zainteresować i być jako metoda z korzyścią i skutkiem stosowana w środowiskach rolniczych polskich i poza granicami Rzeczypospolitej. Dlatego będzie celowe w następnych numerach naszego pisma sprawy te gruntownie omówić.

Z. Kobyliński.



Prof. Mikułowski-Pomorski

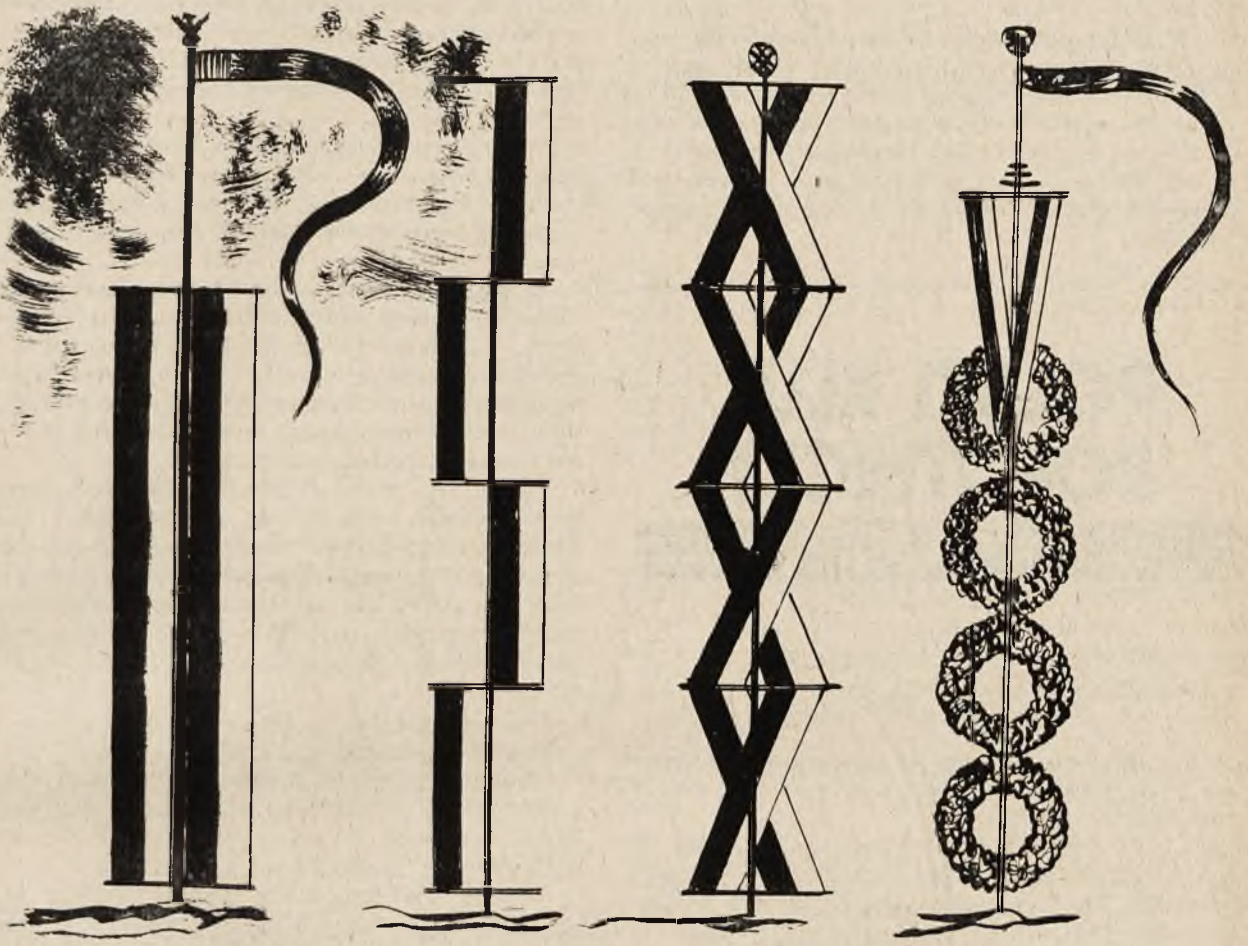
„WIERSZE ŚLĄSKIE" – JAKÓB KANIA

Jakób Kania, zasłużony organizator ruchu narodowego na Śląsku Opolskim, dobry rolnik i gorący patriota, obdarzony odznaczeniami polskimi, wydał nakładem Drukarni Średzkiej tomik poezji p. t. „Wiersze Śląskie".

Wiersze te były już drukowane uprzednio w pismach polskich na Śląsku Opolskim. Pomimo to poczytność ich nie osłabła, bo wydanie obecne jest już trzecim z rzędu.

Zbiorek wierszy Jakóba Kani stanowi cenny dowód i dokument pracy uświadamiającej i narodowej Polaków na Śląsku Opolskim.

JESZCZE O ESTETYCZNYM WYGLĄDZIE ZEWNĘTRZNYM ŚWIETLICY



Maszty do zdobienia terenu podczas uroczystości

W numerze kwietniowym przewodnika oświatowo-wychowawczego mówiliśmy o tym, jak prostymi środkami podkreślić charakter narodowy naszych domów polskich i świetlic, tak, by już nazewnątrz robiły one wrażenie schludne i estetyczne.

Wróćmy jeszcze do tego zagadnienia. Jeśli nawet stosunki układają się tak, iż organizacje nie mają żadnego wpływu na wygląd bramy, lub wejścia, to zawsze umieszczają one gdzieś w widocznym miejscu wywieszkę, czyli szyldzik organizacyjny.

Na ten mały szczegół patrzy codziennie wielu rodaków, a także wielu ludzi obcych. Trzeba więc, by słowo polskie nawet w tym krótkim napisie podane było w pięknej i troskliwej formie.

Nie znaczy to bynajmniej, iż dążyć należy do jakiejś specjalnej ozdobności — przeciwnie wywieszka jest przedmiotem użytkowym i przede wszystkim ten swój cel użytkowy musi spełniać.

Jej zaś estetyczny wygląd wyrazi się w prostej, schludnej i czytelnej formie liter oraz w staranności wykonania, gdyż napis, jest tym momentem najważniejszym, który nie powinniśmy zagubić w nadmiernie bogatej ornamentacji.

Nie przeszkadza to oczywiście wprowadzeniu podkreśleń barwnych, lub nawet ornamentu, który zamknie blok literowy i przy pomocy pewnych symbolów dopełni treści napisu.

Na jedno tylko należy zwrócić uwagę, by litery były zawsze proste, dobrze ze sobą związane i stanowiły wyraźny blok wkomponowany w płaszczyznę wywieszki.

Materiałów, z których możemy zrobić szyldzik jest bardzo wiele i nie trudno wybrać z nich najodpowiedniejszy. Mogą to być płyty metalowe z wyrytym napisem, płyty drewniane z nabitymi literami drewnianymi w innym kolorze, lub z literami z blachy. Wreszcie równie dobry jest napis malowany na drzewie

czy papierze (to ostatnie najmniej godne polecenia). Naprzykład na rysunku podajemy tablicę, która może być wykonana z ciemnego i jasnego drzewa, lub z drzewa w połączeniu z blachą. Prócz bloku liter został tu zastosowany ornament stylizowanych orłów i skrzyżowanych młotów, służący do podkreślenia treści napisu.

W ten sposób tablica z nazwą organizacji przemawia do patrzących na nią nie tylko samym napisem, lecz również działa na wyobraźnię i nawet u osób nie znających języka budzi skojarzenia zbliżone do tego, co zawarte jest w napisie. Oczywiście nie znaczy to, że ornament jest rzeczą konieczną, gdyż tabliczkę można równie dobrze skomponować przy pomocy samych tylko liter.



Wywieszka organizacyjna z drzewa jasnego i ciemnego lub z drzewa i blachy

Na tych paru omówionych dotychczas fragmentach nie wyczerpuje się zagadnienie estetycznego wyglądu zewnętrznego świetlicy.

Często z okazji jakiejś uroczystości dom polski pragnie i może zadokumentować nazewnątrz swój odświętny nastrój. Zjawia się wtedy potrzeba przybrania domu, lub terenu koło niego. I znów nadarza się sposobność, by w tych ozdobach uwypuklić charakter narodowy, a zarazem dać świadectwo pewnej kulturze artystycznej. Nie będziemy tu dowodzić, jak bardzo niewłaściwe jest zdobienie kamienic i domów girlandami zieleni, chorągiewkami, dywanami i t. p. Wszystkie te pseudo-ozdoby nie wiążą się z otoczeniem, są zbyt drobne i nikłe, by mogły rozbić monotonię i ożywić wielkie płaszczyzny ścian, to też zamiast zdobić, robią wrażenie wręcz przykre i nieestetyczne.

Przede wszystkim na otwartym powietrzu musimy dbać o to, by płaszczyzny barwne, które mają spełniać rolę dekoracyjną, były dostatecznie duże i stanowiły jako całość wyraźnie skomponowany ornament. Do tego celu znakomicie nadają się maszty i o nich chcemy trochę pomówić.

Maszty dowolnego kształtu i wielkości, ustawione po kilka, lub kilkanaście nadają pierwszorzędnie odświętny charakter fasadzie domu, lub nawet same zgrupowane w półkole czy prostokąt stanowić mogą interesujące tło wszelkiej uroczystości.

Z masztów możemy budować aleje, wiodące do jakiegoś określonego punktu, otaczać nimi pomniki, trybuny i t. p. Zastosowanie ich jest bardzo różnorodne, tak samo jak różnorodny może być kształt, barwa i sposób wykonania. Na rysunku podajemy kilka typów masztów, które pozwolą zorientować się w możliwościach i ułatwią poszukiwania własnych form.

Zaznaczyć należy, iż one wszystkie wykonane są bardzo prostą i łatwą metodą. A mianowicie — wielki maszt z jasnego drzewa zakończony jest stylizowanym godłem państwowym, lub organizacyjnym, wyciętym z dykty lub blachy. Na tej konstrukcji głównej, przy pomocy listewek poprzecznych umocowane są w różnej pozycji sztandarki w barwach narodowych, lub organizacyjnych.

Na jednym znów z masztów pokazaliśmy możliwość zastosowania wieńców z zieleni.

Którykolwiek z tych przykładów weźmiemy, każdy z nich, byleby został powtórzony kilka razy w niezbyt dużych odstępach, stworzy rytmiczny ornament barwny, który pięknie zagra na wolnej przestrzeni.

Zresztą nie koniecznie musimy stosować jeden kształt masztu, równie bowiem dobrze możemy tworzyć kombinacje dwóch, lub trzech typów, byleby przez powtórzenie rytmiczne stworzyć akcenty barwne i dobrze związany ornament płaszczyzn i linii.

Adam Jabłoński

PRZEWODNIK ŚWIETLICOWY

Teatralne formy pracy. Tom V.

Nakładem Towarzystwa Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi ukazał się V tom „Przeglądu świetlicowego" p. t. TEATRALNE FORMY PRACY.

Cały ten tom wzorowego przewodnika opracowany został przez H. i A. Jabłońskich, których cenne artykuły z dziedziny pracy w świetlicach drukujemy stale w naszym piśmie.

„Przewodnik Świetlicowy" zawiera zasadnicze działy:

1) Teatr ochotniczy (cele i zadania) — H. Jabłońska.
2) Scena, dekoracja i kostium w teatrze ochotniczym — H. i A. Jabłońscy.

Niewątpliwie cenna ta praca z dziedziny tak ważnej w pracy wychowawczo-oświatowej jak świetlica oddać może duże usługi tym wszystkim, którzy tym zagadnieniem się interesują.

Rodakom naszym z zagranicy, dla których świetlica jest często terenem zarówno pracy oświatowej, rozrywkowej jak i świątynią i głębokich doznań patriotycznych książkę tę gorąco polecamy.

Wzorowy statut klubów sportowych

Niżej drukujemy „Wzorowy statut klubów sportowych", opracowany z polecenia Związku Polskich Związków Sportowych w Polsce, przez wiceprezesa tejże instytucji Dr. Mieczysława Orłowicza.

Aczkolwiek statut jest ściśle przystosowany do potrzeb i warunków rozwoju ruchu sportowego w Polsce, niemniej może w dużym stopniu służyć i polskim ośrodkom sportowym zagranicą, jako wzór. Zaznaczamy jednak, że opracowanie statutu w poszczególnych państwach wymaga pewnych zmian ze względu na różnice w przepisach prawnych.

Redakcja.

I. NAZWA, SIEDZIBA, TEREN DZIAŁALNOŚCI, CHARAKTER PRAWNY.

§ 1. Klub nosi nazwę . . . .

§ 2. Terenem działania Klubu jest . . . .

§ 3. Siedzibą Klubu jest . . . .

§ 4. Klub posiada osobowość prawną, a jako taki ma prawo posiadania, nabywania i dzierżawienia ruchomości i nieruchomości, oraz zawierania wszelkich umów.

II. CELE I SPOSOBY DZIAŁANIA.

§ 5. Celem Klubu jest uprawianie ćwiczeń we wszystkich gałęziach sportu, dla poparcia rozwoju fizycznego i sportowego swych członków *).

§ 6. Dla osiągnięcia powyższego celu może Klub z zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych:

a) popierać wśród swych członków uprawianie sportów amatorskich, jako to gry w piłkę nożną, lawn-tenis, lekkoatletykę, łyżwiarstwo, boks, szermierkę, pływanie, kolarstwo, narciarstwo, wioślarstwo, hockej i innych,

b) urządzać imprezy i zawody sportowe w rozmaitych działach sportu,

c) prowadzić systematyczną zaprawę techniczną (treningi, gimnastyka),

d) utrzymywać czytelnię i bibliotekę, zaopatrzoną w wydawnictwa i czasopisma sportowe, urządzać odczyty i pogadanki na temat sportu i wychowania fizycznego,

*) Przy Klubach specjalnych np. wioślarskich, narciarskich i t. p. jako cel główny wymienić określony sport.

e) rozwijać i podtrzymywać życie towarzyskie członków Klubu przez posiadanie własnego lokalu, urządzanie zabaw, przedstawień, koncertów, wycieczek, utrzymywanie bufetu na zasadzie zezwolenia kompetentnych władz. Gry hazardowe w lokalu Klubu są wzbronione.

III. PODSTAWY ORGANIZACYJNE I CHARAKTER DZIAŁALNOŚCI SPORTOWEJ.

§ 7. Klub opiekuje się wyłącznie sportem amatorskim, wedle zasad przyjętych dla danego działu sportu przez odnośną federację międzynarodową i polski związek sportowy.

§ 8. Klub należy przez swoje sekcje do odnośnych Polskich Związków Sportowych, kierujących danym działem sportu, a za ich pośrednictwem do Związku Polskich Związków Sportowych, oraz do Międzynarodowych Federacyj Sportowych, kierujących danym sportem *).

§ 9. Klub przez przynależność do polskich Związków sportowych poddaje się tym samym ich regulaminom i statutom, jak również obowiązkom wypływającym z przynależności do Związku Polskich Związków Sportowych, oraz do odnośnych międzynarodowych federacyj sportowych.

*) Dla klubów, które uprawiają tylko jeden sport np narciarstwo, wioślarstwo, kolarstwo, należy wymienić tylko odnośny związek sportowy np. P. Z. T. Kolarskich i odnośną federację międzynarodową.

IV. CZŁONKOWIE KLUBU, ICH PRAWA I OBOWIĄZKI.

§ 10. Członkowie Klubu dzielą się na:
a) honorowych,
b) dożywotnich,
c) wspierających,
d) zwyczajnych.

Osoby w wieku od 14 — 18 lat mogą należeć do Klubu tylko w charakterze uczestników. (§ 22).

§ 11. Członkiem honorowym może być osoba, która położyła dla Klubu lub wogóle dla rozwoju sportu szczególniejsze zasługi. Godność członka honorowego nadaje Walne Zgromadzenie jednomyślnie na wniosek Zarządu. Członek honorowy zwolniony jest od opłat członkowskich.

§ 12. Członkiem dożywotnim może zostać członek Klubu, który w okresie czynnego uprawiania sportu, względnie w okresie piastowania mandatu w Zarządzie Klubu lub Kierownictwie Sekcyj położył specjalne zasługi dla Klubu, przyczyniając się do rozsławienia barw i imienia Klubu.

Członków dożywotnich mianuje Walne Zgromadzenie na wniosek Zarządu.

Członek dożywotni zwolniony jest od opłat członkowskich.

§ 13. Członkiem wspierającym może być za zgodą Zarządu każda osoba fizyczna lub prawna, wpłacająca corocznie 5-ciokrotną składkę członków zwyczajnych.

§ 14. Członkiem zwyczajnym może być każda osoba, która ukończyła 18 lat polecona przez 2-ch członków Klubu i przyjęta przez Zarząd. Kandydat na członka ma podpisać deklarację pisemną, poddając się statutowi, regulaminom i zarządzeniom władz Klubu.

Oficerowie i podoficerowie w czynnej służbie nie podlegają balotażowi.

§ 15. Wysokość składki rocznej członków zwyczajnych wynosi . . . . zł. płatnych w ratach kwartalnych po zł. . . . .

Wpisowe wynosi połowę (czwartą lub trzecią część) składki rocznej *).

Członkowie honorowi i dożywotni są wolni od opłacania rocznych składek.

Zarząd może dla czynnych zawodników sportowych, występujących w barwach Klubu na zawodach, obniżyć składkę członków zwyczajnych do połowy.

§ 16. Członkowie Klubu stający do zawodów w pewnym dziale sportu nie mogą występować jako członkowie innego klubu sportowego, o ile dla danego działu sportu istnieje Sekcja w łonie Klubu. W wypadkach wyjątkowych może Zarząd zwalniać od stosowania tego postanowienia.

*) Zamiast rat kwartalnych można podać raty miesięczne.

§ 17. Członkowie Klubu i uczestnicy, chcący uprawiać ćwiczenia sportowe, względnie stawać do zawodów, podlegają obowiązkowemu badaniu lekarskiemu.

§ 18. Do Klubu należeć nie mogą: a) zawodowcy w jakimkolwiek dziale sportu,
b) osoby skazane wyrokiem sądów karnych za czyny hańbiące.

§ 19. Każdy członek Klubu ma prawo:
a) wyboru i wybieralności do władz Klubu, brania czynnego udziału w Walnym Zgromadzeniu, zgłaszania wniosków,
b) brania udziału w pracach Sekcji dla poszczególnych działów sportu,
c) korzystania z lokalu, urządzeń sportowych, biblioteki oraz zbiorów klubu,
d) korzystania z wszelkich ulg i korzyści, jakie przysługują Klubowi,
e) brania udziału w zebraniach, kursach, wycieczkach, zabawach i t. p. przez Klub urządzanych i wprowadzania gości,
f) noszenia odznaki Klubu.

§ 20. Każdy członek jest obowiązany:
a) zachowywać postanowienia statutu i regulaminów,
b) popierać zadania Klubu w miarę swych sił i środków,
c) poddawać się zarządzeniom i instrukcjom władz Klubu,
d) członkowie zwyczajni i wspierający mają nadto obowiązek uiszczać regularnie składki roczne.

§ 21. Członkiem Klubu przestaje się być przez wystąpienie, wykreślenie lub wykluczenie.
a) wystąpienie zgłoszone być może pisemnie pod adresem Zarządu każdego czasu, nie zwalnia ono jednakże od opłacenia składek za rok bieżący,
b) wykreślony przez Zarząd może być członek, który mimo wezwania nie uiścił do dni 14-tu zaległej składki rocznej za ubiegłe półrocze, zaś automatycznie członek, który nie uiścił składki członkowskiej za rok ubiegły,
c) wykluczenie następuje z powodu czynu niehonorowego lub działania na szkodę towarzystwa. Orzeka o nim w pierwszym wypadku sąd honorowy, od orzeczenia którego nie ma odwołania, w drugim wypadku Zarząd większością ⅔ głosów. W tym drugim wypadku istnieje odwołanie do Walnego Zgromadzenia, które nie ma jednakże mocy wstrzymującej.

Członka, którego sprawę o popełnienie czynu niehonorowego załatwia sąd honorowy, może Zarząd aż do czasu jego wyroku, zawiesić w prawach członka.

V. UCZESTNICY

§ 22. Osoby w wieku od 14 do 18 lat, które nie mogą być czołnkami zwyczajnymi Klubu, mogą być, za zgodą rodziców lub prawnych opiekunów, przyjmowane do Klubu w charakterze uczestników *).

Przyjęcie następuje na podstawie deklaracji, która winna zawierać podpisy przynajmniej jednego członka i jednego uczestnika.

Uczestnicy mają prawa i obowiązki przewidziane w §§ 17 i 18, za wyjątkiem prawa wyboru i wybieralności oraz uczestnictwa w Walnych Zgromadzeniach Klubu i Sekcyj.

Z chwilą ukończenia 18 roku życia uzyskuje uczestnik wszelkie prawa członka zwyczajnego.

Wysokość wpisowego i składek rocznych uczestników oraz warunki ich przyjmowania ustali regulamin, uchwalony przez Zarząd Klubu.

VI. ROK ADMINISTRACYJNY

§ 23. Rokiem administracyjnym Klubu jest rok kalendarzowy **).

VII. MAJĄTEK KLUBU

§ 24. Majątek Klubu dzieli się na fundusz zakładowy oraz na kapitał obrotowy.

§ 25. Do funduszu zakładowego należą wszystkie nieruchomości Klubu wraz z przynależnościami, ponadto wpływają do niego:

a) sumy do niego przez Walne Zgromadzenie przekazane,

b) kwoty specjalnie na ten cel przez ofiarodawców przeznaczone.

§ 26. Pozostałe dochody, przedmioty majątkowe i fundusze stanowią kapitał obrotowy.

§ 27. Funduszem zakładowym dysponuje Walne Zgromadzenie, do którego zakresu działania należą wszelkie uchwały, dotyczące alienacji i obciążenia nieruchomości. Kapitałem obrotowym dysponuje Zarząd.

§ 28. Dochody Klubu powstają:

a) z wpisowego i rocznych składek członków,
b) z dochodów z imprez sportowych,
c) z dochodów z zabaw, przedstawień i t. p. dochodów nadzwyczajnych,
d) z wynajmu boiska,
e) z subwencji, legatów, darowizn i t. p.
f) z procentów od kapitałów Klubu.

(c. d. n.).

Harcerstwo Polskie we Francji

HARCERSTWO POLSKIE WE FRANCJI W CYFRACH

Na dzień 1 lipca br. było na terenie Francji 167 drużyn harcerzy i 116 drużyn harcerek, razem prawie 300 drużyn; drużyny te liczyły 3036 harcerzy i 1857 harcerek, razem 4893 osób.

Gromad zuchowych było 148 z 3095 zuchami (chłopcami i dziewczętami). Ogółem ilość harcerzy i harcerek oraz zuchów wynosiła 7938. Jeśli do tego dodać 63 Koła Przyjaciół, licząc przeszło 1560 członków to otrzymana liczba członków Z. H. P. we Francji wynosi około 10.000, wobec około 400 harcerzy i harcerek w r. 1932-im. W ostatnim roku 1936-ym przybyło 2.325 członków.

Ten silny wzrost organizacyjny byłby b. niebezpieczny, gdyby równolegle do wzrostu ilościowego nie dbano o pogłębianie pracy. Zarówno Komenda Główna, jak i poszczególne komendy okręgów prowadzą usilną akcję doszkoleniową.

W roku ubiegłym tylko w okresie zimowym odbyło się 22 kursy dokształcające, w których brało udział 479 osób. Ponadto 40% harcerzy i harcerek posiada stopnie harcerskie. Jest to sprawdzianem niewątpliwie poważnej i głębokiej pracy Z. H. P. we Francji. Dlatego też organizacja ta wysunęła się na czoło wszystkich organizacji młodzieżowych we Francji.

AKCJA OBOZOWA

W bieżącym okresie wakacyjnym odbyły się na terenie Francji liczne kursy i obozy. Kursów dla drużynowych i wodzów zuchowych męskich i żeńskich było osiem z udziałem 275 druhów i 176 druhen. Wszystkie obozy udały się w zupełności; wysoki ich poziom, atmosfera ogólna, propaganda wśród miejscowego społeczeństwa francuskiego, wreszcie duża ilość odbytych prób, sprawności i P. O. S. jest tego dowodem.

Niezależnie od kursów, które miały charakter wyszkoleniowy, hufce a nawet drużyny własnym kosztem, bądź przy pomocy Kół Przyjaciół urządziły w r. b. szereg obozów. Jeśli się zważy, że harcerstwo polskie we Francji składa się wyłącznie z elementu robotniczego — trzeba podkreślić dużą ofiarność społeczeństwa na cele harcerskie.

*) Przepisy te dotyczą tylko młodzieży nieszkolnej, gdyż młodzież szkolna wedle art. 2 ustawy nie może wogóle należeć do stowarzyszeń.

**) Postanowienie to nie jest wskazane dla klubów opiekujących się tylko sportami zimowymi, dla których najbardziej celowe jest, aby rok administracyjny kończył się 31 marca.

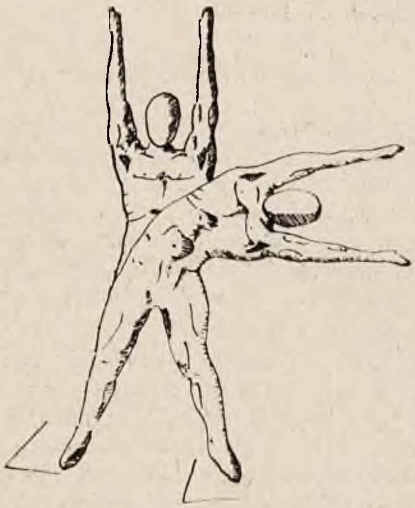
Codzienna gimnastyka jest potrzebna dla zdrowia

Nadchodzi zima. Człowiek traci cały kontakt nawet z tą namiastką sportu, jaką jest codzienny spacer, czy niedzielna wycieczka. Pozostaje tylko praca zawodowa. Warunki życia ludzkiego w ciągu ostatnich kilkuset lat zupełnie się zmieniły i nie trzeba po dowody sięgać do czasów przedhistorycznych, do człowieka jaskiniowego, aby otrzymać jaskrawy kontrast między tym jaki użytek ze swoich mięśni robili nasi przodkowie, a jaki my. Tymczasem biologiczne przystosowanie ciała ludzkiego postępuje bardzo powoli naprzód i nasz organizm buntuje się przeciw zmienionym warunkom życia. Często słyszy się tego rodzaju zdanie: — „ja się nie gimnastykuję, nie mam żadnych ambicyj sportowych"! — Tu nie chodzi o ambicje sportowe, skutki zaniku mięśni nie dadzą na siebie długo czekać. Wystąpią reumatyzm, zesztywnienie stawów i t. p., a organizm pozbawiony całkowicie odporności zapadać będzie raz po raz na najrozmaitsze choroby.

Ludzi pracy możemy podzielić na dwie grupy:

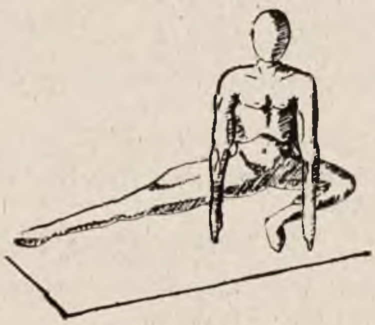
1) pracujących umysłowo,
2) pracujących fizycznie.

Popularna pozycja przy biurku jest dla organizmu bardzo nieodpowiednia. Pracownik znajduje się w postawie siedzącej, tułów i głowa pochylone wprzód, klatka piersiowa zwężona, plecy trochę wypukłe, mięśnie nóg napięte w stawie biodrowym i kolanowym. Skut-



Skłon tułowia w bok

kiem tej pozycji ciała następuje skurcz mięśni klatki piersiowej, mięśni z przedniej strony stawu biodrowego i mięśni podkolanowych, natomiast pozostają wydłużone mięśnie grzbietu, mięśnie położone po tylnej stronie stawu biodrowego i biegnące po przedniej stronie nogi. Po pewnym czasie możemy zauważyć przykrócenie jednych, wydłużenie drugich oraz zesztywnienie stawów kończyn i kręgosłupa. Rezultaty tego — skrzywienie kręgosłupa, wypukłe plecy i t. p., spotykamy nie tylko



Przysiad z wyrzutem nogi w bok

u starych pracowników biurowych, lecz i u dzieci w wieku szkolnym. Bardzo popularnym jest też skrzywienie barków.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że dla pracownika fizycznego gimnastyka jest sprawą drugorzędną. Rzadko który zawód wymaga pracy wszystkich mięśni. Następuje więc gwałtowny wzrost jednych przy zaniku lub zesztywnieniu drugich. Jest to dla organizmu bardzo niebezpieczne. Często, zbyt ufni w swe siły, chcemy wykonać czynność, przy której zaczynają pracować mięśnie dotychczas mało używane i wtedy następuje katastrofa. Słynny twórca systemu gimnastycznego Duńczyk Buch, badając rekrutów pochodzących ze wsi, zauważył u wszystkich prawie skurcz mięśni podkolanowych, przy jednoczesnym wydłużeniu mięśni biegnących po przedniej stronie nogi. Jest to skutek chodzenia za pługiem przy oraniu. Gdy Buch kazał rekrutom z pewnej wysokości skakać na ziemię, to okazało się że, odczuwali oni przy tym silne bóle w mięśniach nóg.

Widzimy więc, że gimnastykować się powinien każdy. Gimnastyka codzienna jest podstawowym warunkiem rozwoju naszego organizmu. Ćwicząc nasze mięśnie i narządy zewnętrzne stajemy się odporniejsi na zmęczenie, możemy pracować znacznie dłużej i wydatniej. Nie będę się tutaj rozwodził nad poszczególnymi ćwiczeniami. Istnieją dzisiaj dziesiątki podręczników we wszystkich językach świata, w których mamy szczegółowy opis ćwiczeń, a każda radiostacja nadaje co rano 15-minutową gimnastykę dla swoich słuchaczy. Zajmę się więc ogólnie tylko poszczególnymi grupami ćwiczeń.

Jeśli chodzi o porę to najlepiej gimnastykować się rano, natychmiast po przebudzeniu, jeszcze przed my-

ciem. Jeden ze znanych teoretyków gimnastyki, Müller, poleca mycie się (właściwie kąpiel) w środku odrabiania ćwiczeń. Najpierw poleca on 8 intensywnych ćwiczeń wzmagających pocenie — potem kąpiel, gruntowne wytarcie się i dalsze ćwiczenia. System ten dzisiaj jest zarzucony, zresztą byłby on dla przeciętnego człowieka pracy zbyt kłopotliwy. Na samym początku dobrze jest wykonać kilka energicznych ruchów, aby spędzić resztki snu i rozluźnić mięśnie. Trochę szybkiego marszu względnie kilkanaście skoków przez skakankę, poczym należy przejść do właściwych ćwiczeń: nóg, ramion, tułowia (w rozmaitych płaszczyznach), ćwiczenia równoważne i podskoki. Naturalnie każde ćwiczenie odpowiada zwykle kilku grupom np. przy ruchach ramion, pracują mięśnie tułowia i t. p.

Ćwiczenia nóg rozwijają mięśnie kończyn dolnych i stawów. Zwiększają one sprężystość, wytrzymałość i konieczną ruchomość stawów, powodują wydłużenie i rozluźnienie mięśni. Ćwiczenia ramion wpływają na grubość, siłę i usprawnienie mięśni górnej połowy ciała. Ćwiczenia tułowia składają się głównie ze skłonów i skrętów. Następuje wtedy skurcz mięśnia po stronie skłonu, a wydłużenie po przeciwnej.

Ćwiczenia równoważne zmuszają do utrzymania ciała w równowadze, na zmniejszonej podstawie i przy zmienionym położeniu środka ciężkości. Ćwiczenia te obok mięśni wzmacniają i nerwy, wyrabiając zmysł równowagi. Podskoki specjalnie silnie rozwijają stawy. Istnieje wiele ćwiczeń odpowiadających każdej z wymienionych grup, tak, że możemy je sobie dowoli dobierać nie popadając w nudną jednostajność. Przestrzec tylko muszę przed przesadą, lub rekordomanią, (np. kto robi więcej przysiadów i t. p.). Są odpowiednie ćwiczenia dla każdego wieku i płci. Ćwiczenia dla ludzi do 30 r. życia muszą nosić charakter potęgujących rozwój, zaś później mają to być ruchy mające na celu podtrzymywanie i utrzymanie na najwyższym poziomie osiągniętej sprawności. Gimnastykować powinien się każdy kto chce uniknąć otyłości, reumatyzmów i innych chorób, jednym słowem kto chce zachować zdrowie i pełną sprawność fizyczną i umysłową aż do późnej starości.

Tadeusz Steinhardt

ŚWIĘTO SPORTOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO PODORKĘGU METZ

Jak gdyby rewią sportu i bilansem całorocznej pracy są na terenie każdego podokręgu Związku Strzeleckiego we Francji dwie wielkie uroczystości sportowe, t. j. Święto Podokręgu Z. S. i Święto Obwodu. W roku bieżącym Podokręg Metz i Obwód Nancy urządziły wspólne Święto Sportowe w Pont'à Mousson w dniu 4 października.

Brać Strzelecka z terenu wschodniej Francji zjechała się tu, aby uczestniczyć w tej wielkiej imprezie sportowej i okazać postępy. Każdy Oddział ma swoją „gwiazdę" — czy „gwiazdora", więc już naprzód między sobą wymieniają po nazwiskach bohaterów dnia. Duże boisko przybrane barwami narodowymi Polski i Francji; na trybunach mrowie ludzkie. Każdy z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg zawodów. Od czasu do czasu zrywa się burza oklasków — to dla zwycięzcy.

Z wyników można się zorientować w ogólnej sytuacji polskiego sportu we Francji:

Rzut dyskiem:
- ob. Druch St. (Nilvange) 27.38.
- ob. Kuźnik P. (Pont'à Mousson) 25.10.
- ob. Mielczarek M. (Pont à Mousson) 24.20.

Bieg 200 mtr.:
- ob. Wójcik J. (Creutzvald) $26^{5}/_{4}$ sek.
- ob. Teodorczyk (Hayange) $29^{2}/_{5}$ sek.
- ob. Wolny Wł. (Pont à Mousson) $31^{1}/_{5}$ sek.

Bieg 400 mtr.:
- ob. Domański (Rombas) 60 sek.
- ob. Adamczak (Hayange) $65^{4}/_{5}$ sek.
- ob. Oracz St. (Creutzvald) $72^{1}/_{5}$ sek.

Skok w dal:
- ob. Druch K. (Nilvange) 6,07 cm.
- ob. Kozioł H. (Joeuf) 5,45 cm.
- ob. Kuźnik P. (Pont à Mousson) 5,38 cm.

Bieg 100 mtr.:
- ob. Wójcik J. $12^{2}/_{5}$ sek.
- ob. Adamczak Wł. (Hayange) $12^{3}/_{5}$ sek.
- ob. Kulis W. (Nancy) $13^{2}/_{5}$ sek.

Bieg 60 mtr. dla Strzelczyń:
- I miejsce ob. Majsnerowska (Creutzvald)
- II miejsce ob. Borowska (Pont à Mousson)
- III miejsce ob. Sobczykówna (Pont à Mousson)

Bieg 60 mtr. dla Junaków:
- I miejsce Żurawski.
- II miejsce Błaszczyk.
- III miejsce Krawczyk.

Skok o tyczce.
- ob. Kozioł Henryk (Joeuf) 2,75
- ob. Kuźnik Piotr (Pont à Mousson) 2,74

Skok wzwyż:
- ob. Druch K. (Nilvange) 1,49
- ob. Kozioł H. (Joeuf) 1,47
- ob. Kuźnik P. (Pont à Mousson) 1,44

Rzut kulą:
- ob. Kozioł H. (Joeuf) 9,87
- ob. Druch St. (Nilvange) 8,68
- ob. Kuźnik P. (Pont à Mousson) 8,36

Bieg 800 mtr.:
- ob. Domański (Rombas) 2 m. $17^{1}/_{5}$ sek.
- ob. Wójcik Jan (Creutzvald) 2 m. $35^{1}/_{5}$ sek.
- ob .Białaszyk (Creutzvald) 2 m. $37^{1}/_{3}$ sek.

Bieg 300 mtr.:
- ob. Wójcik (Creutzvald) $9.47^{2}/_{5}$ sek.
- ob. Mamczarski (Trieux) 9.49 sek.
- ob. Kędzierski (Pont à Mousson) $9.58^{1}/_{5}$ sek.

Sztafeta 4 × 100 mtr.:
- I Drużyna Hayange 56 sek.
- II Drużyna Creutzvald 59 sek.

Rzut oszczepem:
- ob. Kozioł (Joeuf) 48,45 cm.
- ob. Mielczarek (Pont à Mousson) 36,25 cm.
- ob. Kuźnik (Pont à Mousson) 32,57

Ob. Kozioł ustanowił poza konkursem nowy rekord emigracji osiągając 50,25 cm.

Siatkówka Strzelczyń o Mistrz. Podokręgu.
- I miejsce Druż. Pont à Mousson.
- II miejsce Druż. Creutzvald.

Te skromne wyczyny sportowe, ofiarność i wielki zapał do pracy niech będą dowodem, że Strzelcy we wschodniej Francji, aczkolwiek rzuceni losem daleko poza granice Rzeczypospolitej, pracują wytrwale i pracować będą dla chwały swej organizacji i dla Polski.

W. Grochowski

POLSKI SPORT WYSOKOGÓRSKI





Autor artykułu Zb. Korosodowicz, jeden z najsłynniejszych taterników polskich, członek wyprawy w Góry Atlasu, w Alpy austriackie etc., podczas zimowych i letnich spinaczek.

Jest jedna dziedzina sportu polskiego mało dotychczas znana szerszemu ogółowi. Dziedziną tą jest taternictwo czy alpinizm, najwyższy wykwit turystyki w górach wysokich. Ten sport uprawiany przez niewielu jedynie ludzi rozmiłowanych w pięknie zaczarowanego świata gór i emocjach niebezpieczeństw, jakie im on dać może, rozwija się w Polsce od szeregu lat i dziś stoi na bardzo wysokim poziomie, na poziomie nie niższym niż w innych krajach Europy i świata.

Szkołą i terenem jego działania były pierwotnie jedynie Tatry, ta niewielka obszarem lecz przebogata pięknem krajobrazu grupa górska przytulona do południowych krańców Rzeczypospolitej. Tu polscy wspinacze dokonywali coraz to śmielszych wejść na urwiste wierzchołki tatrzańskie, zdobywając początkowo dziewicze szczyty Tatr, później rozwiązując kolejno wszystkie najcięższe „problemy" górskie, przechodząc najbardziej przepaściste i wymagające najwyż-

szej sprawności fizycznej i tężyzny duchowej ściany i granice.

Bo wielogodzinne, a czasem i parudniowe wyprawy taternickie nie są zwykłą turystyką w górach wysokich. Drogą, po której idzie taternik ku szczytom jest bezdroże; im większa jego przepaścistość, im większe nasuwają się w jego pokonaniu trudności, im cięższa walka ze skałą lub w zimie z lodem, skałą i śniegiem, tym większe przeżywa emocje w ich pokonywaniu.

Posługując się liną, którą wiążą się uczestnicy wyprawy (zwykle 2 lub 3), używając specjalnych długich haków stalowych, które w celu zabezpieczenia się wbija się w skałę lub w lód, a w zimie oprócz tego rakami tj. zębatymi żelazami, nakładanymi na silnie podkute trzewiki i czekanem oraz innym jeszcze specjalnym sprzętem, taternik czy alpinista długie godziny przepędza wśród grozą przejmujących urwisk skalnych czy lodowych, zdobywając każdy metr wysokości, pokonując ogromne nieraz trudności i niebezpieczeństwa.

Niezwykły rozmach alpinizmu światowego w ostatnich dziesiątkach lat doprowadził polski sport wysokogórski na terenie tatrzańskim do niezwykłej ekwilibrystyki i akrobacji, towarzyszącej dziś wszystkim najtrudniejszym przejściom zarówno letnim jak i zimowym.

Zwłaszcza ostatnie lata przyniosły niebywały rozwój naszego ruchu wysokogórskiego, tak na terenie naszym ojczystym, jak i w górach pozapolskich a nawet pozaeuropejskich. Bo niewielki łańcuch Tatr, jedynych gór wysokich na obszarze Polski, został szybko wyeksploatowany i czołowa grupa wspinaczy polskich poczęła siłą rzeczy marzyć o podbojach poza granicami kraju, w górach, które wysokością swą przewyższają nieraz i kilkakrotnie Tatry.

I poszły wyprawy polskich alpinistów w góry obce. Na pierwszy szturm w roku 1931 obrano Alpy, gdzie na terenie francuskiego Delfinatu Polacy mieli się zmierzyć z alpinistami francuskimi. Pierwsza ta wyprawa wykazała niewątpliwie ich wysoki poziom. W rok później wyrusza druga wyprawa alpejska skierowana tym razem w najwyższą grupę Alp — Mont Blanc (4807 m.), gdzie dokonano całego szeregu pierwszorzędnych przejść wysokogórskich. Sukcesy osiągnięte w Alpach zachęciły do wyjścia poza granice Europy, w góry owiane tchnieniem egzotyzmu i nieznanej tajemniczości.

Jako pierwsza wyprawa pozaeuropejska, została zorganizowana wyprawa w Andy Ameryki Południowej (rok 1933), gdzie Polacy dokonali całego szeregu wejść odkrywczych, zwiedzili partie górskie dotychczas zupełnie nieznane, wypełniając szkicami topograficznymi białe plamy na mapach tych okolic. Między innymi dokonano w czasie tej wyprawy wejścia na najwyższy szczyt obu Ameryk, szczyt zwiedzony przez człowieka do chwili obecnej zaledwie kilkakrotnie, Aconcague (7035 m.). Bezpośrednio po powrocie wyprawy andyjskiej opuściły Polskę dwie dalsze wyprawy egzotyczne: jedna skierowana ku wiecznym lodem i śniegiem skutym wyspom archipelagu Szpicbergen, druga ku tchnącym żarem 50-cio stopniowego upału górom północnej Afryki — Wysokiemu Atlasowi. I jedna i druga powróciły do kraju z obfitym planem alpinistycznym i naukowym. Na wyspach Szpicbergenu dokonano opartej na szeregu dalekich wypadów penetracji, poznając przede wszystkim niezbadaną część Ziemi Torella, w górach Atlern dotarto do miejsc, gdzie nie postała jeszcze noga Europejczyka, gdzie żyjąca w niesłychanie prymitywnych warunkach, wśród spalonych słońcem gór, ludność pierzchała na widok obcego przybysza w nieufnym lęku.

Przyszła potem kolej na Kaukaz i znów na Szpicbergen, a ostatnio ponownie na Alpy. Ta ostatnia wyprawa zorganizowana w dopiero co minionym sezonie letnim była nastawiona na specjalne cele treningu i przygotowania polskich alpinistów do wyruszenia w najwyższe góry świata, i jako taka stanowiła jedno z ogniw łańcucha, na którego końcu stoją pełne grozy i piętrzących się przed człowiekiem niezwykłych trudności — Himalaje. Gdyż nadszedł czas, że możemy już w dziedzinie sportu wysokogórskiego stanąć obok Anglików i Niemców i podobnie jak oni pokusić się o najśmielsze zdobycze, o wdarcie się na szczyty, wzbijające się ku niebu ponad 8 tysięcy metrów, o których zdobycie dotychczas człowiek walczy bezskutecznie.

Wszystkie dotychczasowe górskie wyprawy polskie dały rezultaty dodatnie zarówno pod względem czysto alpinistycznym jak naukowym i propagandowym.

Starałem się w tych kilku słowach przedstawić rozwój naszego sportu wysokogórskiego i naszej ekspansji światowej w tej dziedzinie, będących jednym z objawów żywotności i tężyzny ducha polskiego. Bo w dobie obecnej, gdy państwo polskie pokonywa samodzielnie i zwycięsko nasuwające się trudności zarówno natury politycznej jak i gospodarczej, zajmując coraz godniejsze stanowisko wśród państw świata, rozwój i światowa ekspansja polskiego alpinizmu nie jest pozbawiona głębszego znaczenia. Nie chodzi tu o to, by zdobyć ileś tam dotychczas niezwiedzonych szczytów, by poznać te czy owe tereny stanowiące białe plamy na mapach świata — idzie o to, by roznieść szeroko po świecie sławę imienia polskiego, by pokazać światu, że nie pozostajemy wcale w tyle poza innymi i zatknąć biało-czerwony sztandar nawet w najbardziej od Polski odległych miejscach.

Zbigniew Korosodowicz

Obóz harcerzy polskich w Holandji



W uroczym zakątku Limburgii holenderskiej, — w okolicy Rimburg — na słonecznej, lasami okolonej polanie, położonej wśród pięknych wzgórz, panowało w czasie od 1 do 22 sierpnia ruchliwe i pełne radości życie. Tutaj, pod kierownictwem komendanta ks. Hoffmanna, 32 harcerzy rozbiło swój wzorowo urządzony obóz. Pięć dużych namiotów, kuchnia pod dachem, pomysłowo zbudowany schron-składnica na bagaż, rzędy stołów i ław, a nad wszystkim królowała kaplica z wbudowanym w ołtarz obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Sztandar biało-czerwony, który łopotał na wysokim maszcie był wyrazem uczuć i myśli obozującej młodzieży.

Komendantem obozu był ks. Hoffmann, a przybyły z kraju (z Zamościa) harcmistrz P. Greniuk był obożnym i głównym instruktorem.

Dni pełne życia i pracy rozpoczynali harcerze wysłuchaniem mszy św., którą codziennie w kaplicy obozowej odprawiał ks. komendant, — a kończyli wesołymi ogniskami, na które regularnie przybywali goście z bliższych i dalszych okolic.

P. konsul hon. dr. v. d. Kroon, zwiedziwszy obóz, obdarował harcerzy owocami i słodyczami. Obóz zwiedzili również: miejscowy burmistrz i proboszcz holenderski, którzy z uznaniem wypowiadali się o dobrej organizacji obozu.

W dniu 16 sierpnia zorganizowali harcerze piękną uroczystość z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą".

Na wstępie ks. komendant odprawił w kaplicy obozowej krótkie nabożeństwo, po czym po polsku i po holendersku przemówił do bardzo licznie zgromadzonych gości. Harcerze pod kierownictwem harcmistrza Greniuka popisywali się tańcami oraz solowymi i zespołowymi występami.

Miejscowy burmistrz i właściciel terenu obozowego zapalili ognisko, przy którym 13 młodzików złożyło przyrzeczenie. Na zakończenie tej bardzo udanej uroczystości przemówił burmistrz miejscowy, stwierdzając, że obóz polskich harcerzy zaimponował całej okolicy.

Słowa burmistrza znalazły swój oddźwięk w dwu poważnych dziennikach holenderskich, w których dwukrotnie poświęcono obozowi dużo miejsca.

Po zwinięciu obozu, w miejscu na którym stał ołtarz kaplicy, postawili harcerze okazały krzyż drewniany, który mieszkańcom tamtejszej okolicy będzie przez długi czas przypominał pierwszy polski obóz harcerski w Holandii.

Obóz ten podziałał dodatnio również na nieliczną, lecz przykładnie zorganizowaną kolonię, która po raz pierwszy zetknęła się z młodymi, — bo zaledwie dwa lata istniejącymi drużynami, — przy radosnej ich pracy w obozie i ujrzała ukochanych swoich „harcerzyków" przy twórczej pracy, której przecież ostatecznym celem jest: wierna służba Bogu i Ojczyźnie.

TOWARZYSTWO WYCHOWANIA FIZYCZNEGO „JUNAK" W BRAZYLII



Drużyna piłki nożnej Tow. W. F. „Junak" w Kurytybie w Brazylii

Towarzystwo Wychowania Fizycznego „Junak" w Brazylii jest już dzisiaj jedną z największych i najpotężniejszych organizacji sportowych w Brazylii, skupiającą prawie całą młodzież polską, rozproszoną po terenach Parany, Santa Catariny i Rio Grande do Sul, oraz Sao Paulo, gdzie w jej stolicy został nie dawno stworzony oddział Junaków, cieszący się dużym powodzeniem. Dzisiaj „Junak" liczy około 90 oddziałów, rozproszonych po terenach Parany (przeważnie), Santa Catariny i Rio Grande do Sul, organizację liczącą obecnie przeszło 3.500 członków i kierowana przez Naczelną Radę Junacką z siedzibą w Kurytybie, stolicy Parany.

Ostatnio odbyły się w Kurytybie zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Parany, organizowane przez L. A. P. (Liga Atletica Paraneuse). Zawody te odbyły się na Stadionie Belfort Ruarte, gdzie junacy już kilka razy zdobyli mistrzostwa dla barw polskich. W tym roku zawody odbyły się przy udziale licznych atletów takich drużyn jak: Contiba, Teuto (Niemcy) i Atletico Paranaeuse. Konkurencja więc była bardzo groźna, ale mimo to i tym razem nasi junacy nie zawiedli, zdobywając mistrzostwo po raz już drugi z 214 punktami. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna Contiby, a dopiero na trzecim miejscu z Teuto, z 99 punktami.

Gazety brazylijskie wychodzące w Kurytybie, jak „Gazeta do Povo", „O dia", „Coreio do Parano" i t. d. bardzo dużo się rozpisują o ostatnich sukcesach „Junaka", nie szczędząc pochwał dla dzielnych junaków.

Na tych zawodach, niektórzy zawodnicy stali się prawdziwymi „wytwórniami" punktów! Jak naprzykład: Jan Kania z „Junaka", który brał udział w 9-ciu konkurencjach, zdobywając 44 punkty; po nim Ewald Kinzelman, także z „Junaka", który biorąc udział w 5 konkurencjach, zdobył 41,5 punktów i w końcu Polan Kossobudzki (mistrz Parany w 110 m. przez płotki, 1933-34-35), który brał udział w 6-ciu konkurencjach, zdobywając 25 punktów. Na specjalne wyróżnienie zasługują także następujący junacy: Józef Wiśnik (mistrz Brazylii, w 10.000 mtr. w 1934 r.), następnie Jan Wiśniewski mistrz Parany w 5 i 10 klm., Romuald Sobociński, Józef Wilk oraz p. Władysław Domański, młody zastępca swego brata p. inżyniera Karola Domańskiego (mistrza Parany na 100 i 200 mtr. w 1932-33-34 r.) obecnie studiującego w Warszawie.

Mieczysław Kudliński



Junacka mistrzowska drużyna lekkoatletyczna

Jeszcze o III-cim święcie sportu polskiego w Łotwie.

W korespondencji swojej z Rzeżycy, podając wyniki III-go Święta Sportu Polskiego w Łotwie, pominąłem zestawienie wyników indywidualnych, które przedstawiały się jak następuje:

Pierwsze miejsce — Reduta —	371,5 punkt.
Drugie miejsce „Hafa" —	160 „
Trzecie miejsce ZPM (filia dyneburska) —	149 „
Czwarte miejsce ZPM (filia rzeżycka) —	77 „
Piąte miejsce ZPM (filia lipawska) —	44 „
Szóste miejsce ZPM (filia juchnicka) —	9 „

Zsumowanie wyników indywidualnych wszystkich filij ZPM wysuwa Związek Polskiej Młodzieży (279 punktów) na drugie miejsce.

Marian Wasilewski

ZE ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

ZMIANA W DYREKCJI ŚW. ZW. POL. ZAGR.

Z dniem 1-go października r. b. ustąpił ze stanowiska wicedyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Tadeusz Kawalec, powołany na wyższe stanowisko w służbie państwowej.

Równocześnie stanowisko wicedyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy objął p. Tadeusz Kowalski.

NAGRODY Z KRAJU DLA KUPCÓW POLSKICH W AMERYCE

Federacja Polskich Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce organizuje w najbliższym czasie, z inicjatywy Komitetu Gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ogólny konkurs wystaw sklepowych.

Doceniając znaczenie tej akcji, Komitet Gospodarczy Światowego Związku zainteresował tą imprezą szereg instytucji krajowych, które ofiarowały kilka cennych nagród na konkurs, a mianowicie: Związek Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. — parę kompletów bibliotek wydawnictw fachowych, Bank „Polska Kasa Opieki" — nagrodę im. prezesa Rady Banku, dr. Henryka Grubera — oryginalny obraz alegoryczny, Stowarzyszenie Kupców Polskich — statuetkę honorową, Firma „Polski Przemysł Wódczany" S. A. — Warszawa — skrzynkę wyrobów wódczanych (rektyfik. warsz.), Firma „Eksport Mięsny" w Warszawie — skrzynkę szynke w puszkach.

Ten dowód zrozumienia dla działalności polskiego kupiectwa za oceanem ze strony krajowych sfer gospodarczych świadczy o coraz bardziej intensywnej, wzajemnej współpracy kraju i Polonii w U. S. A.

POLSKI TEATR OBJAZDOWY W U. S. A.

W dniu 21-ym X. wyjechał z Gdyni do Stanów Zjednoczonych Am. Płn. M/S „Batorym" p. dyr. Stanisław Poleński, celem zorganizowania stałego teatru polskiego na tamtejszym terenie. Prócz tego p. dyr. Poleński współpracować będzie z p. prof. S. Mierzwą, dyrektorem Fundacji Kościuszkowskiej, w organizowaniu imprezy propagandowej p. n. „Noc w starym Krakowie", odbyć się mającej w dn. 3 lutego roku przyszłego w 100 miejscowościach Stanów Zjednoczonych. W akcji tej współpracował czynnie Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Mamy nadzieję, że zamierzenia p. dyr. Poleńskiego spotkają się z przychylną oceną i poparciem zarówno polskiego, jak i rdzennie amerykańskiego społeczeństwa w U. S. A.

V KURS EKSPORTOWY PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Wzorem lat ubiegłych przystąpił Światowy Związek Polaków z Zagranicy do zorganizowania w roku bieżącym V Kursu Eksportowego. Kurs ten przeznaczony jest dla ludzi pragnących poświęcić się pracy w handlu zagranicznym, w szczególności eksportowym i ma na celu udzielenie im tych wiadomości praktycznych, które w obecnych warunkach handlu międzynarodowego w tej dziedzinie okazują się niezbędne. Wyniki poprzednich Kursów Eksportowych, organizowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy spotkały się z dużym zainteresowaniem i bardzo przychylną oceną zarówno kół gospodarczych, jak i właściwych urzędów i instytucji.

W roku bieżącym w organizowaniu Kursu współdziałają Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Państwowy Instytut Eksportowy, Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, Zgromadzenie Kupców m. st. Warszawy, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego oraz szereg innych organizacji i instytucji.

DOM POLONII ZAGRANICZNEJ STANIE W WARSZAWIE

Na odbytym niedawno zebraniu Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy zapadła ważna uchwała: oto już w najbliższym czasie ma być rozpoczęta w Warszawie budowa Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Będzie to realizacja idei, wyłonionej na II-im Zjeździe Polaków z Zagranicy w 1934-ym roku, kiedy to postanowiono stworzyć widoczny symbol trwałej łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą.

Roboty przy budowie Domu mają być rozpoczęte już w maju przyszłego roku, czyli w najbliższym sezonie budowlanym. Dom zostanie całkowicie wykończony na wiosnę 1938 roku.

Istnieje zamiar wzniesienia budynku na ulicy, która otrzymałaby nazwę ulicy Polonii Zagranicznej. Poszczególne sale domu miałyby także odrębne nazwy, jak np. Polonii Amerykańskiej, Polaków z Niemiec, z Francji i t. d. Wreszcie nosiłyby nazwiska działaczy, zasłużonych dla sprawy rodaków naszych na obczyźnie.

Właściwą wielkość gmachu trudno obecnie dokładnie określić. Ostateczna kubatura ma wynieść 10 do 12 tysięcy metrów sześciennych. Znalazłyby się w tym: część reprezentacyjno-biurowa, czyli mniej więcej 30 pokoi i szereg sal, oraz część mieszkaniowo-hotelowa, a więc kilkadziesiąt pokoi jedno i dwuosobowych, holl, łazienki i t. p.

Budowa domu stała się obecnie koniecznością tak ze względów ideologicznych, jak i gospodarczo-finansowych.

Zakres pracy Św. Zw. Pol. z Zagr. rozwija się coraz bardziej. Stąd konieczność wynajmowania rokrocznie kilkudziesięciu pokoi dla wielkiej liczby stypendystów Związku i wyższych uczelni, przybywających z zagranicy na studia do Kraju. Dla uczestników rozlicznych kursów wynajmowane są sale wykładowe, sale zajęć, biblioteczne, czytelniane, klubowe. Przy tym wzrasta coraz bardziej ilość wycieczek Polaków z Zagranicy do Polski, które także trzeba gdzieś zakwaterować. Wszystko to w sumie daje pozycje bardzo wysokie i sprawia, że, ze względu na racjonalność gospodarki Związku,

budowę Domu należy w najbliższym czasie rozpocząć, tym bardziej, że wstępne kalkulacje wykazały wielką łatwość amortyzacji wkładów pieniężnych.

BILANS AKCJI LETNIEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Tegoroczna akcja letnia Światowego Związku Polaków z Zagranicy obejmowała trzy dziedziny: 1) kursy i obozy, 2) ruch wycieczkowy i 3) Zlot Śpiewaków Polskich z Zagranicy.

Samo przygotowanie każdej z tych form współpracy było na długo przedtem przemyślane i planowo zorganizowane.

Najbardziej wydajną pracę prowadziły kursy, których Światowy Związek zorganizował osiem. Z kursów najważniejsze były kulturalno-oświatowe. Do tej kategorii zaliczamy: kurs instruktorów świetlicowych w Trokach. Kurs ten liczył 32 uczestników, a trwał 3 tygodnie. W ramach tego kursu młodzież zapoznała się z zasadami pracy w świetlicach i poznała metody pracy w kraju w zakresie szkolnictwa i pracy społecznej. Prócz tego w Trokach odbywał się kurs teatralno-kukiełkowy, gdzie obok zajęć teoretycznych były zajęcia praktyczne w zakresie inscenizacji, reżyserii i pracowni kukiełkowej. Kurs dla dyrygentów chórów przygotowywał uczestników do krzewienia pieśni polskiej na obczyźnie. Kurs instrukcyjno-społeczny dla nauczycielek polskich z zagranicy obejmował głównie zasady wychowania młodzieży w wieku szkolnym, organizację szkolnictwa, socjologię, akcję biblioteczną i t. p.

Po raz pierwszy zorganizowane dwa kursy dla pracowniczek polskich organizacji kobiecych z zagranicy, przyswoiły słuchaczkom nowe formy pracy społeczno-oświatowej.

Specjalny kurs dla wychowawczyń przedszkoli polskich we Francji — przygotował przyszłe instruktorki objazdowe dla ognisk przedszkolnych.

Wreszcie odrębny kurs kajakowy zapoznał naszych rodaków z Zagranicy z budową kajaków i turystyką wodną.

Poza kursami Światowy Związek zorganizował dla Polaków z Zagranicy specjalne obozy, a do współpracy wciągnął szereg organizacji młodzieżowych z kraju jak: A. Z. M., Straż Przednią, Ligę Morską i Kolonialną, Y. M. C. A., Koło Medyków U. J. P. i Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, które przyjęły młodzież polską z zagranicy (123 osób) na swe obozy. Młodzieżą harcerską zajął się Związek Harcerstwa Polskiego, organizując kursy przeszkoleniowe.

W związku z kursami i obozami ruch turystyczny wzmógł się znacznie. Ze St. Zjedn. ogółem przybyło 280 osób, reprezentujących największe organizacje polskie za oceanem. Z krajów europejskich przybyło około 5.000 osób. Niezależnie od tego Światowy Związek organizował bezpośrednio szereg wycieczek krajoznawczych dla uczestników kursów i obozów.

Akcję turystyczno-wycieczkową poprzedziła wydatna akcja propagandowa wydawnictw Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

W końcu do akcji letniej Światowego Związku zaliczyć należy Zlot Śpiewaków z Zagranicy z okazji 10-lecia Zjednoczenia Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Polsce. W Zlocie wzięło udział około 1.500 uczestników z Zagranicy.

Cały bilans akcji letniej Światowego Związku Polaków z Zagranicy wykazuje, że próby zbliżenia młodzieży krajowej i zagranicznej, podejmowane za pomocą kursów, obozów, zlotów i wycieczek wypadły dodatnio, przygotowując wielu pracowników oświatowych dla Polonii Zagranicznej.

Akcja letnia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dzięki której nastąpiło ożywienie współpracy młodzieży polskiej z zagranicy z rodakami w kraju, miała na celu przygotowanie jednostek kierowniczych dla szerzenia kultury polskiej na obczyźnie.

OPIEKA SZKÓŁ KRAJOWYCH NAD SZKOŁAMI POLSKIMI ZAGRANICĄ

Od kilku lat Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadzi akcję opieki szkół krajowych nad szkołami polskimi zagranicą.

Tegoroczna akcja objęła ogółem 462 szkoły polskie zagranicą i 412 w kraju. Polegała ona przede wszystkim na nawiązywaniu i prowadzeniu korespondencji pomiędzy polskimi dziećmi w kraju i zagranicą oraz na wysyłce różnych książek, albumów, podręczników i t. p. przedmiotów. W szczególności szkoły krajowe wysłały swym kolegom na obczyźnie 4.499 listów, 1.323 książki beletrystyczne, 651 podręczników, 50 śpiewników, 90 sztuk teatralnych, 207 albumów i zielników, 74 mapy, 362 obrazy, 2.941 kart pocztowych i fotografii, 4.974 egz. pism, 1.329 gier i zabaw, płyty gramofonowe i t. p.

Ogółem akcją zostały objęte szkoły polskie w 13 państwach obcych.

Jeśli chodzi o szkoły krajowe, to najwięcej zainteresowania pracą dla dziatwy polskiej na obczyźnie wykazują gimnazja, z których 234 wzięły udział w tegorocznej akcji. Na szczególne uznanie zasługuje inicjatywa gimnazjum im. Władysława IV. w Warszawie, które ofiarowało 400 złotych na zakup książek dla najbardziej potrzebującej polskiej szkoły powszechnej we Francji. Zakupioną za tę sumę biblioteczkę, mapy i obrazy krajoznawcze, dotyczące Polski, otrzymała szkoła żeńska w Barlin.

Dla całkowitego zobrazowania tegorocznej akcji należy dodać, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysłał 50 albumów, wykonanych przez młodzież krajową na Wystawę Szkolną, która się odbyła w Detroit. Na wystawie urządzone zostało nawet specjalne stoisko Związku.

ZNACZENIE WYCIECZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY Z ZAGRANICY DO KRAJU

W lecie bieżącego roku bawiła w kraju wielka wycieczka Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Po powrocie do U.S.A. kierownik wycieczki, wiceprezes Związku Narodowego Polskiego, Czesław Hibner, nadesłał do Światowego Związku Polaków z Za-

granicy serdeczne podziękowanie za gościnne i miłe przyjęcie, jakiego doznali harcerze w Polsce.

Znajdujemy w nich słowa, które powinny napełnić otuchą i zagrzać zagranicznych Polaków do organizowania jak największej ilości wycieczek do ojczyzny. Pan Hibner pisze: „Śledząc wracającą młodzież, miło mi było skonstatować, z jakim pietyzmem odnosiła się ona do wszystkiego, co w kraju ojców widziała, tak, że wierzyć mi wypada, iż młodzież ta, poza osiągnięciem wiedzy i lepszym poznaniem wytycznych harcerstwa, wywiozła wrażenia, których nigdy nie zapomni i bezpośredni jej kontakt z Macierzą stanie się nierozerwalnym węzłem miłości dla kraju. Wśród młodzieży polsko-amerykańskiej harcerze staną się głosicielami imienia polskiego, bo poznali oni, że „Polska to wielka rzecz".

HARCERSTWO POLSKIE Z ZAGRANICY — W KRAJU

Według ostatnich obliczeń Działu Zagranicznego Naczelnictwa Z.H.P., tegoroczna akcja letnia dla polskich harcerek i harcerzy z zagranicy przedstawia się jak następuje:

Dla harcerzy zorganizowano 5 kursów przeszkoleniowych, w których wzięło udział 103 uczestników, reprezentujących polskie harcerstwo na terenie 9-ciu państw europejskich i pozaeuropejskich.

Harcerki, w ilości 101, brały udział w 4 kursach specjalnych, reprezentując polską emigrację z terenów 11 państw.

Wszystkie kursy, zarówno męskie, jak i żeńskie odbyły się w terminie między 15 lipca a 15 sierpnia r. b. w Dolinie Brennej.

STEFAN JAROSZ WYRUSZYŁ PONOWNIE DO AMERYKI

Znany podróżnik i geograf dr. Stefan Jarosz, którego zeszłoroczna wyprawa na Alaskę odbiła się głośnym i szerokim echem w prasie polskiej i zagranicznej, po krótkim pobycie w kraju, udał się znów do Ameryki.

Dr. Jarosz, podczas poprzednich podróży wygłosił w Ameryce kilkaset odczytów, ilustrowanych zdjęciami filmowymi. Obecnie polski podróżnik zamierza wygłosić dalszą serię odczytów i wykładów, przede wszystkim w osiedlach naszych wychodźców na Dalekim Zachodzie i Południu.

W lecie, przyszłego roku dr. Jarosz wyruszy ponownie na wyspę Kościuszki, celem dokończenia badań geograficznych.

Podczas swego pobytu w kraju dr. Jarosz współpracował czynnie ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, wielokrotnie towarzysząc z jego ramienia wycieczkom naszych rodaków ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. w objeździe po Polsce.

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA DZIAŁACZEK POLSKICH ORGANIZACJI KOBIECYCH ZAGRANICĄ

Dnia 25-go X. odbyło się w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy uroczyste zakończenie 3-tygodniowego kursu dla działaczek społecznych polskich organizacji kobiecych zagranicą. Program kursu, który ukończyło 20 osób, wypełniły wykłady, obejmujące 120 godzin, liczne zajęcia praktyczne, zwiedzanie świetlic i ośrodków pracy kobiecej oraz wycieczki po Warszawie i okolicach. Wykłady obejmowały częściowo zagadnienia, dotyczące współczesnej Polski, w części zaś zapoznanie słuchaczki z różnymi metodami pracy świetlicowej i organizacyjnej.

Na uroczystość zamknięcia kursu złożyły się przemówienia kierowniczki p. Moszczeńskiej, p. Łukaszewiczowej, która przemawiała w imieniu kierowniczki działu kobiecego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, dyrektora Światowego Zw. Pol. z Zagr. — p. Stefana Lenartowicza oraz jednej z uczestniczek kursu. W końcu wszystkie uczestniczki wykonały szereg inscenizacji, tańców i odśpiewały kilka pieśni.

KS. KARDYNAŁ HLOND WŚRÓD WYCHODŹTWA

Za naszymi braćmi, wychodźcami z Francji, z którymi wspólnie emigracja polska w Belgii przeżywała emocionujące dnie pobytu Wodza Narodu, Gen. Rydza-Śmigłego, w entuzjastyczne dnie wiwatowano na cześć Polski, „Vive la Pologne" — wychodźtwo polskie w Belgii miało zaszczyt podejmować J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, Duszpasterza Wychodźtwa.

Na wieść, że Dostojny Gość wyraził życzenie zetknięcia się z rodakami, zamieszkałymi w Belgii wszystkie większe środowiska polskie zwracały się z zaproszeniem, by Ks. Kardynał zawitał do różnych kolonii polskich.

W dniu przyjazdu do Malines, grupa naszych rodaków powitała swego Duszpasterza na dworcu. Widzieliśmy poczty sztandarowe, stroje polskie, delegacje wychodźtwa, tuż przed ołtarzem, przy którym Prymas Polski odprawił wobec 150 tysięcznej rzeszy pobożnych kongresistów pontyfikalną mszę świętą. Spotkaliśmy się też z Jego Eminencją na skrawku polskiej ziemi w Poselstwie Polskim w Brukseli, gdzie Polacy z Belgii, Holandii i Luksemburga złożyli hołd i przyrzeczenie Ks. Prymasowi, że wiarę ojców zachowają na chwałę Boga i potęgi naszej najukochańszej Ojczyzny — Polski.

Na łamach prasy belgijskiej, o różnych odcieniach politycznych czytaliśmy słowa wielkiej pochwały dla Głowy Kościoła Katolickiego w Polsce — dla Polski. Nawet socjalistyczny „Peuple" pisał o Ks. Kardynale i o jego wielkim sercu, oddanym robotnikom, a przede wszystkim górnikom.

Z radością spoglądaliśmy na fotografie umieszczone w dziennikach — na których widzieliśmy z jaką czcią i wielką ceremonią podejmowano w Belgii naszego wielkiego Polaka. Jego Eminencję widzieliśmy wśród przedstawicieli Państw, wśród najwyższych dostojników Kościoła, gdy bawił w pałacu królewskim u króla Leopolda III, ale entuzjazm nasz doszedł do zenitu, gdy gościł On wśród emigrantów polskich.

Jego Eminencja Ks. Prymas Polski witany był w kolonii polskiej Hautrage-Etat, w Peronnes-lez-Binche, a w dzień odjazdu w Leodium. Te wspólnie spędzone godziny wśród emigrantów mają wielkie znaczenie — dodały one nowych sił, nowej otuchy do wytrwania w ciężkim życiu na obczyźnie. Szczere słowa Opiekuna Wychodźtwa, „że będąc wśród Was, Kochani Rodacy, przypomina mi się nasz Śląsk Polski — odczuwam tutaj życie domu rodzinnego" — wpłynęły do serc polskich emigrantów, mówiły one: Polski Robotniku! Polski Emigrancie! — zaniechaj waśni, niezgody, zwalczaj demagogię, wypleń zło i kłamstwo, bądź dumnym, że jesteś synem Polski, podaj sobie braterską dłoń, w nieszczęściu i potrzebie. Zachowaniem swym w codziennym życiu daj zwrócić na siebie uwagę, że jesteś katolikiem i Polakiem, że dziatwę swą wychowujesz na godnych następców swoich.

Pełne głębokiej treści słowa Pasterza, przyjęte zostały entuzjastycznie przez Wychodźtwo.

Janusz Hetman

Bruksela, we wrześniu.

KRONIKA POLONII ZAGRANICZNEJ

ARGENTYNA

DZIESIĘCIOLECIE TOWARZYSTWA POLSKIEGO NA DOCK-SUD

(Korespondencja własna).

Piękną i nader budującą uroczystością obchodziło Towarzystwo Polskie na Dock-Sud swoją dziesięcioletnią rocznicę założenia. Utworzone przez grono robotników-patriotów w sąsiadującej przez rzeczkę Riachuelo ze stolicą Buenos-Aires dzielnicy portowej Dock-Sud, oparło się Towarzystwo o mieszkających tam emigrantów, pracujących w wielkich rzeźniach, elektrowni Chade i różnych fabrykach. Emigranci ci, to z małymi wyjątkami synowie chłopów polskich, element zdrowy i patriotyczny, który wśród ciężkiej pracy, wśród nieuniknionych rozczarowań życiowych i w otoczeniu nawskroś komunistycznym nie zapomniał o swoich obowiązkach narodowych.

Towarzystwo Polskie na Dock-Sud, zebrawszy trochę pieniędzy, zakupiło dwie działki ziemi i pobudowało ładny, dwupiętrowy dworek, który w porównaniu z otaczającymi go jednorodzinnymi, blaszanymi domkami wygląda jak pałacyk. Słusznie z niego są dumni rodacy na Dock-Sud. Ozdabiają go i powiększają w miarę swoich sił i środków, czyniąc z niego twierdzę swoich poczynań społecznych.

Siedzibę Towarzystwa Polskiego na Dock-Sud i jego włodarzy poznali między innymi prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy min. Raczkiewicz, J. E. Ks. Kardynał Hlond i towarzyszący mu biskupi polscy, dalej majorowie Skarżyński i Lepecki oraz wielu innych Polaków ze „starego kraju", którzy gościli na ziemi argentyńskiej. Wszyscy z uznaniem wyrażali się o zrzeszonych w Towarzystwie emigrantach, pracujących z prawdziwym poświęceniem dla dobra imienia polskiego w Argentynie.

Dziesięcioletnia rocznica założenia zastała Towarzystwo Polskie na Dock-Sud w pełni rozwoju. Energiczny prezes p. Dekiert, oraz jego małżonka, będąca zarazem prezeską Koła Kobiet, tudzież grono wypróbowanych pracowników społecznych przygotowali w najdrobniejszych szczegółach program uroczystości. Ze skuteczną pomocą pośpieszył im stołeczny Związek b. Wojskowych Polskich, a szczególnie jego sekretarz p. Stanisław Szygowski, który dojeżdżając codziennie z Buenos-Aires przeprowadzał żmudne próby, oraz opracował w osobnej broszurce historię Towarzystwa.

W sobotę, dn. 8 sierpnia, zgromadziło się kilkaset osób w siedzibie Towarzystwa. Przybywającego wraz z małżonką Konsula R. P. p. Wacława Dostala powitano marszem „Pierwsza Brygada". Obecni na sali byli: p. Aniela D'M. Orso, przedstawiciele Związku b. Wojskowych, Towarzystw: Ognisko Polskie, Wolna Polska z Berisso, b. N. Kuriera Polskiego oraz tłumy członków i gości. Zagaił uroczystość prezes Dekiert, poczem przemówił p. Konsul Dostal. Następnie składali życzenia przedstawiciele zaprzyjaźnionych Towarzystw oraz b. prezesi Towarzystwa na Dock-Sud p. Pleśniak i Czekała. Burzą oklasków powitano gratulacyjny telegram nadesłany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Zbliżyła się kulminacyjna chwila uroczystości — poświęcenie nowego sztandaru Towarzystwa. Dreszcz uniesienia, niby prąd elektryczny przebiegł przez salę, gdy wniesiony przez poczt sztandarowy Biały Orzeł na amarantowym tle powiał dumnie ze sceny. Wśród ogólnego skupienia wygłasza krótkie, treściwe przemówienie prezes Dekiert, poczem duszpasterz kolonii, ks. Aleksander Michalik przemówiwszy serdecznie do zebranych dokonuje poświęcenia sztandaru. Nastąpiły deklamacje oraz wspólne odśpiewanie pieśni patriotycznych a później wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru.

Na tym wyczerpał się oficjalny program uroczystości i nastąpiła miła zabawa. Nazajutrz, w niedzielę odbyły się jeszcze zawody sportowe, zorganizowane przez istniejący w łonie Towarzystwa Dock-Sud — klub „Strzelec".

Wzorowe przygotowanie i wykonanie uroczystości zasługuje na pełne uznanie. Po święcie morza na „Pułaskim" była to druga masowa manifestacja uczuć patriotycznych na terenie kolonii polskiej w Buenos-Aires. Na Dock-Sudzie objawiła się ponadto solidarność organizacyjna, która poprzez coraz słabsze tarcia i spory rychło doprowadzi do stworzenia silnej i mającej pełny autorytet naczelnej placówki społecznej.

Tomasz Wojnowski.



Poczet sztandarowy na Dock-Sud

OGÓLNOPOLSKI KOMITET OŚWIATOWY W ARGENTYNIE

W Buenos-Aires odbyło się walne zebranie Polskiego Komitetu Zbiórki na Oświatę w lokalu Poselstwa R.P. Po wygłoszeniu sprawozdań przez prezesa, skarbnika i sekretarza Wydziału Wykonawczego uchwalono nowy regulamin oraz postanowiono zmienić nazwę Komitetu na Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Argentynie. Dotychczasowa nazwa nie odpowiadała już celom Komitetu, który z fazy zbiórkowej przeszedł do realizowania konkretnego planu oświatowego wśród tutejszych środowisk polskich. Walne zebranie uchwaliło też jednomyślnie wyrazić podziękowanie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy za wydatne poparcie zamierzeń oświatowych w Argentynie.

Pod przewodnictwem p. Konsula Dostala odbyły się wybory do Wydziału Wykonawczego, do którego weszły następujące osoby: dr. Fuerstenberg jako prezes, referent Wróblewski jako sekretarz, dyr. Jechelnicki jako skarbnik, prezes Tow. Dock-Sud Dekiert i prezes „Ogniska Polskiego" Janicki jako radny.

Komitet zamierza szczególnie oddziaływać na zrodzone na ziemi argentyńskiej młode pokolenie polskie,

ulegające łatwo wpływom asymilacyjnym. W najbliższym czasie zostaną rozesłane do Towarzystw czytanki, ilustracje, gry wychowawcze, biblioteczki, które po największej części dostarczył już Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Ponadto projektuje się raz na miesiąc zorganizować Dzień Dziecka Polskiego w tych miejscowościach, gdzie istnieją szkółki polskie. W dn. 27 grudnia odbędzie się według jednolitego programu Dzień Młodzieży Polskiej.

Obrady przebiegły w harmonijnej i poważnej atmosferze. Na terenie Komitetu Oświatowego spotkali się i dyskutowali zgodnie przedstawiciele wszystkich Towarzystw Polskich w Buenos-Aires i najbliższej okolicy, nie wyłączając zarządu Federacji. Świadczy to, że w sprawach ważnych i zasadniczych kolonia Polska w Argentynie umie wystąpić solidarnie.

Buenos Aires, we wrześniu 1936 r.

INAUGURACJA WŁASNEGO GMACHU BANKU POLSKA KASA OPIEKI W BUENOS AIRES.

P.K.O. GROMADZI OSZCZĘDNOŚCI EMIGRANTÓW I TWORZY POTĘGĘ KOLONII POLSKIEJ W ARGENTYNIE

W sobotę dn. 12 września Bank Polska Kasa Opieki w Buenos Aires obchodził piękną uroczystością przeniesienie swoich biur do własnego, imponującego gmachu. W schludnej, miłej i estetycznie urządzonej sali zgromadzili się przedstawiciele polskich, argentyńskich i cudzoziemskich władz i organizacji w liczbie kilkuset osób. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością wiceprezydent republiki argentyńskiej, dr. Julio A. Roca, któremu towarzyszyli szef armii argentyńskiej gen. Camilo Indoate oraz reprezentanci ministerstwa skarbu, giełdy i wielkich firm handlowych. Kurię reprezentował osobiście Monsenor Devoto. Ponadto zjawili się posłowie Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji tudzież znani z przyjaznych uczuć dla Polski dygnitarze, jak dr. Crespo, inż. Domingo Selva i inni, nie licząc delegatów banków argentyńskich i cudzoziemskich, prasy etc. Bardzo licznie było reprezentowane społeczeństwo polskie i żydowskie.

Poświęcenia lokalu banku dokonał Monsenor Devoto w asyście swojego kapelana i duszpasterza kolonii, Ks. Aleksandra Michalika. Zagaił uroczystość wiceprezes Banku Polska Kasa Opieki, p. Juliusz Nawiński, witając serdecznie gości, przedstawiając program instytucji i streszczając osiągnięte już rezultaty pracy. Następnie przemawiali charge d'affaires R. P. p. Konsul Wacław Dostal i wreszcie syndyk banku p. Barran.

Na tym wyczerpał się oficjalny program inauguracyjnego aktu. Tradycyjny „lunch" w salonach dyrekcji na pierwszym piętrze ułatwił zapoznanie się i zbliżenie między reprezentantami polskiego i argentyńskiego społeczeństwa, co miało wielkie znaczenie propagandowe dla młodej naszej i niezawsze sprawiedliwie ocenianej kolonii.

Z przemówienia wiceprezesa Nowińskiego warto przytoczyć kilka cyfr, świadczących o rozwoju powierzonej jego pieczy instytucji. Bank Polska Kasa Opieki został założony w 1931 r. w wynajętym lokalu. Ze skromnych wkładów popularna P. K. O. stała się szybko gospodarczym centrem naszej kolonii licząc obecnie 20 tys. klijentów, po największej części robotników, rzemieślników i kolonistów oraz drobnych kupców. Wkłady ich w Kasie Oszczędności sięgają imponującej na nasze stosunki sumy 1,6 miliona pesów. Obroty kasowe wzrosły z 4 milionów w 1932 r. do 24 milionów w 1935 r. a w pierwszych 7 miesiącach b. r. doszły już do 17 milionów pesów. Przekazów wykonał bank 46.000 na ogólną sumę 7 milionów pesów. Ogólne obroty banku zwiększyły się z 12 milionów w 1932 r. do 14 milionów w 1935 r. i przekroczą zapewne w b. r. sumę 150 milionów pesów.

Powyższe cyfry są tak wymowne, że nie potrzeba dodawać do nich żadnych komentarzy. Są one najlepszym dowodem, że P.K.O. w Buenos Aires zdołała sobie pozyskać powszechne zaufanie i stała się skarbnicą polskiego wychodźtwa w Argentynie.

Poza działalnością bankową P.K.O. przyczyniła się walnie do nawiązania i rozbudowania polsko-argentyńskich stosunków handlowych. Przed jej założeniem Polska nie figurowała na liście odbiorców produktów argentyńskich, gdyż wymiana towarowa odbywała się za pośrednictwem obcych firm, głównie niemieckich. Na wniosek dyrekcji P.K.O. Poselstwo R. P. wprowadziło przymusowe świadectwa pochodzenia od eksportowanych do Polski produktów, co spowodowało wyeliminowanie niepotrzebnych pośredników i nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych. W b. r. suma wymiany towarowej wyniesie przeszło 30 mil. pesów, a podkreślić trzeba, iż P.K.O. finansuje niektóre transakcje i już w 1935 r. ułatwiła eksporterom argentyńskim nabycie potrzebnych dewiz w kwocie 11 milionów pesów. Akcja ta została fortunnie uzupełniona przez uruchomienie polskich statków linii Gdynia — Buenos-Aires, co otworzyło nowe horyzonty dla polskiego handlu.

Na polu społecznym Bank Polska Kasa Opieki oddziaływa dodatnio na poszczególne organizacje polskie utrzymując z nimi ścisły kontakt i wpływając na nie w duchu zgody i jedności. Znamiennym dowodem harmonijnej współpracy było zaproszenie wiceprezesa banku p. Nowińskiego na ojca chrzesnego sztandaru Towarzystwa na Dock-Sud. Bank P.K.O. wysyła swoich delegatów na zebrania Towarzystw, zorganizował t. zw. agencje objazdowe i zamierza w przyszłości stworzyć stałe filie w ważniejszych skupiskach emigracyjnych, jak Rosario, Misiones i w żydowskiej dzielnicy miasta Buenos Aires.

Dodać tu jeszcze trzeba, że w nowym gmachu banku mieszczą się także biura Poselstwa i Konsulatu R. P. Stanowi to wielką dogodność dla kolonii, a szczególnie dla przybywających z prowincyj emigrantów ułatwiając im załatwienie różnych związanych z pobytem na obczyźnie formalności.

Z powyższego wynika, że dyrekcja P.K.O. realizuje konsekwentnie zakrojony na wielką skalę program, wybiegający daleko poza ramy zwykłego banku. Praca taka zasługuje na wielkie uznanie i stanowić może przykład, jak pracować należy zagranicą dla dobra wychodźtwa i Macierzy.

Buenos Aires, wrzesień 1936.

Tomasz Wojnowski

AUSTRALIA

POLACY W SYDNEY UFUNDOWALI NOWY JACHT

Polacy w Australii informują Światowy Związek Polaków z Zagranicy, że do Sydney przybył harcerz polski Władysław Wagner, odbywający na małym jachcie podróż dookoła świata.

Ponieważ Wagner zmuszony był pozostawić swój jacht w Suwie na wyspach Fidżi, mała garstka Polaków w Sydney uzbierała 200 funtów na nowy jacht dla bohaterskiego harcerza. Wagner udał się do Ekwadoru celem zakupienia nowego jachtu, aby następnie wyruszyć przez pacyfik do Australii i dalej, kontynuując wyprawę dokoła świata, powrócić do Polski.

BRAZYLIA

OSADNICTWO POLSKIE W PARANIE OBCHODZI 65-LECIE SWEGO ISTNIENIA

Obecnie przypada 65-letnia rocznica założenia pierwszej polskiej kolonii pod Kurytybą w Paranie. Założycielem tej kolonii (Pilasrinho) był Woś-Saporski, który razem z ks. Zielińskim, uczestnikiem ekspedycji arcks. Maksymiliana do Meksyku, uzyskał od cesarza Pedra II-go tereny pod Kurytybą.

Koloniści polscy, którzy zaczęli tu napływać, cieszyli się opieką ówczesnego prezydenta Parany, dr. Lamenha.

CHINY

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ W SZANGHAJU

Na Dalekim Wschodzie wychodzi od niedawna miesięcznik p. t. „Echo Z.M.P.". Jest to organ Związku Młodzieży Polskiej w Szanghaju. Każdy numer miesięcznika przynosi szereg artykułów z życia Polaków w Chinach i na Dalekim Wschodzie, a ponadto artykuły, traktujące o zwyczajach i tradycjach chińskich.

Starannie i na dobrym papierze wydawane czasopismo jest bogato ilustrowane i obejmuje przeciętnie 24 strony. Już pierwsze numery „Echa" zdobyły sobie wielu czytelników wśród Polonii w Chinach. Należy przeto żywić nadzieję, że czasopismo zdobędzie sobie na Dalekim Wschodzie prawo obywatelstwa.

CZECHOSŁOWACJA

CENTRALNE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI

Utworzona w roku ubiegłym centralna organizacja polskiej młodzieży w Czechosłowacji została wreszcie zalegalizowana przez władze czeskie i mogła odbyć konstytucyjne walne zgromadzenie.

Organizacja ta, pod nazwą Zrzeszenie Organizacyj Młodzieży Polskiej w Czechosłowacji, zamierza przede wszystkim otoczyć młodzież polską opieką i pobudzić do zgodnej pracy dla narodu polskiego.

W każdej gminie ma powstać Komitet, który będzie zajmował się organizacją kursów, obozów, odczytów i t. p. imprez na danym terenie. Jedyne polskie pismo młodzieżowe „Ogniwo" będzie organem Zrzeszenia, które ma je popularyzować i ulepszać. Do zadań Zrzeszenia należeć będzie także organizowanie przemysłu ludowego, wyrobu sprzętu sportowego i t. p., a wszystko z myślą o utrwaleniu w młodym pokoleniu Polaków w Czechosłowacji wzajemnej solidarności i poczucia jedności z narodem polskim.

KANADA

PATRIOTYCZNE OBCHODY WŚRÓD POLAKÓW W KANADZIE

W sierpniu b. r. urządziła Grupa IX Związku Polaków w Toronto obchód rocznicy wyruszenia Legionów z Krakowa dn. 6 sierpnia 1914 r. oraz obchód zwycięstwa Marszałka Piłsudskiego nad bolszewikami dn. 16 sierpnia 1920 r.

Uroczystość została zorganizowana w formie pikniku w jednym z parków w Toronto. Obchód zorganizowany przez Prezesa Grupy IX p. Nędzę rozpoczął się o godzinie 3 odegraniem hymnów narodowych polskiego i angielskiego. Podczas uroczystości przemawiali Prezes Grupy IX Zw. Polaków p. Nędza, Prezes Zarządu Centralnego Zw. Pol. p. Piekarz, Dyr. Linii Gdynia—Ameryka w Toronto p. Kamieński oraz kierownik Konsulatu R. P. w Ottawie.

Program urozmaiciły deklamacje dzieci, produkcje chórów oraz występy harcerzy i harcerek w mundurach.

Urządzona samorzutnie zbiórka na harcerstwo przyniosła $ 73.

Równocześnie odbył się piknik placówki 114 Stow. Weter. Polskich w Parku Białego Orła, a następnie konferencja Zw. Polskich Kupców w Domu Polsko-Kanadyjskim.

Na konferencji rozpatrywano możliwości rozwinięcia działalności wśród kupców polskich w dziedzinie eksportu polskich towarów do Kanady.

Bezpośrednio po tym odbyło się zebranie Rady Okręgowej Zjedn. Zrzeszeń Polskich, w którym wziął udział Gener. Sekr. p. Jan Sikora. Uzgodniono sprawę dalszej działalności społecznej i organizacyjnej Rady Okr. Zjednoczenia w Toronto, oraz omówiono sprawy wysłania delegatów z Toronto na IV Zjazd Zjednoczenia w Winnipegu.

NIEMCY

PIERWSZY ZJAZD POLEK Z TERENU ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

W końcu września miasto Racibórz na Śląsku Opolskim stało się terenem imponującej manifestacji polskości. Był nią pierwszy ogólny Zjazd Kobiet Polek z terenu całego Śląska Opolskiego.

Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do Światowego Związku Polaków z Zagranicy i do ks. Patrona w Niemczech, dr. Domańskiego oraz uchwalił znamienną rezolucję, której najbardziej charakterystyczny wyjątek brzmi:

„W walce ruchu polskiego na Śląsku o prawa mu należne i słuszne, chcemy brać czynny udział. Wytrwale i nieustępliwie walczyć będziemy przede wszystkim o to, aby dzieciom naszym polską naukę i polskie wychowanie zapewnić i by dzieci nasze Boga w ojczystym języku mogły wyznawać.

Dzieci nasze na prawych i wiernych Polaków wychowywać będziemy, aby Narodowi Polskiemu chlubę, a ludowi polskiemu na Śląsku pożytek przyniosły".

SEJMIK POLAKÓW ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

Polacy ze Śląska Opolskiego przeżywali w ubiegłą niedzielę podniosłą uroczystość. Po raz pierwszy od dnia plebiscytu, Polacy ze Śląska niemieckiego zgromadzili się znów na pamiętnej z powstań śląskich Górze św. Anny, aby pokrzepić swe siły do wytrwania przy sprawie polskiej. Olbrzymia procesja polskiego ludu z całego Śląska, z osad fabrycznych i z roli, popłynęła

w liczbie 6 tysięcy na Górę św. Anny, aby tu odbyć swój sejmik dzielnicowy. Przybyli na tę wielką uroczystość braci ze Śląska Opolskiego również delegaci i z innych stron Niemiec, którzy oświadczyli, że to święto jest i ich świętem, gdyż w gromadzie krzepnie dusza polska i hartuje się na dalsze wytrwanie. Obradujący na Górze św. Anny rodacy nadesłali do Światowego Związku Polaków z Zagranicy depeszę, śląc w niej zapewnienia wytrwałej pracy dla dobra i sławy Narodu Polskiego.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

POLSKA RADA MIĘDZYNARODOWA W U.S.A. DZIAŁA.

W Chicago odbyło się niedawno posiedzenie Dyrektoriatu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce. Biuro Rady, utworzonej w maju r. ub., działa od lipca r. b. W okresie tym załatwiono szereg spraw organizacyjnych, oraz przeprowadzono akcję przyjęcia we wszystkich skupiskach polskich w Ameryce delegacji harcerstwa z Polski.

Obecnie zapadło kilka ważnych uchwał, dotyczących dalszej akcji. Postanowiono w 1937 roku urządzić na Polu Żołnierza w Chicago zawody sportowe dla polskiej młodzieży z Ameryki i z Kraju. Dla opracowania planu powołano specjalną komisję.

Załatwiono również sprawę przyznawania nagród Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla wybitnych talentów wśród Polonii amerykańskiej, w zakresie dziennikarstwa i literatury, muzyki, plastyki oraz teatru. Uchwalono, że nagrody, w wysokości 200 dolarów każda, będą przyznawane nie za prace już dokonane, lecz w drodze konkursu za najlepsze, wyróżnione dzieło. Wreszcie postanowiono wezwać wszystkie polskie organizacje w U.S.A. do składania datków na Fundusze Obrony Narodowej.

Z UROCZYSTOŚCI KU CZCI PUŁASKIEGO W AMERYCE

Dzień 11-go października, rocznicę bohaterskiej śmierci K. Pułaskiego, proklamowany, jako święto narodowe przez prezeydenta Stanów Zjednoczonych — Roosevelta, obchodzono uroczyście w całej Ameryce. Coraz to nowe wyrazy tej czci dla bohatera dwóch światów notujemy stale. Oto w miejscowości Camden (stan New Yersey) wzniesiono staraniem tamtejszej Polonii pomnik Pułaskiego. Uroczystość odsłonięcia pomnika przez konsula R. P. w Nowym Jorku, zgromadziła wielu Polaków i Amerykanów. W innych miejscowościach urządzono szereg obchodów, przy tym organizatorami tych imprez byli nie tylko Polacy, ale i Amerykanie. Gubernatorzy poszczególnych stanów wydali do miejscowej ludności specjalne proklamacje, wzywając do jaknajbardziej uroczystego uczczenia polsko-amerykańskiego bohatera.

SUKCESY POLITYCZNE POLAKÓW W U.S.A.

Polacy Amerykańscy biorą coraz żywszy udział w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych Am. Półn., osiągając coraz więcej sukcesów. Dowiadujemy się, że w ostatnich prawyborach otrzymali ponowną nominację trzej polscy kongresmani z Detroit Mich., a mianowicie: Jerzy Sadowski, Jan Lesiński i Jan Dingell.

Równocześnie w Milwaukee, Wisconsin, Polak dr. Błażej Krygier zdobył stanowisko sekretarza stanowego, jako przedstawiciel partii demokratycznej.

Poza tym wielu Polaków zostało sędziami i uzyskało szereg stanowisk administracyjnych.

Spodziewany jest ponadto wybór Polaka, Nowickiego, na wicegubernatora stanu Michigan.

NAJNOWSZY PODRĘCZNIK JĘZYKA POLSKIEGO DLA POLAKÓW W AMERYCE.

W najbliższych dniach ukaże się w druku nowy podręcznik języka polskiego, opracowany przez Adrianę Gutowską, znaną działaczkę społeczno-oświatową Paterson, — według amerykańskich metod. Książka ta „Tentative Syllabis in Polish" o tyle jest ciekawą, że zastosowano ją do wymagań władz szkolnych w wykładach języków nowoczesnych.

Podręcznik ten prócz nauczania języka polskiego ma na celu ułatwienie wprowadzenia tego języka do szkół w Ameryce. Książka ta została zatwierdzona i wydana przez Teachers College w Uniwersytecie „Columbia", co już jest dla niej zaszczytem, gdyż autorytet Biura Wydawnictw Teachers College wśród amerykańskich władz szkolnych jest niezaprzeczony.

Nowy podręcznik ułatwi niewątpliwie rozpowszechnienie nauki języka polskiego w Ameryce.

POLACY W AMERYCE NA USŁUGACH POLSKIEJ PROPAGANDY WŚRÓD OBCYCH.

O wielkim zrozumieniu potrzeb propagandy Polski i polskości wśród obcych, dawali i dają niejednokrotnie liczne dowody nasi rodacy z za oceanu.

Ostatnio prasa polska w U.S.A. przytacza ciekawy i znamienny moment owej czujnej propagandy ze strony jednego z Polaków, który przypadkowo znalazł się na odczycie o naukowych zdobyczach państw europejskich.

„Wymienił on dużo państw — pisze jedno z pism polskich w U.S.A. — szeroko rozwodził się o zasługach tych krajów dla nauki, ale zakończył wreszcie swój odczyt, nie wspomniawszy ani słówkiem o Polsce.

Na szczęście, znajdowała się tam jedna polska dusza. Osoba ta powstała i zapytała się, dlaczego nic nie mówiono o Polsce, która ma jeden z najstarszych uniwersytetów, Kopernika, Curie-Skłodowską i cały szereg geniuszów we wszystkich dziedzinach nauki".

Wobec szczerego przyznania się prelegenta do nieświadomości — osoba ta zawiadomiła konsulat, który posłał uczonemu amerykańskiemu dzieła informacyjne o Polsce.

Dalej takie uwagi snuje wyżej wymienione pismo:

„Bezwątpienia, uczony w przyszłości do odczytu swego dołączy i Polskę, gdyż będzie się obawiał, aby znów ktoś z Polaków nie zaprotestował!"

Dzięki takim właśnie protestom i czujności polskiej, robi się propagandę na korzyść Państwa Polskiego.

I obowiązkiem wszystkich Polaków w Ameryce, na

wszystkich szczeblach społecznych jest taką propagandę prowadzić.

Zmusi to obcych do uczenia się i dowiadywania o Polsce i naszej grupie polskiej da większe znaczenie, większe uznanie dla naszego macierzystego kraju.

Polska historia i literatura obfitują w fakty wielkiego znaczenia dla nas i dla świata. Ujawniajmy to i uwydatniajmy jak najszerzej, aby o Polsce ogół amerykański był jak najlepiej poinformowany. Będzie to serdeczna propaganda Polonii amerykańskiej dla Macierzy.

Sukces harcerzy z Polski wśród rodaków w Ameryce

(Zbratanie dusz harcerskiej młodzieży polskiej z dwu półkul)

W czasie wakacyj dzienniki stale donosiły o wycieczce harcerzy polskich z Ameryki do Polski i odwrotnie, harcerzy z Polski do Ameryki. O staropolskiej gościnności krajanów z entuzjazmem wyrażali się mili goście z za oceanu. Czy podobnego przyjęcia doznali w Ameryce harcerze z Polski?

Wycieczka, złożona z 7 instruktorek i 25 instruktorów harcerskich z końcem czerwca wyjechała do U.S.A. na zaproszenie organizacji skautów amerykańskich. Głównym jej celem było nawiązanie kontaktu z rodakami za oceanem.

Już pierwszy dzień pobytu na ziemi amerykańskiej wzruszył do głębi naszych harcerzy. Takiego przyjęcia, jakie im zgotowano, nie spodziewali się wcale. Orkiestry, hufce harcerzy, przemowy, okrzyki powitalne — oszołomiły ich zupełnie.

Wieczorem na ich przyjęciu zgromadziło się przeszło tysiąc osób. Na każdej twarzy radość i podniecenie. Nastrój panował poważny a serdeczny. Była to akademia na pozór podobna do innych, a jednak od nich wiele się różniła. Goście z Polski wnieśli tu entuzjazm, świeżość młodości i nastrój silnych uczuć patriotycznych. Rodacy amerykańscy pragnęli jak najwięcej dowiedzieć się o Polsce, usłyszeć najświeższe wieści z rodzinnych stron, bo przecież w skład delegacji harcerskiej wchodziła młodzież z bardzo różnych okolic kraju. Odżyły wspomnienia, serca zadrgały nutą tęsknoty.

Po oficjalnych przyjęciach harcerze nasi udali się z Nowego Yorku do reprezentacyjnego obozu skautingu amerykańskiego nad Hudsonem, później na zawody sportowe Polonii amerykańskiej do Pittsburga i t. p. Wszędzie, dokąd przybywała nasza wycieczka, Polonia tamtejsza witała ją z otwartym sercem. Aby ich przyjąć jak najlepiej, czyniono długotrwałe przygotowania, zawiązywano specjalne komitety obywatelskie, złożone z przedstawicieli organizacji polskich. Również przedstawiciele harcerstwa amerykańskiego z p. Bareley na czele, witali Polaków, zapewniając o swym uznaniu dla Narodu Polskiego.

Po licznych uroczystościach harcerze z Polski zostali podzieleni na grupy, które wzięły udział w kursach i obozach młodzieży polskiej i amerykańskiej. Na kursach tych nasi harcerze zapoznawali tamtejszą młodzież z metodami pracy w kraju, przy tym badali warunki ich życia harcerskiego, prowadzili wykłady i starali się wywołać obraz ojczyzny w duszach tych, którzy nigdy ziemi swych ojców nie widzieli. Dopiero teraz mogli się zetknąć bezpośrednio i w codziennej pracy z rodakami w Ameryce, przyjrzeć się z bliska ich działalności narodowej w licznych organizacjach, a przez to zetknięcie mogli również wnieść w życie społeczeństwa polsko-amerykańskiego pewne dodatnie pierwiastki.

Sami Polacy w Ameryce na łamach miejscowych pism twierdzili niejednokrotnie, że często trudno było prowadzić pracę harcerską w języku polskim, ale właśnie dzięki wykładom instruktorów z kraju, prowadzonym na kursach w czystej polszczyźnie, rozbudzona została w młodzieży polsko - amerykańskiej chęć do nauki języka ojczystego.

Po zakończeniu kursów, harcerze nasi zebrali się w Chicago, a stąd wyruszyli w pełnym składzie do ośrodków harcerskich polskich i amerykańskich w Milwaukee, Detroit, Buffalo, Filadelfii, Baltimore i in. aż po New York, by stąd wrócić do Polski.

I znowu jak powitalnym tak pożegnalnym uroczystościom nie było końca. Sale zwykle wypełnione po brzegi. Byli starzy i młodzi, członkowie różnych organizacji. W przemówieniach z dumą powtarzali, że gościli u siebie „młodych ambasadorów polskości", młodych pracowników idei harcerskiej, którzy przyczyniają się do utrzymania łączności z Polonią i z wielkim narodem amerykańskim.

Bank P.K.O. dla V-go Kursu Eksportowego przy Światowym Zw. Polaków z Zagranicy

Za zgodą Prezesa Rady Banku Dr. Henryka Grubera, Dyrekcja Banku Polska Kasa Opieki S. A. przyznała Zł. 600.— jako subwencję dla V-go Kursu Eksportowego, organizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Poza tym dla uczczenia ś. p. Generała Gustawa Orlicz-Dreszera Dyrekcja Banku Polska Kasa Opieki S. A. wyznaczyła 5 stypendiów dla słuchaczy Kursu, a mianowicie:

1 stypendium	—	Zł. 200.—
2 stypendia	po	Zł. 150.—
2 stypendia	po	Zł. 100.—

Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendiów mają słuchacze, pochodzący z Argentyny, Ameryki Północnej lub Francji.

WRAZENIA LEKARZA
Z OBOZU HARCERSKIEGO W EUPEN W BELGII

Polskie dzieci w Belgii zmęczone rokiem szkolnym, spragnione czystego powietrza, słońca, wody i ruchu mają możność, dzięki rokrocznym obozom, zadośćuczynić tym potrzebom.

W górzystej i pięknej okolicy Belgii, pod opieką nauczycielstwa dzieci spędzają czas oddając się grom i zabawom na wolnym powietrzu. Pod wpływem ruchu, niezbędnego dziecku jak powietrze i odżywianie, płuca oddychają świeżym i zdrowym powietrzem, młode kości nie są skazane na męczącą nieruchomość, apetyt jest wyśmienity, słowem, młody organizm nabiera zapasów zdrowia.

Dokładne badanie lekarskie, harcerzy i harcerek, przebywających w tym roku w obozie letnim w Eupen, dało wyniki zasługujące na bliższe rozpatrzenie.

Oto kilka rezultatów badania:

Ilość badanych: 141. Wiek: od 10 do 19 lat.

Skonstatowano	na 70 dziewcząt	na 71 chłopców
powiększone migdały	26	17
zepsute zęby	24	36
płaskie stopy	18	8
skrzywienie kręgosłupa	12	6
słaby wzrok	6	7
nieczystość okolic moczopłciowych	nie badano	27
różne	21	15

Jak widać duża ilość dzieci ma powiększone migdały. Nie wszystkie jednak winny być wycięte. Tylko u tych dzieci, które mają s t a l e powiększone migdały, których usta są często otwarte, sen głośny i niespokojny, migdały winny być usunięte. Wówczas jednak jest to koniecznością. W przeciwnym razie, wyrośnie dziecko chorowite, gruźlicze, niedorozwinięte fizycznie i umysłowo.

Nie ulega wątpliwości, że dużo, stanowczo za dużo, dzieci badanych w obozie ma chore, zepsute zęby, Powód: poprostu nie czyszczą i nie leczą zębów. Rezultat: a) bóle zębów w małości, b) brak uzębienia i choroby żołądkowe w wieku dojrzałym.

Badanie całego szeregu emigrantów w wieku dojrzałym, potwierdzają powyższe wnioski.

U 13 dzieci, to znaczy 8,5%, stwierdziłem słaby wzrok. Czyż muszę dodać, jak ważne jest, by dzieci te nosiły okulary i to jak najwcześniej.

Niektórzy winni poddać się drobnym operacjom, których wykonanie jest tym prostsze i rezultat tym pewniejszy, im to wcześniej jest zrobione. Dlatego też radzę, z każdą dolegliwością dziecka, nawet na pozór błahą — zwrócić się jak najwcześniej do lekarza o poradę.

Rzeczą najbardziej godną uwagi jest duża ilość płaskich stóp oraz skrzywień kręgosłupa, zwłaszcza u dzieci pochodzących z niektórych okolic Belgii, jak naprzykład z Liège. Konsekwencje tych chorób kostnych, jeśli pozostaną zaniedbane, są bardzo poważne. Człowiek posiadający płaskie stopy, nie jest w stanie wykonać normalnego marszu.

Skrzywienie kręgosłupa jest kalectwem z którego znaczenia każdy zdaje sobie sprawę.

Jak to się dzieje, że tak duży procent dzieci, zamieszkujących niektóre okolice, posiada tak mniej lub więcej wyraźny rachityzm? Kto chce znaleźć odpowiedź na to pytanie, niech obejrzy mieszkania, w których żyją i wychowują się te dzieci. Poruszyłem kiedyś tą kwestię szczegółowo na łamach pisma „Polak w Belgii i Holandii". Dla zobrazowania dodam, że jedna z nauczycielek rozumiejąc, że ciemne i ciasne pokoiki mieszczące się w wąskich i raczej podejrzanych uliczkach, nie są miejscem szczególnie wybranym dla wychowania zdrowych fizycznie i moralnie dzieci, proponowała znaleźć, za tą samą opłatą komornego, mieszkania zdrowsze, jaśniejsze i obszerniejsze. B e z s k u t e c z n i e.

Ogromnie rozpowszechniona jest nieczystość tak zwanych wstydliwych części ciała. Na ten punkt niezmiernie ważny dla zdrowia dziecka — pozwalam sobie zwrócić szczególną uwagę matek.

Jakie wnioski możemy wyciągnąć z powyższych uwag?

Należy uświadomić sobie, w pierwszym rzędzie, że tylko zdrowy obywatel może utrzymać rodzinę, podpierać społeczeństwo i służyć skutecznie w każdym wypadku ojczyźnie.

Obywatel chory jest nieszczęściem dla rodziny, plagą dla bliźnich i ciężarem dla społeczeństwa.

Tu, na emigracji, gdzie warunki ubezpieczeniowe robotnika polskiego, pozostawiają b. dużo do życzenia, kwestia zdrowia jest jeszcze ważniejszą. Robotnik, którego siły fizyczne nie są w stanie podołać wymaganej pracy, jest poprostu wyrzucony na bruk. Nie muszę tłumaczyć, jakie to pociąga następstwa dla niego, dla rodziny i dla społeczeństwa.

Dlatego można twierdzić, że jednym z najważniejszych zadań, czynników miarodajnych, powinna być troska o zdrowe pokolenie. Rola nauczycielstwa, które jest codziennie w kontakcie z dziećmi i często z rodzicami może być bardzo wielka. Obojętność rodziców dla higieny, musi być zwalczana za pomocą codziennych, widzialnych przykładów. Przede wszystkim jednak należy systematycznie, uporczywie, niezrażając się chwilowym niepopowodzeniem, wpajać dzieciom zasady zdrowia i higieny w sposób dla nich zrozumiały i dostępny. Należy ich pobudzać do współzawodnictwa pod tym względem. Możnaby dawać stopnie z czystości. Należałoby raz wreszcie zaprowadzić książeczki zdrowia, których znaczenie jest wprost nieobliczalne.

Korzyści zdrowotne obozów letnich dla dzieci są olbrzymie. Stałe przebywanie choćby dwutygodniowe, na świeżym powietrzu rozwija płuca i serce. (Podczas gdy w mieście jest około 700 bakteryj w jednym centymetrze powietrza, w górach jest ich 5—10). Dobroczynne działanie promieni słonecznych, rozwija kości i uzdrawiają skórę. Marsze i zabawy dają siłę mięśniom; życie obozowe daje hart ciału i apetyt; racjonalne i dostateczne odżywianie, jakie stwierdziłem w obozie, powiększa ich wagę. Rezultaty tegoroczne wskazują u dzieci przybór na wadze od pół do 6-ciu kilo, z przeciętną 2—3 kilo. Biorąc pod uwagę stosunkowo krótki czas pobytu i ruchliwy tryb życia, jest to wynik bardzo dobry.

Pragnąłbym by powyższe uwagi przyczyniły się do uświadomienia ogółu robotników polskich o dobroczynnym wpływie obozów letnich dla zdrowia ich dzieci i by organizatorzy obozów, znaleźli w nich częściową zapłatę, za ich wysiłki i trud w realizacji obozu.

Dr. Henryk Fajerman

Rozmawiamy z Czytelnikami

Wb. Ks. ADAM WALKIEWICZ
rektor polskiego kościoła św. Trójcy w New Castle, Pennsylvania, U.S.A.

Wielebny Księże Rektorze! — Charakterystyczny i tak nad wyraz miły list księdza rektora jest dla nas najwyższą nagrodą za naszą pracę. Doprawdy chyba nie zasługujemy na tyle uznania. Wszyscy pracujemy dla jednej, wspólnej sprawy. Tylko, że praca ta na jednym odcinku bardziej się ujawnia, na innych pozostaje jakby w cieniu. Iluż ludzi na wychodźtwie ma na swoim koncie całą różnorodną gamę zasług w krzewieniu i kultywowaniu polskości wśród swoich i wśród obcych.

Powiadamiamy tą drogą Ks. Rektora, że wysłaliśmy pod Jego adresem list, podając w nim adres odpowiedniej firmy w Polsce, przez którą można zamówić książki.

Zasyłamy z Ojczyzny jak najserdeczniejsze pozdrowienia.

K. L-EK,
Śląsk Cieszyński, Czechosłowacja.

Tak. Być jednak może, że sprawy ulegną zasadniczej zmianie, trudno to doprawdy przewidzieć. Bądźmy jednak dobrej myśli.

Niewątpliwie. Zagadnienie polskiej książki zagranicą jest bardzo ważne. Artykuł na ten temat: „Zagadnienie polskiej książki zagranicą czeka swego rozwiązania..." — Wład. Oszelda porusza te właśnie momenty. Miło nam będzie jeśli pan nie poskąpi nam swych cennych spostrzeżeń. Z góry za nie dziękujemy.

STANISŁW BŁOŃSKI
b. Emisariusz P.K.W. na Mongolię.
San Francisco, Kalifornia, U.S.A.

Dziękujemy za zdjęcia i notatkę. Egzemplarze wysyłamy. Prosimy o nas nie zapominać. Ślemy serdeczne pozdrowienia.

Dr. HENRYK FAJERMAN
Bruxelles, 147, Rue Belliard, Belgique.

Otrzymaliśmy pański ciekawy artykuł. Ma pan rację, twierdząc, że artykuł (zamieścimy go w skrócie) posłuży do żywszego zainteresowania się kwestią zdrowotną dziecka polskiego na wychodźtwie. Niestety wśród plejady zagadnień sprawa ta pozostaje zawsze w cieniu. Prosimy o nas nie zapominać.

WŁADYSŁAW PLEŚNIAK
c. Tucuman 462, Buenos Aires, Argentyna.

Za słowa uznania pod adresem naszego miesięcznika serdecznie dziękujemy. Pisze pan, że „Polacy Zagranicą" są prawdziwym informatorem i przewodnikiem życiowym dla szerokich rzesz wychodztwa polskiego". Dalej życzy nam Pan, aby „Polacy Zagranicą" znalazło się w rękach każdego emigranta polskiego, by wysiłek nasz wydał stokrotne owoce. Słowa te umiemy należycie ocenić, są one dla nas nie tylko sprawdzianem celowości naszej pracy, ale szczerym impulsem do dalszych wysiłków dla dobra całej Polonii Zagranicznej.

PREZES WITOLD ROMASZKIEWICZ
„Dom Polski" Morningside, brisbane, Queensland
Australia

Obfity materiał biuletynowy jak zwykle regularnie otrzymujemy. Daje on nam możność orientowania się w pracy WP. na niwie polskości. Może Pan prezes przesłałby nam jakiś artykuł do naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą". Przydałyby się też nam zdjęcia z życia tamtejszej kolonii, no i jakieś krajobrazowe. Czy otrzymuje Pan Prezes nasze wydawnictwa?

W. GRYGORCZYNÓWNA, Białystok, Staszica 11/1.
Polska

List pani skierowany do Ś.Z.P.Z. nie jest odosobniony. Takich korespondencyj otrzymujemy wiele. Niestety... w naszym miesięczniku (na razie) nie przewidujemy takiego działu, choćby z tego względu, że periodyk nasz ma charakter wybitnie instrukcyjny, a nie popularno-informacyjny. Być jednak może, że z nowym rokiem taki dział jednak wprowadzimy, nie licząc się z ogólnym charakterem naszego wydawnictwa. Nie chcąc pani listu pozostawić bez załatwienia przytaczamy poniżej treść jego w nadziei, że znajdzie oddźwięk wśród rodaków na obczyźnie.

Do
Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Słyszałam, że Związek ułatwia korespondencję z Polakami z zagranicy. Otóż chcę nawiązać korespondencję z inteligentnym, poważnym Polakiem, zagubionym, gdzieś daleko na krańcach Europy (czy tylko Europy? przyp. red.). Myślę, że łączność z Ojczyzną, przez korespondencję, będzie dodatnio wpływała na ducha. Nostalgia za krajem, nie będzie tak uciążliwa, jeśli od czasu do czasu, tam z ziemi ojczystej przyjdzie parę dobrych, ciepłych słów, owianych zapachem ukochanej Ojczyzny. Właśnie chcę nawiązać korespondencję z takim smutnym, samotnym Rodakiem i proszę o pomoc w nawiązaniu jej.

K. K. NIEMCY.

Na pierwsze pytanie odpowiadamy Panu twierdząco. Tak. „Medal Humboldta" przyznany jest przez Niemiecką Akademię w Monachium za całkowite opano-

wanie języka niemieckiego i opracowanie specjalnie wyznaczonego tematu. Dla każdego kraju przeznaczone są trzy medale. Do konkursu stawać mogą tylko cudzoziemcy, których język niemiecki nie jest językiem macierzystym. Sugestie więc pańskie, aczkolwiek wypływające niewątpliwie ze szczerej troski o propagandę polskiego języka wśród obcych nie pokrywają się jednak z zadaniami, jakim służy Światowy Związek Polaków z Zagranicy. „Polacy Zagranicą" rozchodzą się tak w Kraju jak i zagranicą. Za życzenia dziękujemy. Polskie pisma z Niemiec oczywiście otrzymujemy.

„PRASOWIEC", Detroit, U.S.A.

Rozumiemy pański niepokój. Niestety sprawy te wychodzą poza ramy naszej kompetencji. Propagandą Polski i polskości wśród obcych zasadniczo nie trudnimy się. Jesteśmy naczelną organizacją Polonii Zagranicznej i z tą jedynie kontakt propagandowy utrzymujemy. Narzeka Pan na fakt, że prasa amerykańska mało zajmuje się sprawami polskimi. Przytacza pan nawet, argumentując, że tak jest istotnie, artykuł redakcyjny z „Nowego Świata" z New Yorku (17.IX.1936). Pisze Pan, że Polska Agencja Telegraficzna nie ma wzięcia ani prestiżu w prasie amerykańskiej. Radzilibyśmy porozumieć się w tej sprawie bezpośrednio z P.A.T. Biuletyn prasowy będziemy panu wysyłali.

WOJCIECH URBANEK — Lowell Mass, U.S.A.

Konkurs na „Pamiętnik Emigranta" rozpisał Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20. Celem konkursu jest zebranie prawdziwych, bo opartych na osobistych wspomnieniach i doświadczeniach materiałów o życiu i położeniu naszej emigracji.

Autorzy prac, uznanych za najlepsze otrzymają nagrody pieniężne, a mianowicie: za najlepszą pracę — 100 dolarów, za dwie dobre — po 50 dolarów.

Oficjalny termin nadsyłania prac do Instytutu Gospodarstwa Społecznego upływa z dniem 1 grudnia 1936 roku.

Za list tudzież za zaprenumerowanie naszego miesięcznika, dziękujemy.

„KOLONISTA", ADAM K. — Parana, Brazylia.

Zagadnieniom kolonialnym i kolonizacyjnym poświęcamy przecież także miejsce w naszych wydawnictwach. Naukowe „szkolenie" odbywa się na Wolnej Wszechnicy w Warszawie, gdzie z rokiem bieżącym uruchomiono specjalne Studium Emigracyjno - Kolonialne. Studium to ma na celu: 1) Podejmowanie badań naukowych w zakresie zagadnień emigracyjnych; 2) Kształcenie pracowników teoretycznie i praktycznie dla przygotowania do pracy na terenach polskiej emigracji. Studia trwają trzy lata.

FLORIAN ŚPIEWAK — Krzyżkowice, G. Śl., Polska.

Odpowiadamy listownie.

B. GOŁUBIEC — ŁOTWA.

Serdecznie dziękujemy za ciekawy artykuł na aktualne tematy młodzieżowe. Ze względu na nadmiar materiału redakcyjnego wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika. Miesięcznik stale wysyłaliśmy i wysyłamy pod pańskim adresem.

WITOLD GROCHOWSKI
Nancy, 19 pl. Malval

Pieniądze za pański reportaż przesłaliśmy pod tym adresem, który nam Pan podał w swym liście. Skrót przesłanej korespondencji „Święto Sportowe Z. S. Podokręgu Metz" zamieszczamy w bieżącym numerze naszego miesięcznika.

Biuletyn wysłaliśmy.

Uwaga: Zawiadamiamy tą drogą wszystkich korespondentów naszych wydawnictw, że honoraria za artykuły i notatki przesyłać będziemy zagranicę, ze względu na ograniczenia dewizowe i związane z tym formalności, raz na trzy miesiące.

SZEF BIURA PRASY I PROP.
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.